

• DWUTYGODNIK „TOWARZYSTWA SOLIDARNOSC” •

Pogląd

14. 04. 1985r. · BERLIN · Rok IV Nr 7/80

VII 81 r., O kontroli publikacji i wido-
wisk, art. 2, pkt. 1 (Dz. U. nr 20, poz.
99, zm.: 1983 Dz. U. nr 14, poz. 204)].

<i>red</i>	
Murzynek Bambo w Afryce mieszka...	1
Atak kościoła prawosławnego na papieża	5
<i>AL</i>	
Felietony z wolnej zony	8
<i>Robert ToF</i>	
Rocznica	14
<i>Władimir Wojnowicz</i>	
Antysowiecki człowiek radziecki, cz. II	17
Co piszą inni	21
<i>Cezary Stolarczyk</i>	
Bez wywiadu	22
<i>Ścigany</i>	
Jeden dzień...	23
DOKUMENTY	24
<i>Andrzej Zwaniecki</i>	
Jasna Góra i dezertery	26
RECENZJE, OMÓWIENIA, POLEMIKI	
<i>Małgorzata Laasphe</i>	
Głową w mur	28
<i>Bogdan Szczebłowski</i>	
<i>Stanisław Gałęziowski</i>	
Goetz – stróż porządku publicznego	32
<i>Stefana Bratkowskiego</i>	
Gazeta Dźwiękowa	35
Korespondencja z Paryża	40
KRONIKA EMIGRACYJNA	41
<i>Ks. F. Blachnicki</i>	
List otwarty	42

Oddano do druku dn. 12.4.1985

Zwycięstwo, czy klęska?
Dzień wyzwolenia, czy "zniewolenia"?
Już od początku roku najpoważniejsze
dzienniki i magazyny RFN roztrząsały ten
problem: 9 maja 1985 roku - rocznica za-
kończenia w Europie II wojny światowej.
Dla Niemców na wschód od Łaby sprawa
prosta, dla mieszkańców Hamburga, Mo-
nachium czy Berlina Zachodniego znacznie
bardziej skomplikowana. "Dzień wyzwolenia"
"Godzina zero", "Narodziny Narodu"?
Jak zachować się winni nasi niegdysiejsi
wrogowie a dziś nasi sojusznicy? Czy ich
radość jest nietaktem w stosunku do nas?
"W kalendarzu niemieckim (...) pod datą
9 maja napis - Muttertag /Dzień Matki/.
I może tak będzie najlepiej. Matki wyjmą
z szuflady poźółkłe fotografie poległych
synów, a synowie złożą kwiaty na grobach
Matek. Ci, którzy ocaleli, wyjdą na ma-
jowy spacer po Kudammie"
Robert TOF - "ROZNIKA"

* * *

Pierwsze w tym miesiącu wydanie
POGLĄDU (nr 6 z 1.04.) wywołało nieco
zamieszania.

Za listy i telefony do redakcji dziękują
wszyscy, którzy przyczynili się do powsta-
nia tego "Prima Aprilisowego" numeru.

"...śmiejąc się prawdę powiedzieć"

Murzynek Bambo w Afryce mieszka...

Z prasy podziemnej



Przybываяcym na Zachód Polakom zarzuca się wielokrotnie – i zapewne nie bez racji – brak tolerancji, widzenie świata w skrajnie kontrastowych barwach, nieumiejętność prowadzenia dyskusji, demagogię – mówiąc krótko: brak znajomości podstawowych elementów kultury politycznej.

Elementarzem pierwszych dni stać się mogą, obok opinii naszych przyjaciół czy znajomych, w pierwszym rzędzie środki masowego przekazu. Dzięki nim, pasjonujące spektakle z udziałem dziennikarzy, wybitnych osobistości życia kulturalnego czy politycznego, debaty parlamentarne, czy wydarzenia polityczne tej miary, co ostatnio wybory do parlamentów regionalnych – jak choćby w Berlinie, stać się mogą automatycznie lekcją funkcjonowania zachodnich demokracji.

I choć niewiele z nas posiada możliwość brania udziału w życiu politycznym kraju wybranego za drugą ojczyznę, to możliwość artykulacji daje nam wielokrotnie polska prasa emigracyjna. Prawa do wyrażania własnych poglądów – szczególnie, gdy dotyczą problemów naszego kraju – nie zabrania nam nikt i nie sądzę, by tego rodzaju zamiary istniały, choć często odnieść można takie właśnie wrażenie.

Prasa emigracyjna – jak uczy doświadczenie – czytana jest z uwagą nie tylko w warszawskim „Czerwonym Domu” czy na ulicy Rakowieckiej, ale i w zaciszach gabinetowych lokalnych urzędników odpowiedzialnych za „opiekę” nad obokrajowcami, sekretariatami ministrów spraw wewnętrznych, a nawet wśród bońskich polityków. Kiedy więc korzystamy z konstytucyjnie gwarantowanego nam prawa do swobodnego wyrażania myśli i poglądów, stwierdzić musimy niejednokrotnie z osłupieniem, że od tych właśnie osób, od osób, które jeszcze niedawno uczyły nas abecadła zachodnich demokracji, obrywamy po głowie. I tak walka o utrzymanie przy życiu emigracyjnej gazety, przeobraża się w oczach bezdusznych biurokratów oraz zacietrzewionych publicystów, jeżeli już nie w kryptokomunistyczny spiszek, to przynajmniej w otwartą wojnę okopową. O lwej wojnie („Grabenkrieg”) niewdzięcznych Polaków z senatorem Lummerem, wojnie rzekomo inspirowanej niemiecką lewicą, dudni regionalna prasa oraz białeletyny organizacji i partii politycznych. Krytyczne uwagi dotyczące poszczególnych osobistości polskiego Kościoła, pojawiające się na tytułowych stronach niemieckich dzienników, nie drażnią nikogo – te same jednak w emigracyjnym czasopiśmie, wywołują wściekłość niemal niemieckich dziennikarzy, pakujących nas – w najlepszym przypadku – do jednego kotła z lewicowymi, jeśli nie komunistycznymi ugrupowaniami Republiki Federalnej. „Utajona komunistyczna propaganda!” – pokrzykują aktywiści związków obrony zachodniej moralności, zapominając o starej prawdzie, która mówi, iż „widząc źdźbło w oku bliźniego, nie dostrzegasz belki we własnym”. Oto kilka przykładów „obiektywnego”

BEZ ZŁUDZEŃ

Nominację Michaiła Gorbaczowa na stanowisko sekretarza generalnego KPZR – ogłoszono niespodziewanie szybko – już na drugi dzień po śmierci Czernienki, choć zazwyczaj nazwisko następcy podawano dopiero po pogrzebie zmarłego genśka. Świadczy to, jak się wydaje, że walka o sukcesję na Kremlu rozpoczęła się wcześniej, a pozostali pretendenci zostali wyeliminowani już jakiś czas temu. Można się jednak spodziewać, że Gorbaczow przez pierwszych kilka miesięcy – czy nawet lat, będzie się musiał koncentrować na umocnieniu swojej pozycji. Breżniewowi zajęto to trzy lata, zaś Andropow i Czernienko w ogóle tego nie dożyli. W tej sytuacji nadzieje, że znacznie młodszymi od swych poprzedników Gorbaczow zabierze się do reformowania stosunków wewnętrznych w Rosji, nie mają podstaw.

Świat jednak interesuje się przede wszystkim polityką zagraniczną ZSRR pod nowymi rządami, zwłaszcza perspektywami rozmów w Genewie. Te rozpoczęły się zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Amerykański sekretarz obrony Caspar Weinberger powiedział, że nie ulega wątpliwości, iż Moskwa przygotowując się do rokowań musiała liczyć się ze śmiercią Czernienki i z tą świadomością opracowywać swoją strategię – taktykę. Wobec tego, zdaniem Weinbergera, wymiana na Kremlu, przynajmniej na razie, nie wpłynie bezpośrednio na przebieg negocjacji. Większość specjalistów uważa, że nie mogą one przynieść szybkich rezultatów, ponieważ cele stron są diametralnie różne. Moskwa mianowicie chce zablokować amerykański program satelitarnej obrony antyrakietowej. Waszyngton zaś chciałby doprowadzić do zmniejszenia ilości sowiec-

kich rakiet wyrzeliwanych z ziemi. Nominacja Gorbaczowa na I sekretarza, układu tego nie zmieniła.

I nie ma tu nic do rzeczy, że Gorbaczow uważany jest na Zachodzie za dość liberalnego. Ten bardziej cywilizowany wizerunek nowego przywódcy sowieckiego będzie zapewne atutem wykorzystywanym przez Kreml dla celów kampanii propagandowej skierowanej do społeczeństw zachodnich. Natomiast dla swoich, Gorbaczow będzie musiał mieć inną twarz. Jeżeli nie chce wzbudzić strachu i niechęci wśród aparatu partyjnego, musi trzymać się twardego kursu. Tak więc najpewniej nie ma co liczyć ani na rychłą odwilż w ZSRR ani na zwrot ku odprężeniu w stosunkach Wschód-Zachód.

W OBRONIE NASZYCH PRAW

Radio „Solidarność”. Napis „Solidarność żyje” oglądali na swych ekranach telewizyjne w Ursusie, Żyrardowie, Pruszkowie, Piastowie i Milanówku 23.02., w Brwinowie i Podkowie Leśnej 24.02 (podczas „Szoguna”), 27.02 znów w Żyrardowie oraz w Grodzisku Mazowieckim (mały zasięg). 28.02 napis ukazał się ośmiokrotnie w różnych dzielnicach Warszawy, m.in. podczas pierwszego wydania dziennika, najpierw w rejonie Woronicza (widoczny na ekranach w gmachu RTV), potem w okolicach willi Jaruzelskiego. Wreszcie trzeci napis oglądali telewizyjnie w Ursusie i Btoniu.

Otrzymaliśmy również informacje o audycjach Radia „S” w Świdniku 4.02 na fonii TV, 19.02 w Ursusie, Pruszkowie, Brwinowie, Podkowie Leśnej i Żyrardowie, 25.02 na ulicy w centrum Pruszkowa (urządzenia nagłaśniające), 24 i 28.02 w Siedlcach (pierwsza audycja na fonii TV podczas „Szoguna”).

NAGRODY KULTURALNE „SOLIDARNOŚCI” ZA ROK 1984

Po rozpatrzeniu wielu kandydatów, zgłoszonych przez różne środowiska twórców i uczestników kultury, Komitet Kultury Niezależnej przyznał w lutym 1985 r. Nagrody Kulturalne „Solidarności” za rok 1984. Otrzymał je:

1. Stefan Bratkowski (Warszawa) – za cykl audycji kasetowych „Gazeta dźwiękowa”.

2. Adam Bujak (Kraków) – za reportaż fotograficzny z pogrzebu ks. Popiełuszki.

3. Erazm Ciołek (Warszawa) – za reportaże fotograficzne o tematyce społecznej.

manipulowania opinią Niemiec Zachodnich, przykładów odnoszących się wyłącznie do tzw. „sprawy polskiej”.

– Jeden z warszawskich korespondentów zachodniemieckiego dziennika telewizyjnego, dopóty przekazywał w swych relacjach o procesie normalizacji i liberalizacji życia w PRL (*Przewrót wojskowy w PRL? Rządy junty? Gdzie tam! Polska przecież to nie Turcja!*), dopóki na Placu Zamkowym nie wyrwano mu kamery z ręki, nie skonfiskowano nakręconego materiału i nie przetrzymano przez kilka godzin na posterunku milicji. Do dziś zachowałem w pamięci obraz bliskiego niemal płaczu reportera, skarżącego się przed milionową publicznością, na tak brutalne traktowanie. Chciałoby się powiedzieć: Brutalne? Ależ panie redaktorze, nie jesteśmy przecież w Turcji czy w Chile!

– Wrażeniami z pobytu w Polsce dzieli się wydawca jednego z najpoważniejszych tygodników Niemiec Zachodnich. Obiektywnym źródłem informacji jest tu pewien profesor, który przyznaje, że nie wiezie mu się w gruncie rzeczy źle, jak zwykła informować prasa zachodnia, bo proszę: buty dostaje od jednej z córek, która mieszka we Włoszech, od drugiej z Belgii, czy też z Holandii – krawaty. Swój raport o stanie polskiej gospodarki połowy ubiegłego roku ilustruje autorka danymi z pierwszej ręki. Ręki – dodajmy – obiektywnych ministrów odpowiednich resortów.

– Kwiatek trzeci: były naczelny *Sterna* – Nannen, pokrzykuje gromko na swoich rodaków (styczeń '82), by zaprzestali wreszcie wylewania krokodylich łez nad Polską i zastanowili się raczej, co stać by się mogło, gdyby stosunki panujące w czasie 16 miesięcy „Solidarności” przenieść na grunt niemiecki. Argumentacja pozornie tylko naiwna: jej adresatem jest bowiem nie tylko antyamerykańsko nastawiona część młodego pokolenia, czy niedysyjni aktywiści rewolty studenckiej, lecz szary obywatel Republiki, który oczyma wyobraźni zobaczyć mógł amerykańskie wojska przywracające siłą porządek nad Renem. Niezależnie od wszystkiego, nic się przecież złego w Polsce nie wydarzyło – bo tak właśnie zapewniał Nannena tow. Rakowski, któremu on wierzy – od lat są bowiem przyjaciółmi.

Z rządu „wielkich”: Bednarz, Richter, Zimmerer nie pozostało na placu-boju zbyt wielu. „Ostatnim Mohikaninem”, znawcą Polski i jej problemów, jest Joerg Bremer z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Zapytuję przeto, dlaczego nie korzystać ze źródeł, które przynajmniej w odniesieniu do Polski informują obiektywnie i ze znawstwem rzeczy, jak choćby berliński, lewicowy „taz”, dziennik, który nawiasem mówiąc, uznany został niegdyś przez paryską „Kulturę” za pismo o PRL najlepiej informujące. A może redakcja Instytutu Literackiego, to też kryptokomuniści? – Już kiedyś przecież odsądzana była, także przez polskich emigrantów, od czci i wiary.

Włos się na głowie jeży, gdy czyta się informacje, jak choćby ta w szacownej skądinąd „Welt am Sonntag” (wydanie z 24.06.1984), gdzie autor artykułu pod niemal reżymowo radosnym tytułem „Solidarność podzielona” – J. Goerlich, serwuje następujące rewelacje:

– w Polsce doszło do rozbitcia podziemia: obok zakazanego związku zawodowego „Solidarność” wybija się teraz „Solidarność Walcząca”

– przywództwo „SW” jest ściśle tajne (*Kto ukrywa się pod pseudonimem K. Morawieckiego? – przyp. zecera*)

— organem ideologicznym „SW” jest miesięcznik... „Niepodległość”, co stanowi już niebotyczną bzdurę i wskazuje na kompletną nieznajomość terenu.

Ten sam autor w bońskiej „Die Welt” (z 16. 06. 1984) donosi z nieukrywana satysfakcją, że paryska „Kultura” potwierdza istnienie niemieckiej mniejszości w Polsce. Informacja ta sprawia wrażenie jakby wyjęta została żywcem z dowcipów o „Radiu Erewań”. *Im Prinzip, ja* — można autorowi odpowiedzieć, tyle, że cytowany artykuł nie pochodzi z redakcyjnego biurka „Kultury”, lecz jest przedrukiem z podziemnego „KOS”-a, ale o tym w relacji autora ani słowa. Czyżby głos niezależnej prasy polskiej nie zasługiwał na nobilitację w jednym z najważniejszych dzienników RFN? A może za barwienie polityczne tego podziemnego periodyku jest autorowi niewygodne? — zapytują ciekawscy.

Demagogia więc i przeinaczanie faktów, czy po prostu nierzetelna praca dziennikarska? Organ niemieckich przesiedleńców — „Deutscher Ost Dienst” (DOD) stosując takie właśnie metody pracy, przypisuje „Poglądowi” przynależność do lewicowej sceny niemieckiej. Inna z gazet — „Deutsches Monatsblatt” posuwa się jeszcze dalej. W swym wydaniu z marca br. zarzuca nawet *polskim emigrantom mieszanie się w walkę wyborczą* w Berlinie Zachodnim. Dowodem ma być rzekomo numer trzeci naszego dwutygodnika („Interlinie”?) informujący między innymi o pomysłach senatora Lummera, by ażył przyznawać na raty. Sprytna kompilacja wyrwanych z kontekstu cytatów, serwowana jest odbiorcom biuletynu prasowego CDU/CSU — „Deutschland Union Dienst” z 28 lutego br. Grzechem śmiertelnym „Pogląd” jest uprawiana przezeń krytyka Prymasa Glempa oraz naturalnie posługiwanie się cytatami dziennika „taz”. Redaktorzy wymienionych wyżej organów prasowych prowadzą zaiste dziwną politykę informacyjną. Z jednej strony wydają się nie dostrzegać cenzury „Spiegla” (wypowiedzi Michnika) czy nieskrywanej sympatii „Sterna” do generalskich rządów (ale tylko na Wschodzie!), z drugiej zaś, cytowane przez nas artykuły lewicowej gazety kłują ich i drażnią. Przypomina to znane z partyjnych słowników zawołania: „Krytyka — Tak! Krytykanctwo — Nie!”, oraz inne jeszcze polskie przysłowia o wojewodzie, któremu wolno...

I dziwić się teraz, że ci, z którymi obcuje na co dzień, nie nauczyli się zbyt wiele w ciągu swego pobytu na Zachodzie. Dla wielu z nich czytający inne niż oni sami gazety, to ukryty lewak, a każdy nie-Europejczyk to „czarnuch”.

W poważnych dziennikach i lokalnych biuletynach znajdują potwierdzenie wywiezionych z kraju poglądów o trockistach, marksistach i komunistach z KOR-u *, utwierdzają się w mesjanistycznym przesłaniu Polski, jej boskim powołaniu do bycia przedmurzem chrześcijaństwa: wolnego świata za wszelką cenę. Nienawidź do Czerwonego utwierdza w przekonaniu do rdzennej polskości Ukrainy i Białorusi, ataki zaś na „Pogląd” w przekonaniu, że Szczecin i Wrocław od tysięcy lat należały do nas. Ataki, jak te wyżej wymienione, nie nauczają nic i g d y innego widzenia świata, jak tylko w dwóch barwach: czarnej i białej. Sytuacja groteskowo podobna do reakcji moich niemieckich znajomych, którym zaproponowałem — pół żartem — własne rozwiązanie kryzysu politycznego w Ameryce Łacińskiej, mówiąc: „Lieber Kaffee aus Nikaragua, als Waffen fuer El Salvador”. Pozostałem na wieki zaszufiadkowany jako nie-

4. Ewa Dałkowska i Zbigniew Zapasiewicz (Warszawa) — za realizację spektaklu „Pan Cogito szuka rady” według Zbigniewa Herberta w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

5. Tadeusz Kaczyński (Warszawa) — za przygotowanie cyklu programów słowno-muzycznych w ramach „Filharmonii im. Romualda Traugutta”.

6. Jerzy Kalina (Warszawa) — za oprawę plastyczną uroczystości pogrzebowych ks. Popiełuszki.

7. Krzysztof Krauze (Warszawa) — za film dokumentalny „Jest”.

8. „Na głos” (Kraków) — gazeta mówiona, przygotowana przez Leszka Elektorowicza z zespołem.

9. Jerzy Radziwiłłowicz (Kraków) — za rolę Raskolnikowa w „Zbrodni i karze” F. Dostojewskiego (reż. Andrzeja Wajdy) w Teatrze Starym w Krakowie.

10. Jarosław Marek Rymkiewicz (Warszawa) — za powieść „Rozmowy polskie latem '83”.

11. Wiesław Saniewski (Warszawa) — za film fabularny „Nadźór”.

12. Wanda Szaad (Warszawa) — za audycję kasetową „Dezerterzy”.

13. Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski (Warszawa) — za książkę reportażową „Szczecin: Grudzień — Sierpień — Grudzień”.

14. Andrzej Titkow (Warszawa) — za film dokumentalny „Przechodzień”.

15. Wiesław Wodyk (Gdańsk) — za utwory wokalnie-elektroniczne komponowane do tekstów współczesnych poetów.

16. „Zespół 4R” — Jacek Fedorowicz i współpracownicy (Warszawa) — za historię obrazkową „Solidarność”. 500 pierwszych dni”.

Nagrody są honorowe.

Tygodnik *Mezowsze*, nr. 21 z 14.03.1985



Kraj w prasie zachodniej



24.03.1985

Przeciwko członkom założycielom Komitetu Praworządności w Szczecinie prokuratura sporządziła akt oskarżenia. Edmund Bałuka i Jan Kostecki oskarżeni są o „zniesławianie praworządności i podrywanie zaufania społeczeństwa do organów państwowych”.

27. 03

**GŁODÓWKA W
KRAKOWSKIM
KOŚCIELE**

Od dnia 19 lutego, w kościele w krakowskiej dzielnicy Bierzanów, trwa głodówka 98 osób, członków i sympatyków „Solidarności”. Uczestnicy głodówki, pozostający pod opieką proboszcza Chojnackiego, domagają się uwolnienia aresztowanych 13 lutego związkowców: Lisa, Frasińskiego i Michnika oraz zwolnienia z więzienia byłego wiceprzewodniczącego „Solidarności” - Gwiazdy, który otrzymał 5-miesięczną karę za udział w „nielegalnej” demonstracji. Uczestnicy głodówki zmieniają się co 3 dni. Wśród nich znajdują się Anna Walentynowicz i Edmund Bałuka.

**„RZĄD POWOLI
TRACI CIERPLIWOŚĆ”**

— oświadczył wczoraj rzecznik rządu Urban podczas cotygodniowej konferencji prasowej, kierując swoje ostrzeżenie pod adresem księży krytykujących reżym. Urban zażądał od władz Kościoła zdystansowania się od „coraz bardziej ostrych politycznych kazań”. Urban zaatakował ks. Małkowskiego zarzucając mu, że został „opętany przez antykomunizm”. Rzecznik rządu zagroził ks.

poprawny antykomunista, a wśród polskich znajomych — jako lewak.

Poseł do zachodnioniemieckiego parlamentu — dr Hupka, występując jako gość kolejnego wydania telewizyjnego *Talk-show* stwierdził, iż widziałby chętnie stosunki niemiecko-polskie takimi, jakimi są one dziś między RFN a Francją. By granica między obydwojoma państwami: Niemcami i Polską była, jak ta na Renie: istnieje wprawdzie na mapie, ale narodów nie dzieli, lecz łączy. Piękne to zdanie — choć brzmi nierealnie — niestety nic nie wskazuje by Niemcy znajdowały się na drodze do zjednoczenia.

Ten sam dr Hupka w liście do „Poglądu” stwierdza, iż nasz dwutygodnik (chodzi o wydanie z 3 marca br.) przeprowadził atak na przewodniczącego frakcji parlamentarnej CDU/CSU — Dreggera. Mimo, iż dr Hupka nie zapoznał się ze wspomnianym artykułem — powołuje się w swym liście wyłącznie na opinie zamieszczone we wspomnianym wyżej biuletynie DOD — pozwala sobie na efektowne pytanie retoryczne, kończące tak jego list: *Pytam się, jak dalece ton [...] gazety (mowa o „Poglądzie”) różni się od komunistycznej propagandy w Warszawie?*

Zestawienie tych dwóch wypowiedzi: pierwszej adresowanej do milionów widzów oraz drugiej — do wydawcy i redakcji „Poglądu”, daje prawo do przypuszczeń, że jedna z nich nie została prze-myślana do końca. Doczekanie teraz, o którą z nich chodzi, nie wydaje się być najważniejsze. To, co niepokoi, to wybór metody zastosowanej przez prowadzącego z nami dyskusję.

Zdarzyć się bowiem może, że obie wypowiedzi posłużą kiedyś przybyszowi znad Wisły do wyciągnięcia zbyt pochopnych wniosków.

red

P.S. By uniknąć nieporozumień. Sądy przedstawione powyżej są wyłącznie wyrazem przekonań autora. Nie wiem, czy podzielają je pozostali członkowie redakcji oraz wydawca „Poglądu”.

* — Dowodem niech będą tu dwie notatki. Pierwsza zatytułowana: *Polska opozycja otwiera przedstawicielstwo w Kolonii* (DOD nr 1 z 10 stycznia 1980 roku), gdzie odnaleźć możemy takie rewelacje: *W odróżnieniu od opozycyjnego Komitetu Samoobrony Społecznej-KOR, którego wiodące głowy są marksistami, socjalistami, trockistami i byłymi komunistami, KPN utrzymuje doskonałe stosunki z Kościołem polskim.* (O zgrozo! — ksiądz Zieja trockistą! — zecer).

W drugiej — cytuję za londyńskim „Jutrem Polski” (nr 39 z 25. 12. 1982) — informuje się czytelnika, iż *aresztowanie Leszka Moculskiego nastąpiło w okresie ostrej nagonki w prasie zachodniej oraz wydawnictwach krajowych poza cenzurą (KSS-KOR) na KPN... Autorowi polecam uważne przeczytanie książki Lipskiego „KOR”, która ukazała się nakładem Aneksu. Może uda mu się uniknąć kolejnych wpadek.*

**POGLĄD - JEST OBECNIE DO NABYCIA W BERLINIE
W KIOSKU NA BAHNHOF ZOO**

Atak kościola prawosławnego na Papieża

W korespondencji własnej z Włoch *Die Welt* zwraca uwagę na atak moskiewskiego patriarchy na „teologię wyzwolenia”: Papież Jan Paweł II został po raz pierwszy publicznie zaatakowany przez przywódców rosyjskiego kościoła prawosławnego. Kościół ten, tolerowany przez przywództwo sowieckie, użył włoskiej gazety komunistycznej *L'Unita*, aby pod płaszczykiem troski o dialog ekumeniczny zaatakować Watykan za negatywny stosunek do niektórych tendencji wśród zwolenników „teorii wyzwolenia”.

Metropolita Fiłaret z moskiewskiego patriarchatu uznał tę kontrowersyjną teologię jako „chrześcijańską odpowiedź na wezwania ze strony tragicznej rzeczywistości”. Za „obrażające” uznał on również ocenę warunków życia w realnym socjalizmie, jako „hanieb naszych czasów”, dokonaną w dokumencie jednej z kongregacji watykańskich pod przewodnictwem niemieckiego kardynała Josepha Ratzingera. Wg moskiewskiego metropolity ocena ta jest „głęboko niesprawiedliwa, ponieważ nie bierze pod uwagę, że w budowie socjalizmu wzięty udział miliony prawosławnych katolików i protestantów”. Szczególnie krytycznie odnosi się moskiewski kościół do tego, że Rzym w poszukiwaniu jedności z prawosławiem używa jako środka wschodnie kościoły unitów. „W okresie pontyfikatu papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła I stosunki między naszymi oboma kościołami rozwijały się w atmosferze obopólnego zrozumienia i współpracy” — oświadczył Fiłaret. Wywiad *L'Unity* daje podstawy do wniosku, że nie dojdzie do podróży Papieża do Związku Sowieckiego w najbliższej przyszłości. Moskiewski metropolita oświadczył, że na uroczystości kościelne w roku 1988, na które wyraził zgodę rząd sowiecki w związku z Tysiącleciem Chrztu Rusi, „zostaną wysłani przedstawiciele wielu kościołów”. Nie wymienił jednak imienia Papieża.

W ubiegłym roku nie doszedł do skutku plan podróży Papieża na Litwę z powodu braku zgody Moskwy. Jan Paweł II podał wówczas do wiadomości, że nie otrzymał pozwolenia na wzięcie udziału w końcowej ceremonii religijnej z okazji 500-lecia urodzin św. Kazimierza w Wilnie. Sowieckie przywództwo, na czele z Czernienką, miało widocznie obawy, że „polski bakcyl” mógłby poprzez wizytę Papieża zostać przeniesiony na Litwę. Nie oczekuje się zmiany oficjalnej polityki Kremla w stosunku do religii również od następcy Czernienki — Gorbaczowa.

Obecność polskiego Papieża w Wilnie mogłaby mieć znaczenie dla wszystkich państw bałtyckich, a nawet dla całego Związku Sowieckiego. Z okazji tysiąclecia chrześcijaństwa w Rosji, którego uroczystości organizowane są przez kościół prawosławny, wizyta papieška miałaby podstawowe znaczenie. Fakt, że głowa kościoła katolickiego została obecnie zaatakowana przez czołowych reprezentantów prawosławia wskazuje, że cała sprawa była wyreżyserowana na Kremlu.

(*Die Welt*, 2.04.1985)

Małkowskiemu otwarciem przewodu sądowego oraz zdementował doniesienia prasy zachodniej, jakoby z powodu podwyżek doszło w Polsce do strajków m.in. w Fabryce Żarówek im. Róży Luksemburg.

28. 03

Prasa niemiecka odnotowuje aresztowanie (22.02.1985) współpracowników kościelnej gazety *Polstaniec Warmii* — Ryszarda Kułakowskiego, Józefa Lubienieckiego i Bogdana Kurowskiego, którzy w Olsztynie przygotowali „Tydzień Kultury Polskiej”. Zostali oni oskarżeni o „rozpowszechnianie fałszywych informacji”, za co grozi im kara do 5 lat więzienia. O aresztowaniu poinformowano dopiero 24 marca w *Przeglądzie Katolickim*.

Doniesiono, że w Gorzowie Wielkopolskim w areszcie znajduje się student i 8 uczniów, którzy wydawali szkolną gazetkę pod tytułem *Orzeł*.

2. 04

PONAD 100 WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH W POLSCE

Wg danych z kręgów opozycyjnych obecnie w PRL ponad 100 więźniów odsiadyuje różne kary za „przestępstwa polityczne”. Ostatnio sąd w Warszawie skazał 48-letniego architekta Marka Mickiewicza na 2 lata więzienia. Jak podała agencja PAP uznano go winnym urządzenia drukarni w swoim mieszkaniu i drukowania zakazanej literatury. Podczas rewizji mieszkania Mickiewicza zarekwirowano całe wyposażenie.

3. 04

WALKI O KRZYŻE CIĄG DALSZY

Zachodni dziennikarze otrzymali wczoraj w Warszawie wiadomość o tym, że w szkole we Włocławskiej rozegrał się kolejny etap walki o krzyże. Aczkolwiek w końcu ub. roku władze surowo ukarały uczestników strajku okupacyjnego jednej z tamtejszych szkół, ostatnio uczniowie ponownie zawiesili krzyże w klasach. Kierownik szkoły osobiście zdejmował krzyże, grożąc uczniom surowymi karami. Prokuratura zaś zagroziła proboszczowi Łabudzie, że wznowi przeciwko niemu dochodzenie, które uprzednio zostało umorzone. Jak wiadomo ks. Łabuda popierał strajk szkolny. Zachodnich dziennikarzy poinformowano również o aresztowaniu 19-letniego ucznia

szoży i skazaniu go za udział w strajku na 2 miesiące aresztu bezwzględny; 7 organizatorów, w tym 6 dziewcząt, zostało usuniętych ze szkoły, a rodzice ich musieli zapłacić wysokie kary przewyższające miesięczne zarobki. Ok. 300 uczniów otrzymało niedostateczne oceny z „zachowania”, a ok. 100 osób otrzymało formalne ostrzeżenie.

FERMENT W POLSKICH ZAKŁADACH

Korespondent *FAZ* Joerg Bremer pisze z Warszawy:

.../ W ubiegłym tygodniu doszło do krótkich przerw w pracy; ani kierownicy zakładów, ani robotnicy nie mówią jednak o strajkach.

Mówi się raczej o przerwach w pracy, podobnie jak czynił to rząd latem 1980 roku, kiedy wybuchły protesty na Wybrzeżu, doprowadzające w efekcie do powstania „Solidarności”. Sytuacja jednak nie jest taka sama: wówczas, po latach względnej prosperity, nastąpiło rozczarowanie gospodarką i możliwościami konsumpcyjnymi. Obecnie polskie społeczeństwo znajduje się na dnie kryzysu, który sprowadza coraz więcej Polaków – obecnie już ok. 1/3 – poniżej statystycznego minimum egzystencji.

W takich okresach depresji pojawia się rewolucyjna atmosfera. Jednakże robotnicy walczą zdecydowanie o dopasowanie zarobków do nowych cen i do kilkunastoprocentowej inflacji. Próbuja dokonać tego poprzez samorząd pracowniczy w zakładach, a częściowo poprzez wpływ na nowe związki zawodowe. Tylko niewielka część robotników wiąże swoje nadzieje z działaniami „Solidarności” w podziemiu – jest to jedynie decyzja taktyczna. Uważa się, że legalne instancje mają większe możliwości przebiecia się. Nie zmniejsza to jednak sympatii do „Solidarności”, która jest symbolem walki o prawa obywatelskie. „Solidarność” jest tym słowem, pod którym rozumie się demokrację i równouprawnienie. Jak również narodowe, czy narodowo-religijne ideały. Nielegalne struktury Związku zostały zachowane zarówno w miesiącach stanu wojennego, jak i w okresie „normalizacji”, aż do obecnej wiosny. Udało się je nawet częściowo umocnić. W każdym większym zakładzie istnieją nielegalne komórki Związku, płacone są składki, przyjmowane datki, których otrzymanie potwierdza się w ulotkach. Jeśli nawet nieregularnie, jednak wciąż pojawiają się gazety i broszury. Nielegalne drukarnie wpadają,

tworzone są jednak nowe. Obieg książek nie jest wielki, ale wystarcza, aby dać poczucie wspólnoty. Zagraniczne stacje radiowe z programami w języku polskim są jednakże bardziej skuteczne. Przez akcje ulotkowe i radio może dojść do rozprzestrzenienia się akcji strajkowej z jednego zakładu na wiele innych. Następną podwyżką cen ma mieć miejsce na początku czerwca, do tego czasu może się zmienić atmosfera. Czy rząd miał rację przesuując podwyżki cen na mięso i masło z marca na lato br.?” – pyta Joerg Bremer.

SPOTKANIE JARUZELSKI – GLEMP?

Powołując się na oficjalne źródła reżymowe niemieckie gazety zwracają uwagę na żądanie wysunięte przez prorządowy PRON odnośnie potrzeby spotkania między Jaruzelskim i kardynałem Glempem. Według PRON-u takie spotkanie na szczycie mogłoby *pozytywnie wpłynąć na dalszy rozwój stosunków między państwem i Kościołem.*

Jaruzelski spotkał się z kardynałem Glempem po raz ostatni w styczniu 1984 r. Interesujący jest fakt, że propozycja ta, która wychodzi przeciw z kół prorządowych pojawia się po okresie kilkutygodniowej, rządowej kampanii przeciwko Kościołowi i księżom zajmującym się rzekomo polityką. Prasa niemiecka zwraca uwagę, że wykładowcem napiętych stosunków między państwem a Kościołem od chwili zamordowania księdza Popiełuszki jest brak posiedzeń tzw. komisji mieszanej składającej się z przedstawicieli rządu i Episkopatu.

Boński dziennik *Die Welt* omawia na pierwszej stronie atak *Polityki* na Papieża Jana Pawła II. *Polityka* w wydaniu z dn. 30.03.85 zarzuciła Papieżowi, że robi z Polski taran chrześcijaństwa przeciwko komunizmowi.

7. 04

GŁODÓWKA W KRAKOWIE

Berliński *Tagesspiegel* szeroko informuje o zorganizowanej przez sympatyków „Solidarności” głodówce w Krakowie. Uczestnicy tej akcji trwającej od 19 lutego br. i rozpoczętej przez 15 członków „Solidarności” żądają od Jaruzelskiego respektowania gwarantowanej przez

konstytucję wolności słowa, jak również przyjętej przez ONZ w 1966 r. i ratyfikowanej przez Polskę konwencji o prawach człowieka. Dotychczas w głodówce wzięło udział ponad 100 osób. Uczestnicy akcji, w której jednocześnie bierze udział kilkanaście osób zmieniają się po trzydniowym poście. W korespondencji z Warszawy *Tagesspiegel* zwraca uwagę, że głodujący żądają uwolnienia Bogdana Lisa, aresztowanego 13 lutego br., Władysława Frasyńskiego i Adama Michnika, jak również byłego wiceprzewodniczącego „Solidarności” Andrzeja Gwiazdy.

Według niezależnych statystyk w polskich więzieniach przebywa obecnie ponad 100 więźniów politycznych. (Patr. „Dokumenty”, str. 30)

10. 04

„NIEZNANI” SPRAWCY TORTURUJĄ KSIĘDZA

Jak poinformował w dniu wczorajszym metropolita krakowski, kardynał Macharski, nieznanymi sprawcy napadli w przedświąteczną sobotę w Krakowie młodego księdza Załęskiego, ciężko go raniąc. Napadu dokonano na klatce schodowej domu, w którym mieszka matka księdza. Napastnicy torturowali duchownego przy pomocy zapalonych papierosów, wygaszając je na jego ciele, na twarzy, na rękach oraz na klatce piersiowej. Z kręgów opozycyjnych doniesiono, że na ciele księdza próbowano wypalić papierosami znak litery „V”. Zanim ksiądz stracił przytomność, zauważył na klatce schodowej zamaskowanego mężczyznę, z rurą w ręku. Kardynał Macharski zażądał od władz przeprowadzenia szybkiego i dokładnego śledztwa. W oświadczeniu mówi się, że duchowieństwo oraz społeczeństwo są tym wypadkiem bardzo zaniepokojeni. Czyniąc aluzje do śmierci księdza Popiełuszki zamordowanego, przez trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, kardynał Macharski twierdzi, że tego rodzaju zaniepokojenie jest zrozumiałe *po bolesnych wydarzeniach ostatnich miesięcy.* Arcybiskup krakowski zwrócił się do Episkopatu z prośbą o interwencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ze źródeł opozycyjnych podano, iż ksiądz Załęski zajmuje się duszpasterstwem nieuleczalnie chorych. Berliński *Tagesspiegel* zwraca uwagę, że poprzednio w Krakowie zdarzył się również tajemniczy wypadek śmierci, na który zwrócił uwagę Komitet Obrony Praworządności.

Kraj w prasie PRL



PRASA KATOLICKA

Lat 40 ma nasz dziad... zatytułował swój cotygodniowy felieton z rubryki *Widziane inaczej* słynny i znany wielu już pokoleniom, Kisiel (Stefan Kisielewski) w jubileuszowym numerze *Tygodnika Powszechnego* z dnia 24 marca 85 r. Minęło bowiem dokładnie owe czterdzieści lat od chwili, gdy ukazał się *Tygodnika* numer pierwszy. W artykule Kisielewski wiele faktów z historii czasopisma, jak i jego własnej.

I pomyśleć, że gdy Książe Metropolita Sapieha (...) wniósł z początkiem roku 1945 podanie do władz o zezwolenie na pismo, w niektórych kręgach pod Wawelem zarżało. A więc Książe Metropolita chce kolaborować z komunią! - wołano (...) w marcu 1953 nasz „organ” zamknięty, a wydawanie potwórka pod identycznym tytułem zlecono tak zwanym pieścizotliwemu „paxiarzom” (...) *Z kolei przyszły Gierkowski flirt z Kościołem, (...) a potem wybór Papieża (...)* *Z kolei jednak ... A potem... Z kolej... A potem, potem, potem.*

W jubileuszowym numerze, z którego, to jubileuszu Kisiel, jak to on, kpi dobrotliwie: *Wszystko w PRL ma dziś 40 lat i chce to obchodzić, ja proponowałem, żeby prosto ogłosić powszechny jubileusz każdej rzeczy i mieć sprawę z głowy (...)* *Ktoś gdzieś posunął się, nawet do twierdzenia, że w ogóle Polska ma obecnie 40 lat..., wiele o historii i dziejach pisma. W czterdziesty pierwszy rok swej historii wszedł Tygodnik z 13 ingerencjami cenzorskimi, z tego jedną dotyczącą całej informacji.*

Żle dzieje się z warszawskim piśmem katolików, *Przeglądem Katolickim*, które borykać zaczęło się z brakami papieru, co spowodowało - jak na razie - nierregularne wydawanie pisma. W numerze łączonym z 3/10 marca br. redakcja pisze, iż: *„Przegląd” otrzymał bardzo ograniczony przydział papieru (...) zaopatrzenie w papier nie uległo w zasadzie zmianie, możliwe są więc dalsze trudności w postaci ograniczenia nakładu albo przerw w ukazywaniu się pisma.*

I w tym wypadku cenzor nie próżnował; z omawianego numeru usunięto całe trzy artykuły, jedną informację oraz dokonano ośmiu cięć w tekście. Razem więc w obu tygodnikach katolickich cenzura interwenjowała „tylko” 25 (słownie: dwadzieścia pięć) razy. Jak widać - stabilizacja w pełni.

REWOLUCJA TRWA

Zobaczyliśmy, że rząd i partia chcą pomóc biednym ludziom - pisze specjalny wystawnik „Trybuny Ludu” z Kabulu o tych, co to zobaczyli, a więc teraz współpracują z reżymem Babraka Karmala. Dziwny jest jednak ten jego reżym, bo nie dość, że wspierany i oparty na sowieckich czotgach, to jeszcze, jak czytamy: *wrogowie zaszyli się w administracji i w armii. Starają się szkodzić rewolucji, działając rzekomo w jej imieniu.* Równie więc dobrze może się czasem okazać, że i sam Karmal jest „owym zaszytym wrogiem, i wtedy dowiemy się nowych rewelacji z rozwijającego się - rzecz jasna - coraz bardziej pomyślnie Afganistanu. W artykule zatytułowanym *Obiad z wodzami* (2 - 3. 03. 85.) znalazły się też m.in. i takie zdania: *Powróćmy do tradycji i naszego zwyczaju, zbierajmy się i rozpatrujmy spory. Zjednoczmy się przeciw tym, którzy niszczą nasz kraj. Jak będzie spokój, poprosimy Rosjan, by opuścili nasz kraj i podziękujemy im, że w trudnym momencie pomogli nam. Skąd my to znamy?!*

JAWNA KPINA

28 listopada prokurator generalny zwrócił się do Sądu Najwyższego z wnioskiem o darowaniu kar pozbawienia wolności i grzywny skazanym: Szczepańskiemu, Patykowi i Liszykowi. (...) Sąd Najwyższy zebrał się 7 grudnia 1984 i postanowił darować Maciejowi Szczepańskiemu, Eugeniuszowi Patykowi i Zbigniewowi Liszykowi kary pozbawienia wolności

i grzywny - czytamy w numerze Życia Literackiego z dnia 3 marca br. Najciekawsze jest jednak uzasadnienie sądu: *wszyscy trzej swoim zachowaniem stworzyli podstawy do uzasadnionych przypuszczeń, że po zwolnieniu nie popełnią ponownie przestępstwa. No proszę, to znaczy, że skoro nie kierują już Radiokomite-tem, to nic się złego nie stało, zwłaszcza, że w przeszłości - czytamy dalej: *Szczepański był wieloletnim bardzo aktywnym działaczem politycznym, człowiekiem wyróżniającym się inicjatywą i pomysłowością, (...) działał aktywnie jako poseł na Sejm. (...) Patek był ofiarnym organizatorem, pracowitym i skrupulatnym realizatorem dynamicznych koncepcji Szczepańskiego. Natępnie wyczerpani orderów, odznaczeń, itp. itd.**

I tak oto pospolici przestępcy gospodarczy zostali uznani prawie za prześladowanych. Przyjdą jeszcze czasy, gdy na tych samych łamach prasy przeczytać będzie można, jaka to niesprawiedliwość ich spotkała i ile to dobrego zrobili dla nas wszystkich. A tymczasem Życie... informuje tylko suchym komunikatem, nie zajmując żadnego stanowiska. Nie wiadomo więc, dobrze to, czy źle...

ANALFABETYZM

Tygodnik Powszechny w rubryce Z prasy informuje o sytuacji młodzieży szkolnej. Z opublikowanej bowiem w miesięczniku Polonistyka rozmowy wynika, iż: do szkół zasadniczych uczęszcza w Polsce 54 % młodzieży, która podjęła naukę w szkołach ponadpodstawowych. (...) W niektórych klasach, szczególnie o takich specjalnościach, jak stolarz, murarz, malarz poziom fest zastraszałego niski (wtórny analfabetyzm). (...) W klasach pierwszych czyta biegle 5-10 procent uczniów. (...) Jakżeć np. mogą oni zapamiętać, że akcja powieści dzieje się w Paryżu, jeśli nie bardzo wiedzą, gdzie leży Paryż, ha, gdzie leży Francja? Znałomość historii żadna, np. nie wszyscy potrafili podać datę wybuchu II wojny światowej.

W tej pogłębiającej się katastrofalnej sytuacji rozmówczynie wspominają o czynnikach powodujących istniejący stan rzeczy: stereotyp: *21 kapitaliści, pasyżytujący obzarnicy, wyzyskiwani robotnicy, uciskani chłopcy, zaś nagromadzenie wszelkich nieszczęść w okresie drugiej wojny i okupacji prowadziło do stopienia wrażliwości moralnej ucznia. (...) Po tym koszmarnie zacytowana się sielanka, czyli literatura o Polsce Ludowej*

w postaci budujących czytane. Tyłko nie wiadomo było, czy prowadzę lekcję z baśni, czy z rzeczywistości, która jest za drzwiami.

Cytowany artykuł z *Polonistyki* kończy się zdaniem uświadamiającym, jak ważny jest to temat, gdyż: *Ci ludzie za dwa, trzy lata będą stanowić najliczniejszą grupę społeczną, nie może więc nam być obojętne to, kim są, ani jacy będą.*

JESZCZE O MŁODZIEŻY

Czego się nie robi w PRL, by usprawnić, polepszyć, udoskonalić. A wszystko to najlepiej metodą zarządzania, nakazu i milicyjnego patrolu rzecz jasna. Aktualnie prowadzona jest akcja pod kryptonimem „Nieletni” – czytamy w *Trybunie Ludu* (21.03.85.). Okazało się bowiem, że młodzież chodzi czasem na wagar i że trzeba z tym raz na zawsze skończyć. A więc przeprowadzane są kontrole młodzieży szkolnej w rejonach kin, kawiarni, ciągów komunikacyjnych, dworców i innych miejsc publicznych. Funkcjonariusze w toku swej codziennej służby mają za zadanie kontrolowanie spacerujących bez celu młodzieży. Wiemy więc już, że spacerowanie dzieli się w PRL na to z celem i to bez celu, nie wiadomo tylko jeszcze ciągle, czy już wydano stosowne zarządzenie, na mocy którego ten, kto spaceruje z celem będzie posiadał odpowiednie na to zaświadczenie na piśmie. Póki co jednak wysunęto propozycję, aby powrócić do adnotacji w legitymacjach szkolnych, określających, na którą zmianę uczeń uczęszcza do szkoły. Dalej proponujemy wpisanie do tychże legitymacji planów lekcji poświadczonych przez dyrektora, kuratora, itd., a dla wagarujących niech czekają przymusowe roboty albo i więzienie. Niech wiedzą, gdzie żyją...

KTO CO ROBI

Żeby społeczeństwo wiedziało, co robią jego wybrańcy oni sami dbają o autoreklamę. I tak Władysław Machajek pisze sam o sobie w kierowanym też przez samego siebie *Życiu Literackim* (numer z dnia 17 marca br.): *Kiedy skończyłem pisanie i wychodziłem do redakcji, żeby oddać tekst maszyniste, moja żona spytała:*

- *Słuchateś Moskwy?*
- *Nie... a bo co?*

- *Smutne melodie grają.*

Tak oto dowiadujemy się zaraz jakiego to radia słucha tow. Machajek i co stało się, gdy umarł nieodżałowany Konstantin Czernienko: *Nastąpiła chwila skuptenia. Czekamy na dalsze wiadomości z tego kierunku. Był polityczny Konstantina Czernienki kreował się u zarania bolszewickich wiosen w ZSRR.*

Mniej mnie ostatnio widać w telewizji – przyznaje natomiast na jednym ze „spotkań” inny wybraniec, M. F. Rakowski, ale zaraz wyjaśnia, że: *piszę książkę o roku 1980 i bardzo mnie ona pochłania. Nowinki te przynosi w numerze z 2-3.03.85. Trybuna Opolska, gdzie dalej możemy się dowiedzieć – po raz już któryś z rzędu – jakie to wicepremier ma kartki, że też ma, i że... za mięsem nie stoję. Dlatego, że cała kolejka by się na mnie gapła, a bardzo trudno znieść ciężar tyłu spojrzeń. Kupuję natomiast chleb, mleko, to wszystko, co nie wymaga długiego stania, chociaż tam też patrzę na mnie jak na raroga. Cóż, ciężkie to życie na szczycie...*

DOBRY POLACY

Prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Edmund Forycki miał zaszczyt odebrać dar dla Polonii w RFN, ~~so~~warzysze z kraju mieli zaszczyt dar wręczyć. *Z polską książką w RFN* – pod takim tytułem poinformował o całej imprezie *Głos Wielkopolski* (16-17.02.85.), imprezie polegającej tym razem na podarowaniu przez *Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”* tysiąca woluminów dla... Polonii. Dla jakiej to „Polonii” wyjaśniać prawie nie trzeba, bo przecież oni czy ich ojcowie i dziadkowie zmuszeni byli emigrować za chlebem, teraz niektórzy ludzie uciekają z Polski za *Mercedesem*. Prawdziwi Polacy wraz z powszechnie szanowanym i lubianym przez nich konsulem generalnym, radcą ambasady PRL w Bonn – Kazimierzem Kosiem śpiewali, wspominali, wygłaszali wykłady, pozowali do zdjęć tym razem dla *Gazety Poznańskiej* – organu wojewódzkiego PZPR. Nie lepiej po prostu wrócić do kraju?

Felietony z wolnej zony

*Liberté,
Egalité,
Fraternité...
– powiedział
Kubuś Puchatek*

Zostałem niedawno zaskoczony pytaniem rodzaju: co to jest demokracja? Śmiech uwiązł mi w gardle – wiedziałem, że na to pytanie muszę odpowiedzieć...

Powiedziałem. Wyobraź sobie orkiestrę symfoniczną. Wiolonczele, fagoty, bębny, klarnety etc. Dyrygent. Lepsi grają pierwsze skrzypce, dobrzy drugie, inni...

I już byłem zapędzony w kozi róg: kto decyduje, że ten, a nie inny, gra lepiej; kto program tworzy; kto nutom trochę nadaje?

Zadano mi następne pytanie: co to jest wszechświat? I gonilo je następne: co to jest moralność?

Poddałem się. Byłem pokonany. Albowiem, nie chciałem znaleźć definicji; obronić się tarczą sformułowań; pancernem twierdzeń.

Chciałem powiedzieć – Spójrz w serce – wiedziałem, że będę wyśmiany.

– Liberté, egalité, fraternité – powiedział Kubuś Puchatek. Czekał na Kłopotuchę. Świat drżał w posadach, gdy las był świadkiem spotkania przyjaciół.

W momencie zagłady siędzieliśmy wszyscy razem. Marzyliśmy o miodzie i o demokracji. Byliśmy twórcami i instrumentami; zmierzch był dyrygentem; liście dębu – nutami; jakże wspaniałą byliśmy symfonią...

(AL)

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

20. 03. 1985

SOWIECKIE RAKIETY W HOLANDII...

Holenderski rolnik Leendert Plaisier udał się do sowieckiej ambasad w Hadze i zaofiarował ZSRR 44 ha własnego pola na... bazę atomową dla rakiet SS-20. Jak oświadczył, można by w ten sposób „doprowadzić do wyrównania sił w stosunku do NATO.” Do złożenia takiej oferty skłoniło go „poczucie zagrożenia ze strony amerykańskich rakiet cruise missiles”.

22. 03

RFN NAJWAŻNIEJSZYM PARTNEREM HANDLOWYM ZSRR

Neue Zuercher Zeitung podaje za sowieckim tygodnikiem *Ekonomicheskaja Gazieta* dane dotyczące sowieckiego handlu zagranicznego. W 1984 r. osiągnął on sumę 139,7 mld rubli, tj. 9,6 % więcej niż w roku 1983, przynosząc nadwyżki eksportowe w wysokości 9,1 mld rubli. Republika Federalna Niemiec jest najważniejszym partnerem ZSRR wśród państw zachodnich. Wymiana między ZSRR a RFN zwiększyła się w roku 1984 z 7 mld do 7,5 mld rubli. Za RFN idą Finlandia, Włochy i Francja. Warto zauważyć, że na zakup zboża ZSRR wydała 22,5 % (tj. 14,7 mld rubl.) środków przeznaczonych na import.

23. 03

OŚWIĘCIMSKI „LEKARZ” MENGELE BYŁ W NIEMCZECH

Deputowana do Bundestagu z ramienia partii „Zielonych” Petra Kelly w rozmowie z korespondentem bońskiego dziennika *Die Welt* oświadczyła, że ukrywający się w Paragwaju Josef Mengele, słynny oświęcimski morderca, w 1959 roku przebywał w Niemczech w rodzinnej miejscowości Guenzburg nad Dunajem, dokąd przyjechał na pogrzeb swojego ojca. Około 5 dni ukrywał się w katolickim internacie dla dziewcząt – powiedziała Kelly – powołując się na rozmowę z trzema

sióstrami zakonnymi, które były nauczycielkami w przyklasztornym internacie. W roku 1980 kierownik żydowskiego centrum dokumentacyjnego w Wiedniu, Szymon Wiesenthal oświadczył, że Mengele przyjechał do Bawarii na pogrzeb swojego ojca. Wiesenthal: „Cała miejscowość wiedziała o tym, tylko nie policja.”

* * *

Belgijski senat, tak jak poprzednio Izba Deputowanych, wyraził zgodę na stacjonowanie amerykańskich cruise missiles na terenie Belgii. Przed tygodniem do Belgii przetransportowano 16 rakiet tego typu. Do końca roku 1987 przewidziany jest montaż pozostałych 32 pocisków, o ile rozmowy w Genewie nie przyniosą pożądanego rezultatu.

POLSKI JAZZ W ZURYCHU

Neue Zuercher Zeitung informuje o polskich muzykach jazzowych: „w historii rozwoju europejskiej sceny jazzowej Polska grała zawsze istotną rolę. Jest sprawą otwartą, czy przyczyną tego zjawiska są właściwości polskiej muzyki ludowej i artystycznej, czy też związany z nimi narodowy charakter lub stosunkowo silne kulturowe otwarcie na Zachód. Faktem jest, że z kraju tego od dawna wywodzili się i nadal wywodzą znani w świecie muzycy jazzowi – wystarczy wspomnieć takie nazwiska jak Zbigniewa Seiferta, Urszuli Dudziak, Michała Urbaniaka lub Tomasza Stańki. Wielu z najlepszych polskich muzyków jazzowych rozrzuconych jest w krajach zachodnich, przede wszystkim w USA i w Europie, wzbogacając ten kierunek muzyki swoją ekspresywno-melodyjną grą. Regują się więc mieszane grupy, do wyjątków należą czysto polskie, jak np. Polski Jazz Ensemble.

Kwartet ten, którego muzykę można było usłyszeć w wyprzedanych do ostatniego miejsca salach restauracji muzycznej „Bazillus”, składa się przede wszystkim z krakowian: mieszkającego w Szwajcarii, często jednak występującego w USA pianisty, Władysława Sendeckiego, saksofonisty i flecisty Leszka Żądły z Niemiec, jak również Bronka Su-

chanka i Janusza Stefańskiego, grających na basie i perkusji.

Ensemble hołduje współczesnemu melodyjnemu, wyszukanemu lecz nie ekstremalnemu, stylowi muzyki jazzowej, używając jako surowca przede wszystkim własnych kompozycji, z których tylko kilka posiada rzeczywiste zabarwienie narodowe i zdradza pochodzenia artystów. Wybijającym się solistą jest bez wątpienia pianista Sendecki, którego elektryczny styl raz przypomina Herbiego Hancocka, raz znów Bill'a Evansa, a od czasu do czasu nawet Chopina czy Schumanna. Sendecki rozporządza bezbłędnym wyczuciem czasu, techniczną finezją, wyjątkowo czuje formę i umie rozwinąć pociągającą swing. Inspirowany przez Johna Coltrane'a saksofonista Żądła jest ze swoim pięknym tonem adekwatnym partnerem pianisty, czego niestety nie można powiedzieć o ciężkawym perkusie oraz o rytmicznie i harmonicznie przeciętnym basiście. Właśnie z powodu tych przeszkód ballady oraz ekspresywne, eteryczne pasáže, jak np. wspaniała „Ballada wiosenna” Sendeckiego wypadają najlepiej, podczas gdy tzw. up-tempo nigdy nie osiągnęły doskonałości.”

25. 03

Boliwijskie związki zawodowe przyjęły rządową propozycję podwyżki najniższych pensji o 237 % i odwołały trwający od 16 dni strajk generalny.

26. 03

AZYL POLITYCZNY DLA SOWIECKIEGO DYPLOMATY

Sowiecki dyplomata Igor Gieza, o którego zaginięciu przed ośmioma dniami doniosła prasa światowa, otrzymał azyl polityczny w USA – poinformowała amerykańska ambasada w New Delhi, zwracając uwagę, że nie istnieją żadne powiązania między tą sprawą, a niedawnym zamordowaniem sowieckiego dyplomaty, Władysława Czytriszczeni.

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

BUNT NA CHIŃSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ

Władze Płd. Korei zwróciły Chinom łódź podwodną z sześcioma zabitymi i dwoma rannymi członkami załogi. W wyniku buntu wśród 19-osobowej załogi doszło do strzelaniny. Niezdolna do manewrowania łódź podwodna zdryfowała przed kilkoma dniami na wody terytorialne Płd. Korei. Wśród 13 członków załogi, którzy ze strzelaniny wyszli cało, do Chin chcą również wrócić dwaj rebelianci, którzy zastrzelili 6-osobowe dowództwo.

SOWIECKIE STRATY W AFGANISTANIE

Według czasopisma *U.S. News and World Report* Związek Sowiecki stracił dotychczas w Afganistanie 15 tys. żołnierzy oraz 3 tys. samolotów. (jest to oczywisty błąd agencji prasowych; przyp. chodzi tu o 300 sztuk). Powołując się na amerykańskich ekspertów czasopismo twierdzi, że Moskwa od czasu napadu na Afganistan przed 5 laty, wydała na cele wojskowe 66 mld marek, tj. ponad 20 mld dolarów USA.

26. 03 / 27. 03

ZMIANY KONSTYTUCYJNE GWARANTOWANE PRAWA AZYLU?

Prezydent Trybunału Konstytucyjnego prof. Wolfgang Zeidler (SPD) oświadczył na międzynarodowej konferencji prawników w Berlinie, że wobec wzrastającej liczby wnioskodawców o azyl w Republice Federalnej należy serio pomyśleć o konstytucyjnym ograniczeniu prawa azylu w Niemczech. Zeidler stwierdził, że nie należy dramatyzować liczby wnioskodawców, abstrahując od wielkich aglomeracji miejskich jak Berlin i Frankfurt. Lewicowy dziennik berliński *TAZ* zarzucił Zeidlerowi „prowadzenie polityki z najwyższego stołka sędziowskiego”, przypominając, że w okresie hitlerowskiej dyktatury setki tysięcy Niemców salwujących się ucieczką z nazistowskiej Rzeszy zostało przyjętych w innych krajach, co stało się później przyczyną wprowadzenia prawa azylu do konstytucji.

SZPIEG Z PRL W BREMIE

W dniu 17 marca br. niemiecki kontrwywiad aresztował porucznika LWP, który zatrudniony był w Urzędzie Przesiedleńców w Bremie. Hans-Peter Arnold (J.31) – prawdziwe nazwisko podano jako Kaczmarek – przyjechał pod fałszywym nazwiskiem do Republiki Federalnej Niemiec jako dziecko pozostawione w Polsce przed 20 laty przez matkę Niemkę, która wówczas wyemigrowała z Polski. Z rzekomą matką, której nie widział od 20 lat spotykał się najpierw w NRD, a później po jej wyjeździe do RFN, w Bremie. Podczas jednego ze spotkań, owa matka zmarła na atak serca. Arnold vel Kaczmarek złożył podanie o przyjęcie do pracy w urzędzie miasta w Bremie, którego wydział d/s przesiedleńców był obiektem zainteresowania PRL-owskiego wywiadu. Agent z PRL otrzymał posadę w w/w urzędzie, gdzie udało mu się ustalić, w jaki sposób niemiecki kontrwywiad sprawdza przesiedleńców przybywających z Polski. Z informacji opublikowanych w *Die Welt* wynika, iż niemieckiemu kontrwywiadowi nie udało się ująć PRL-owskiego szefa siatki agentów, który w początkach kwietnia miał się spotkać z Arnoldem vel Kaczmarkiem.

27. 03.

Berliński lewicowy dziennik *TAZ* zaskoczony jest wyznaczeniem nagrody w wysokości miliona dolarów przez waszyngtoński dziennik *Washington Times* za informacje mogące spowodować ujęcie zbrodniarza hitlerowskiego z Oświęcimia, dr. Mengele.

Jak wiadomo *Washington Times* od 3 lat należy do imperium Koreańczyka Moona, przywódcy tzw. Unification Church (Kościół Zjednoczenia), który największe zło w obecnym świecie widzi w komunizmie. Unification Church uważany jest za sektę i zwalczany przez wyznania chrześcijańskie. Waszyngtoński dziennik uzasadnił wyznaczenie wysokiej nagrody koniecznością „walki o prawa człowieka /.../ niezależnie od tego, czy ich naruszenie nastąpiło wczoraj, dzisiaj, czy może nastąpić

jutro”. *TAZ* uważa, że w polityce Moona „widać nowe priorytety”.

W ten sposób wysokość sum wyznaczonych jako nagrody za ujęcie dr. Mengele wzrosła do 7 mln marek.

Kilka dni wcześniej amerykański senator Kennedy i deputowany do Izby Reprezentantów z ramienia Partii Demokratycznej (Nowy Jork) – Mrzakel, zażądali od Kongresu wyznaczenia nagrody za ujęcie dr. Mengele, również w wysokości 1 mln dolarów.

PODSŁUCH W AMBASADZIE USA W MOSKWIE

W ponad 10 maszynach do pisania używanych w ambasadzie USA w Moskwie odkryto elektroniczne nadajniki, które przekazywały fale radiowe do znajdujących się w ścianach anten. W ten sposób sowiecki wywiad, który za pomocą urządzeń już poza ambasadą odbierał sygnały z wewnątrz, uzyskał informacje o treści wielu poufnych i tajnych dokumentów. Urządzenia te zostały wykryte dzięki informacjom zaprzyjaźnionej ambasady innego kraju, która uprzednio umiejscowiła je również w swoich maszynach do pisania.

OSTRZEŻENIE KREMLA POD ADRESEM WĘGIER

Podczas Zjazdu Komunistycznej Partii Węgier, Grigorij Romanow, sekretarz KC KPZR stwierdził, iż Zjazd ten ma ogromne znaczenie również poza granicami Węgier i dotyczy całej „socjalistycznej wspólnoty”. Odrębności narodowe mogą być tolerowane tylko wewnątrz tej wspólnoty. Wszystkie partie komunistyczne powinny „wspólnie” szukać rozwiązania swoich problemów. Trwałą podstawą dla Republiki Węgierskiej są „rewolucyjne osiągnięcia”, jak również „nienaruszalny związek Węgier ze Związkiem Sowieckim”. Jedną z głównych zasad socjalistycznej wspólnoty jest to, że opiera się ona na szeregu „wspólnych prawdziwości”. Narodowe interesy mogą być realizowane tylko w ramach tych prawdziwości.

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

Powyższe wypowiedzi Romano-
wa – przypuszcza Carl-Gustaw
Stroehm w *Die Welt* – są ostrzeże-
niem pod adresem rządu węgierskie-
go.

29. 03

BERLIN: CO TRZECI MĘŻCZYŻNA – „ALTERNATYWNY”

Z danych opublikowanych
przez krajowy urząd statystyczny
Berlina wynika, że prawie co trzeci
mężczyzna w wieku do 30 lat oddał
swoją głowę w ostatnich wyborach do
Senatu na berlińską lewicową partię
AL – Alternative Liste (odpowiednik
partii „Zielonych” w Republice Fe-
deralnej Niemiec).

31. 03

STRZAŁY DO AMERYKAŃSKIEGO OFICERA CEŁOWĄ PROWOKACJĄ

Do takiego wniosku, jak podaje
Der Spiegel (nr 14 z dn. 1. 04. 1985),
doszli zachodni niemieccy eksperci
od spraw bezpieczeństwa, analizując
okoliczności śmierci amerykańskiego
majora Nicholsona, zastrzelonego
w dn. 24 marca br. przez sowieckiego
żołnierza w okolicach Ludwigsłust
w NRD. Eksperci uważają, iż Sowieci
dążą do eskalacji napięcia odnośnie
pracy amerykańskiej misji wojskowej
w Poczdamie, co ma doprowadzić do
usunięcia jej z terytorium NRD.
Hamburski tygodnik podaje, iż Biały
Dom zgodził się z wersją, jakoby
Arthur Nicholson został zastrzelony
w momencie, gdy próbował poprzez
okno jakiegoś wojskowego baru fotografować
urządzenia wewnątrz. Amerykanie
odrzucają jednak sowiecką wersję,
według której został on zastrzelony
podczas ucieczki po uprzednim ostrzeżeniu
przez sowieckiego żołnierza. Według Ameryka-
nów Nicholson nie znajdował się na
terytorium wojskowym i został za-
strzelony bez ostrzeżenia. Gdy leżał
już na ziemi, jego kierowca, sierżant
Schatz, usłyszał jeszcze dwa strzały.
Nicholson prosił o pomoc, kierowcy
nie pozwolono jednak na opatrzenie
rannego. Wypadek ten zdarzył się
ok. godz. 15.40. Czterdzieści minut
później zjawił się sowiecki sanita-

riusz, który przez pół godziny przy-
patrywał się Nicholsonowi. Nichol-
son zmarł wkrótce z powodu odnie-
sionych ran.

W roku 1947 mocarstwa oku-
pacyjne uzgodniły utworzenie placów-
ek kontaktowych pomiędzy sztabami
głównymi aliantów. USA, Wielka
Brytania i Francja utworzyły osobne
misje wojskowe w sowieckiej strefie
w Poczdamie, a Sowieci otrzymali
w zamian misje wojskowe w trzech
strefach zachodnich: u Brytyjczyków
w miejscowości Buende (Westfalia),
w amerykańskiej strefie misję wojs-
kową pod Frankfurtem i we francuskiej
strefie, w miejscowości Baden-
Baden. Stacjonujący tam żołnierze
dawno już nie wykonują swoich pierw-
otnych zadań. Misje wojskowe
awansowały do central wywiadow-
czych, które legalnie i otwarcie pro-
wadzą rozpoznanie wojskowe. Zachodnie
misje są dla aliantów ważniejsze niż
sowieckie dla ZSRR: podczas gdy
sowieccy wojskowi, dyplomaci, funkcyj-
narusze i handlowcy mogą się dosyć
swobodnie poruszać po Republice Fe-
deralnej (i tym samym prowadzić rozpoz-
nanie kraju), członkowie zachodnich
misji wojskowych w NRD są jedynymi
przedstawicielami Zachodu, którym
wolno harować w państwie SED (partia
komunistyczna – przyp. KED) bez
pozwolenia, jednakże nie bez dozoru.

Pracownicy misji wojskowych
w obydwu częściach państwa nie-
mieckiego korzystają z prawie dyploma-
tycznych przywilejów. Nie płać ani
podatków ani ceł – ubolewa niemal
Spiegel. Ich mieszkania i auta są
nienaruszalne. Ważniejsze jest jednak
przede wszystkim to, że mogą się po-
ruszać w mundurach i w specjalnie
oznakowanych pojazdach bez przeszkód
w każdej z byłych stref okupacyj-
nych – poza zamkniętymi obszarami
wojskowymi. Około 19% powierzeni
Republiki Federalnej jest dla sowieckich
wojskowych zakazane, ok. 40% terenu
NRD dla ich zachodnich kolegow.

W praktyce jednak nikt się do
tego przepisu nie stosuje. Po obu
stronach wystawia się dwu lub czte-
roosobowe ekipy, które penetrują
obszary zakazane. Pion tych poza-
programowych wycieczek przez NRD
jest wysoko oceniany przez zachodnio-
niemieckich ekspertów od spraw
bezpieczeństwa. Jest to „istotne
źródło rozpoznania”. Np. potwier-

dzenie tego, że sowiecka artyleria
w NRD rozporządza atomowymi
głowicami. Wywiadowcom misji uda-
ło się na dodatek zbadać podział
wojsk oraz geograficzną budowę
przyszłych, możliwych pół bitew. Jed-
en z bońskich ekspertów twierdzi:
„Czegoś takiego nie można załatwić
obserwacją satelitarną czy raportami
agentów.”

Na porządku dziennym są dzięki
pościgi, pomiędzy patrolami i ich sta-
tymi sowieckimi opiekunami. Rosja-
nie nie bawią się w ceregiele: „Często
próbują taranować zachodnie auta:
podczas takiego manewru 30 stycznia
1980 r. jeden z amerykańskich ofice-
rów doznał złamania kilku żeber”.

W ostatnich latach wypadki sta-
ły się poważniejsze. W lutym 1983 r.
np. Sowieci ostrzelali patrol Amery-
kanów. Miesiąc później sowiecki ofi-
cer oddał serię strzałów ostrzegaw-
czych do grupy amerykańskich żoł-
nierzy. W roku ub. francuskie auto
wojskowe zderzyło się z ciężarówką
Narodowej Armii Ludowej (armia
Niemiec Wschodnich – przyp. KED).
Jeden z Francuzów został zabity. Do
dzisiaj zachodni eksperci od spiego-
stwa podejrzewają, że karambolaż
został umyślnie spowodowany.²

Inaczej w RFN:

„Jeżeli patrol zostanie zatrzy-
many w obszarze zamkniętym”
– pisze *Der Spiegel* – „wszystko to-
czy się według ustalonego rytuału:
kompetentne władze alianckie
oświadczają Sowietom, że znajdują
się oni bez zezwolenia na obszarze
zakazanym, co powoduje przeprosiny
Rosjan, którzy ze swojej strony
twierdzą, że zabłądzili, czy też źle
odczytali mapę. W końcu udają się
z powrotem w kierunku swojej pla-
cówki. Wszyscy członkowie sowieckiej
misji wojskowej liczącej ok. 20
osób należą do wojskowego wywiadu
GRU. Ich zadaniem jest dostarczanie
informacji o wojskach NATO i Bun-
deswehrze, prowadzenie zwiadu urzą-
dzeń obronnych, elektroniki czy też
innych urządzeń technicznych. Nie-
kiedy pomagają również szpiegom
z NRD. Tak np. misja wojskowa
w Baden-Baden w roku 1979 dostar-
czyła energo-dowskiego szpiega Rainera
Paula Fuele w drewnianej skrzyni na
Wschód.”

./.../ Dla Związku Sowieckiego
utrzymanie misji wojskowych jedynie
w celu udzielenia pomocy szpiegom
nie opłaca się – twierdzą zachodnio-

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

niemieccy eksperci. Dla znajdujących się w niebezpieczeństwie, względnie ujętych w RFN agentów" - przypomina hamburski magazyn polityczny - „Sowietci mają coś lepszego w nadzru: ich wymianę za dysydydentów ze wschodnioniemieckich więzień. Można powątpiewać, czy śmierć majora Nicholsona będzie początkiem końca misji wojskowych w Niemczech. Niezależnie od tego, jaki był cel Sowietów, spowodował ten wypadek, osiągnęli oni to, czego nie przewidzieli: wewnątrzpolityczne poparcie dla Ronalda Reagana.

W roku ub. zachodnioniemieccy eksperci od bezpieczeństwa zanotowali w sumie 2 477 wyjazdów rozpoznawczych pojazdów sowieckich agentów wojskowych w Republice Federalnej - 98 razy zostały one zatrzymane przez aliantów."

Inne czasopismo niemieckie podało przed kilkoma tygodniami, że sowieccy eksperci wojskowi rocznie przemierzają w RFN trasy o długości ponad 120 tys. km.

1. 04

MENGELE W SZWAJCARII

Wg włoskiego tygodnika *Oggi* dr Josef Mengele przebywa w Szwajcarii. Przed 10 dniami miał on przyjechać z Płd. Ameryki do Włoch. Tygodnik powołuje się na zgodne wypowiedzi świadków, którzy widzieli Mengele w miejscowości Meran, gdzie mieszka jego żona Martha. *Oggi* przypuszcza, że Mengele wyjechał następnie w towarzystwie żony i swojego zięcia do Szwajcarii, gdzie ma się spotkać z wydawcą swoich pamiętników.

INICJATYWA „ZIELONYCH”

Na zjeździe partii „Zielonych” w Nadrenii Północnej-Westfalii domagano się uprawomocnienia stosunków seksualnych z dziećmi, tj. obniżenia ustawowej granicy wieku osób młodocianych, z którymi stosunki seksualne dorosłych nie są karalne. Pozostający w mniejszości zwolennicy pederastii i wolnego seksu opowiadali przez jakiś czas podium, na którym doszło nawet do bójki. Następnie podium opianowane zostało przez

twz. „miejskich Indian”, którzy delegowanych wyzywali od „nazistów”, „faszystów” i „strażników KZ-tów”. „Zieloni” odcieśli się od przyjętego w 4 tygodnie wcześniej dyskusyjnego projektu programowego w sprawach stosunków seksualnych - podkreśla prasa niemiecka, nie próbując szerzej komentować zjazdu „Zielonych”, który cechował absolutny chaos.

W ostatnich wyborach krajowych w Hesji i Berlinie, przysto wyborców po stronie „Zielonych” (Alternatywnych) - okazał się mniejszy niż przypuszczano. Jeszcze kilka takich projektów programów, dyskusji i zjazdów i wówczas nawet młodym i niedoświadczonym wyborcom stanie się jasne, w jakim kierunku „Zieloni” chcą zmieni „burżuazyjne społeczeństwa Zachodu” i nie pomoże odcinanie się od wniosków proponujących coraz więcej „wolności”.

2. 04

WYSOKIE STRATY W DOLINIE PANDŻAR

Jak podała afgańska służba informacyjna w New Delhi w dniu wczorajszym, sowieckie wojska w wyniku ataku partyzantów afgańskich w dniu 23 marca odniosły w dolinie Pandżaru poważne straty - zginęło 400 sowieckich i reżymowych żołnierzy afgańskich. Partyzanci afgańscy dokonali ataku na konwój na strategicznie ważnej szosie łączącej Kabul z północą i Związkiem sowieckim. Przy pomocy zdalnie zapalanych ładunków bombowych rozbito 300 pojazdów transportowych, 80 cyster. Dowódcą partyzantów, którzy dokonali ataku, jest Ahmed Schah Masud.

3. 04

SOWIECKICH ŻOŁNIERZY NIE ZASTRZELONO...

...mimo iż dwukrotnie próbowali wtargnąć na teren Niemieckiej Fundacji dla Krajów Rozwijających się, usytuowanej na półwyspie Reiherwerder na jeziorze Tegel w Berlinie Zach. W piątek w ub. tygodniu pojazd sowieckich sił wojskowych ze Wschodniego Berlina przejechał obok portiera korzystając z tego, że był

podniesiony szlaban dla innego samochodu. Inny pracownik Fundacji zatrzymał samochód przed budynkiem, tzw. willą Borsig i po krótkiej wymianie słów sowieccy żołnierze opuścili teren zamknięty. Po południu wojskowy pojazd Sowietów ponownie pojawił się przed szlabanem, nie ryzykując tym razem wjazdu na teren. Gdy przyjechała zaalarmowana przez portiera policja po żołnierzach sowieckich nie było już śladu. Rzecznik Fundacji zdziwiony był zainteresowaniem, jakie Sowietci okazali willi Borsig - w owym czasie Fundacja nie organizowała żadnej imprezy. „Była to zwykła ciekawość” - przypuszcza berliński dziennik *Tagesspiegel*.

LIST GORBACZOWA DO REAGANA

Powołując się na amerykańskie źródła rządowe waszyngtoński dziennik *Washington Post* donosi, że prezydent Reagan otrzymał pismo od Gorbaczowa, w którym sekretarz generalny KPZR pozytywnie wyraża się o ewentualnym spotkaniu z amerykańskim prezydentem, nie podając jednakże terminu i miejsca. W wywiadzie dla *Washington Post* prezydent Reagan potwierdził otrzymanie pisma, odmówił jednakże udzielenia wyjaśnień odnośnie jego treści. Reagan jeszcze raz wyraził życzenie spotkania się z Gorbaczowem, również w związku z morderstwem na majorze armii amerykańskiej Arthurze Nicholsonie.

ZNIENIENIE OGRANICZEŃ POBYTU DLA ŻYDÓW Z ZSRR?

Odpowiadając na żądanie przewodniczącego Gminy Żydowskiej w Berlinie, Galińskiego, senator d/s wewnętrznych Lummer obiecał zbadanie możliwości zniesienia ograniczeń pobytu w Berlinie Zachodnim dla Żydów rosyjskich. Zostały one wprowadzone we wrześniu 1982 roku, kiedy to kilkaset osób przybyło do Berlina z Izraela ze sfałszowanymi dokumentami. Obecnie prawo do pobytu w Berlinie Żydzi rosyjscy uzyskują, o ile w mieście tym uprzednio przyjęto członków ich rodzin. Wg danych Galińskiego od 200 do 300 Żydów rosyjskich stara się corocznie o przyjęcie w Berlinie Zachodnim.

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

4.04.

PROPOZYCJE SOWIETÓW W GENEWIE

Powołując się na przemówienie szefa KPZR Gorbaczowa z 22 marca br. czechosłowackie *Rude Pravo* - informuje berliński *Tagesspiegel* - przedstawia genewskie propozycje Związku Sowieckiego odnośnie rozbrojenia: *zamrożenie rozwoju produkcji i stacjonowania broni kosmicznych, jak również zaniechanie testów tychże broni.* W dotychczasowych rozmowach Związek Sowiecki miał rzekomo przedłożyć propozycje odnośnie ofensywnych broni strategicznych - *zamrożenie ilości pocisków i pojazdów, jak również wstrzymanie stacjonowania sowieckich i amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Europie.* *Na początku rokowań USA i ZSRR zobowiązały się do niewypowiadania się publicznego odnośnie przebiegu rokowań.*

„Rude Pravo” zapomniało dodać, iż Sowieci nie potrzebują niczego „wstrzymać”, gdyż stacjonują około 500 rakiet SS 20. Decyzja NATO o dozbrajaniu, które się obecnie wprowadza spowodowana została przecież obecnością sowieckich rakiet.

WIZYTA ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO W BONN

Frankfurter Allgemeine Zeitung donosi, że w końcu marca z wizytą do Bonn przybył arcybiskup poznański Stroba, który spotkał się z przedstawicielami niemieckiego Episkopatu, o czym kręgi kościelne nie poinformowały opinii publicznej. Obserwatorzy kościelni przypuszczają, że celem wizyty arcybiskupa Stroby u niemieckich biskupów było przedyskutowanie możliwości wprowadzenia nabożeństw w języku niemieckim dla niemieckiej mniejszości narodowej mieszkającej w Polsce. *FAZ* przypomina, iż przed rokiem kardynał Glomp w swoim słynnym kazaniu w Częstochowie, poświęconym m. in. problemowi niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce (również polskiej emigracji - przyp.

„Pogląd”), odrzucił możliwość organizowania mszy w języku niemieckim, co wywołało ostrą krytykę w Niemczech Zachodnich. Następnie Prymas Glomp napisał do kardynała Hoeffnera - przewodniczącego niemieckiego Episkopatu - list wyjaśniający, proponując powołanie komisji mieszanej, która ewentualnie wysunęłaby propozycje i opracowała kryteria pozwalające na rozwiązanie problemu mszy w języku niemieckim. Przypuszcza się, że rozmowy arcybiskupa Stroby z biskupami niemieckimi dotyczyły właśnie tego problemu.

USA OGRANICZAJĄ SOWIECKIE POŁOWY NA SWOICH WODACH TERYTORIALNYCH

Ministerstwo Spraw Zagranicznych USA na wniosek Ministerstwa Handlu zmniejszyło o połowę dotychczasowe limity połowowe dla sowieckich statków, łowiących na amerykańskich wodach terytorialnych. Sowieccy rybacy będą mogli w bieżącym roku złowić tylko 14 tysięcy ton ryb. Przyczyną restrykcji jest przekroczenie przez Związek Sowiecki limitów połowowych wielorybów. Na rok 1985 Międzynarodowa Komisja Wielorybnicza przyznała Sowiecom prawo do połowu 1 941 wielorybów na południowej półkuli, tymczasem Sowieci złowili już 2 403 wieloryby.

5. 04

5 MLD DOLARÓW DLA KAMBODŻAŃSKIEGO RUCHU OPORU

Komisja zagraniczna Izby Reprezentantów USA ustaliła na nowy - rozpoczynający się 1.10. - rok budżetowy wysokość pomocy dla zagranicy na 14,5 mld dol. Podano do wiadomości, że amerykańska pomoc dla ruchu oporu w Kambodży wyniesie 5 mln dolarów. Rebelianci pod dowództwem księcia Sihanouka otrzymają jedynie pomoc humanitarną a nie militarną, którą przede wszy-

stkim otrzyma były premier rządu Son San, dowodzący Narodowym Frontem Wyzwolenia Ludu Kmeru. Pomoc otrzymają przede wszystkim niekomunistyczni partyzanci - powiedział członek Izby Reprezentantów Solarz, zwracając uwagę, że przyczyni się to do utrzymania Czernych Kmerów z daleka od władzy po wycofaniu się Wietnamczyków z Kambodży.

9. 04

Francuski tygodnik *Le Point* zwrócił uwagę, że w ostatnich latach wszystkie telexy francuskiej ambasady z Moskwy przejmowane były przez KGB, bowiem w maszynach do pisania jak również i w ścianach ambasady francuskiej zainstalowano urządzenia nadawcze. Poprzednio informowaliśmy, że urządzenia takie odkryto w ambasadzie USA w Moskwie, dzięki informacji z „zaprzyżnionej” ambasady, która wcześniej nadajniki takie wykryła w swoich pomieszczeniach.

10. 04

AFGANISTAN: KOMUNISCI MORDUJĄ DALEJ

Według informacji zachodnich dyplomatów podanych wczoraj w New Delhi sowieccy żołnierze w stanie zamroczenia alkoholowego dokonali w dn. 29 marca masakry w Kabulu na ludności cywilnej, zabijając 17 osób. Wypadki rozegrały się w dzielnicy Tarmani, gdzie sowieccy żołnierze rozpoczęli pldrowanie domów. Kiedy prorożymymi afgańscy żołnierze próbowali im w tym przeszkodzić doszło do strzelaniny. Następnie Sowieci wycofali się na swoich pojazdach z tej dzielnicy. Według innych doniesień podobna sytuacja wydarzyła się w jednej z prowincji na północ od Kabulu, gdzie również doszło do strzelaniny między proreżymowymi żołnierzami afgańskimi i wojskiem sowieckim, które pldrowało jedną z wsi.

W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W

Robert Tof

Rocznica

Dżentelmeństwo jest bardzo miłą cechą anglosaską, która przerzuca pomosty między ludźmi i łagodzi w zarodku konflikty. Dżentelmeństwo jest ze wszechmiar pożądane, bowiem ułatwia współżycie w społeczeństwie i pomiędzy społeczeństwami.

W świecie zachodnim rozpanoszyło się ono od kuchni do międzynarodowej polityki i sposobu prowadzenia wojen – „O!”, giń szlachetny lordzie – i z temi słowy wbił mu w pierś miecz po rękkość”. Przebłyski dżentelmeństwa istniały nawet w koloniach, w stosunku do podbitych ludów. Ale bez przesady. Twierdzenie J. J. Rousseau o „szlachetnym dzikusie” zbywano pogardliwym wzruszeniem ramion. Albo kopniakiem wymierzonym temuż dzikusowi.

Dżentelmeństwo wojenne dogorywało w błotnistych okopach I wojny. W polityce zarżnęło się samo, w Monachium, gdzie uroczy pan Chamberlain, zawarł *gentelmens agreement* z Hitlerem. Hitler dżentelmenem nie był. Nie tylko w opinii Chamberlaina. Premier brytyjski uważał, że dżentelmeństwo pokona chamstwo, albo je upokorzy. Premier Kanady, William Mackenzie, po powrocie z Niemiec w 1938 roku, powiedział: „Hitler jest wieśniakiem *simple peasant*, więc może mieć ambicji mocarstwowych”.

Totalnego unicestwienia dżentelmeństwa, politycznego i wojennego, dokonała II wojna światowa. Barbarzyństwo w stosunku do ludności cywilnej (od Guerniki po Oświęcim) oraz pokretna, układowa polityka, nie miały już z nim nic wspólnego. Za motto mogłyby posłużyć słowa Churchilla *business as usual* (interes jak zwykle), w którym dźwięczał nowy duch epoki. Spotkania w Teheranie, Jałcie i Poczdamie były bezwzględna walką o europejskie terytorium. Spotkania te wygrał Stalin – wszystkie. Nie łudzmy się – to było ostateczne dobitcie resztek dżentelmeństwa, reprezentowanego przez Churchilla i Roosevelta.

Wspólna walka z Niemcami była wykalkulowanym interesem. Z obu stron. Zachód potrzebował drugiego frontu i rosyjskiego mięsa armatniego, ZSRR potrzebował sprzętu i tegoż drugiego frontu. Kunktatorstwo polityczno-strategiczne doprowadziło do zagarnięcia przez ZSRR Europy Wschodniej, części Bałkanów i stworzenia dwóch państw niemieckich, czyli do zapewnienia trwałej nierównowagi w Europie, tak bardzo na rękę Rosjanom. Rozumiał to generał Patton, ale kto go tam wtedy słuchał, upojony zwycięstwem nad

Niemcami, perspektywą rychłego powrotu do wspaniałej zabawy – do zabawy w życie. W pierwszych miesiącach, po maju '45, Zachód szalał na parkietach, a Wschód gnął w więzieniach, tułał się po lasach i z trwogą przyglądał się nadejściu nowych czasów.

Dwa totalitaryzmy – brunatny i czerwony, przywiązywały niesłychaną wagę do symboli i ceremoniału. Zdobycie Berlina przez czerwonoarmiejców i defilada zwycięstwa na Placu Czerwonym są symbolami, na których żeruje się od pierwszych dni powojennych. W świadomości Rosjan – i nie tylko – fakt zdobycia Berlina, który był z kolei symbolem dawnego prusactwa i nowoczesnej potęgi III Rzeszy, przypięczętowało niejako teżę o głównej zasłudze ZSRR w pokonaniu hitleryzmu.

Olbrzymia liczba poległych żołnierzy ze wschodniej Europy (włącznie z ZSRR) i eksterminacja jej ludności cywilnej, stały się, mimo wszelkich różnic ideowych, niechęci, a wręcz i nienawiści do współczesnej Rosji, zbiorową pamięcią tych narodów. Zdobycie Berlina i data 9 maja są ważnymi faktami w świadomości zarówno Rosjanina, jak i Czecha, Jugosłowianina czy Polaka. Ale ważne są również dla społeczeństwa angielskiego, francuskiego czy holenderskiego. Dla Amerykanów i Kanadyjczyków, którzy prawie w 40 lat później, są skłonni zapomnieć o tym, co było, traktować Oświęcim jako wybryk nazistów i wręcz umniejszać liczbę ofiar. Doszło do tego, że w tym miesiącu, jeden z obywateli kanadyjskich pochodzenia żydowskiego, podał do sądu wydawcę książki, lekceważącą właśnie zbrodnie niemieckie. Filmy dokumentalne wyświetlone w sądzie, niemiłe zaskoczyły niektóre osoby.

9 maja 1985 roku minie 40 lat od zakończenia II wojny światowej. Byli alianci już od kilku tygodni wspominali o uczczeniu tej rocznicy. Centralne uroczystości zaplanowano – jakżeby inaczej – w Moskwie. Czy jest to powrót do dżentelmeństwa, czy też milczące zaaprobowanie wiodącej roli ZSRR w pokonaniu Hitlera, na zasadzie spóźnionych wyrzutów sumienia – za opieszałość w otwarciu drugiego frontu i zrzućeniu bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki? Nie bez powodu wspominam o tym drugim fakcie, bowiem bez przerwy jest on wykorzystywany przez propagandę sowiecką, przeciw krwiożerczym kapitalistom, którzy nie zawahali się użyć tak strasznej broni. I to przeciw ludności cywilnej. W tej materii postawiono cichutko znak równości między nazi a yankee. Co innego, gdyby ZSRR użył pierwszej broni atomowej. Byłby to słuszny, pryncypialny akt łaski wobec Japończyków czy Niemców, „który zaoszczędził mnóstwo niewinnych istnień ludzkich i przyczynił się do ostatecznego zwycię-

stwa sprawiedliwości". ZSRR byłyby z tego aktu dumny, tak jak jest dumny ze zwycięstw nad bandami afgańskimi, kierowanymi i inspirowanymi przez okrośnione źródła. A USA musi się wstydić – Hiroszimy, Wietnamu, a teraz Nikaragui.

Obserwując ostatni *break-dance* rządu brytyjskiego, dochodzę do wniosku, że powróciło zaginione dżentelmeństwo. Otóż rząd JKMości zadecydował, iż nie będzie finansował ani organizował uroczystości związanych z 40-leciem zakończenia II wojny światowej. Nie podjął też decyzji, czy delegacja brytyjska zjawi się na centralnych uroczystościach w Moskwie.

Decyzja, a raczej brak decyzji w drugiej sprawie, jest poniekąd zrozumiała – może rząd brytyjski już ma dość tego bezustannego podkreślania wiodącej roli Moskwy w zwycięstwie z '45 roku. Ponadto, jak będzie wyglądała generacja aliancka, zgrupowana wraz z sowiecką na trybunie honorowej (oczywiście na Placu Czerwonym), przed którą ochoczo przedefilują koledzy bohaterów krasnoarmiejców z Afganistanu. A może już paru „weteranów” tej wyzwoleńczej wojny – bo można jej pięćdziesiąt lat, które minęły w grudniu 84, przesunąć na maj. Taniej będzie, a przede wszystkim cieplej. W sensie klimatycznym – bo przecież maj, i uczuciowym – bo pozostaną resztki nieostygniętego entuzjazmu z 1-majowej defilady. Pierwsza decyzja została uzasadniona następująco: Niemcy Zachodnie są obecnie sojusznikiem Wielkiej Brytanii i rząd brytyjski *pragnie uniknąć sytuacji w której Niemcy mogłyby się poczuć dotknięci!* (! – podkr. R.T.). A co w takim razie z Niemcami Wschodnimi? Czy oni, jako sojusznik ZSRR, będą się czuli dotknięci defiladą w Moskwie? Może zrobić podmiankę – Anglicy do Moskwy, Rosjanie do Londynu. Czym to pachnie?

W przyszłości, powiedzmy za dwadzieścia lat, urząd cenzorski JKMości (istnieje, istnieje) zabroni np. wyświetlania filmu pt. „Dzieci Oświęcimia”, bowiem Niemcy (może już zjednoczone?), jako państwo sojuszniczne (lub neutralne?), mogłyby się poczuć dotknięci. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie jestem za szerzeniem nienawiści i ciągłym wytykaniem Niemcom uczynków sprzed 40 lat (i więcej). Ale jak się przez 6 lat łupilo i mordowało Europę, bez względu na układy polityczne i inne, należy o tym pamiętać. Tak samo, jak i o tym, dlaczego istnieją dwa państwa niemieckie i najbardziej paranoiczne miasto na ziemi – Berlin z murami.

Podejrzewam, że politycy bardzo często nie dorastają do poziomu świadomości politycznej narodu, bowiem świadomość ta jest pozbawiona kunktatorstwa. Doskonale rozumiało to społeczeństwo polskie po grudniu 1981. Niemcy słali paczki, a ich politycy głosili frazesy lub pakowali

się w pociąg do Warszawy (Wehner, później Strauss, a obecnie Vogel). Z kolei decyzja rządu brytyjskiego spotkała się z powszechnym, i zrozumiałym sądem, oburzeniem brytyjskich kombatanów i rodzin poległych. Nieszczęście współczesnej Europy polega na tym, że nie posiada ona obecnie polityka, wielkiego polityka, na miarę de Gaulle'a czy Adenauera. Szczególnie byłbym za tym ostatnim i szczerze ubolewam, że były kanclerz Schmidt przez ostatnie trzy lata swoich rządów przebywał w towarzystwie politycznych miernot, aferzystów i układawców (kogo mam na myśli nie muszę pisać; wystarczą sięgnąć po ostatnie numery *Sterna*, *Spielga* lub innych pism). Schmidt dopiero teraz odważył się wychylić z rozsądną koncepcją stworzenia silnego bloku francusko-niemieckiego (militarnego, gospodarczego, kulturalnego). Przedziwnie skomentowała jego plan redakcja *Kontaktu*: „Projekt ten uznać trzeba z wielu względów za utopijny, przynajmniej w czasach pokojowych”, a od razu w następnym zdaniu: „Wydaje się jednak, że cenniejsze są nieraz utopie, niż bezczynność i bierne wyczekiwanie” (*Kontakt* nr 10/84). Z kolei mnie się wydaje, że cenniejsze jest nieraz milczenie, niż ujawnianie swego braku wyobraźni.

Koncepcja jest interesująca i ruszająca z posad zmuszając Europę, ale kto tego ma dokonać. Schmidt jest już w cieniu, a Mitterand zbyt zakłopotany sprawami wewnętrznymi i... Nową Kaledonią. Choć trzeba przypomnieć, iż był on pierwszym rządzącym politykiem w Europie, który zdecydowanie podważył Jałtę.

Innym nieszczęściem Europy jest brak długoterminowych prognoz politycznych; „ze względu – jak powiedział Alex King, przewodniczący Klubu Rzymskiego – na krótkie cykle wyborcze, żaden rząd i żadna opozycja, nie jest w stanie patrzeć dalej niż do następnych wyborów” (*Kontakt* nr 11/84). Konsekwentna polityka ZSRR i jego wasali, jest więc wynikiem długotrwałej, wymuszonej stabilności, którą z kolei, prędzej czy później, zadusi mroczna biurokracja.

A mnie się marzy, że uroczystości centralne rocznicy zakończenia II wojny światowej urządzi Bundestag i w... Berlinie Zachodnim. Urządzi dlatego, żeby dać świadectwo pamięci i dystansu do ponurych czasów nazizmu. Aby pokazać, iż jest to też święto dla Niemców, bowiem po 40 latach pokonali samych siebie i są pokojowo usposobieni do wszystkich sąsiadów. Że są życzliwie ustosunkowani do całego świata.

I na tym spotkaniu – skromnym, bez wielkich defilad i fajerwerków – niemiecki polityk wygłosi przemówienie – krótkie, mądre i konkretne, w którym będzie mowa o podzielonej Europie (od lat 40) i podzielonym Berlinie (od lat 24), jako

konsekwencji nie tylko polityki niemieckiej, ale i późniejszych układów międzynarodowych. I o tym, że podział ten stale zagraża Europie, a jego korzenie sięgają Jałty. Konferencja Europejska w Helsinkach wyrasta z tego samego pnia – naiwnego dżentelmeństwa, przekonania o dobrej woli drugiej strony. A może i złudzie przechytrzenia przeciwnika, na co się naciął stary lis Churchill. Konferencja w Helsinkach niczego nie rozwiązała, ani nie ułatwiła. Wręcz przeciwnie – doprowadziła do zastrzonego kursu wewnątrz bloku sowieckiego i wzrostu jego potęgi militarnej. To jest ten „czwarty koszyk”, nie brany przedtem pod uwagę. Koszyk Czerwonego Kapturka, ze schowanym w nim Żelaznym Wilkiem.

Naiwna wizja, prawda? Bo kto się na taki krok zdobędzie – w Niemczech. Co powie Kohl, a co Honecker? Ciekawe co powie G. Grass, który ma tak dużo do powiedzenia, np. na temat Nikaragui.

Podaję, że centralne uroczystości 40 rocznicy zakończenia II wojny światowej odbędą się jednak w Moskwie. Defilada i saluty artyleryjskie będą miały swoisty akompaniament – na południowy-wschód od Moskwy kanonada w górach Kandaharu, na południowy-zachód natomiast eksplozje w kwaterach i magazynach NATO. „Polityczno-Militarny Front Zachodniej Europy” uczci na swój sposób dziewiątego maja. Dziesięć lat wcześniej uczestniczyli w Wielkanocnych marszach. Sześć lat temu w dyskusjach zakrzykiwali przeciwników i wypychali, lub nie wpuszczali ich do sali. Cztery lata temu wyzywali Reagana, podpalali samochody i demolowali skle-

py na Nollendorf Platz. Wszystko pod hasłami ruchu pokojowego, pokojowego protestu – biernego, przeciw zniechęconej, opresywnej strukturze państwa, wojska i policji. Teraz nawiązują do strategii „ojców” z lat 60-tych. Biednych, opętanych proroków, którzy nie mogąc przeciwną na swą stronę społeczeństwa i zdobyć jego sympatii, z rozpaczliwych chwycili za broń ostateczną – terror. Osamotnienie i rozpaczliwy brak perspektywy, w swoim wymyślonym świecie, prowadzą do bezmyślnego terroru. I widać to wyraźnie – od Baader-Meinhof do aparatu partyjnego w Polsce.

9 maja 1945 roku – Europa. Ale przecież II wojna nie była europejska, lecz światowa. Istnieje druga data – 14 sierpnia 1945 roku, data kapitulacji Japonii. Jak się ją będzie obchodzić i gdzie? Nie wątpię, że Japończycy uczczą 40 lecie zakończenia II wojny, która spowodowała uczynienie z ich dwóch miast poligonu doświadczalnego dla bomby atomowej. Coroczne uroczystości w Hiroszimie obchodzone są niezależnie od udziału polityków, od aktualnej koniunktury czy międzynarodowych układów. Są organizowane spontanicznie przez społeczeństwo. Zamiast przemówień panuje milczenie, w którym zawiera się zbiorowa pamięć.

W kalendarzu niemieckim, z 1982 roku, znalazłem pod datą 9 maja napis – *Muttertag* (Dzień Matki). I może tak będzie najlepiej. Matki wyjmą z szuflady pożółkłe fotografie poległych synów, a synowie złożą kwiaty na grobach Matek. Ci, którzy ocaleli, wyjdą na majowy spacer po Ku'dammie.

Robert Tof

TYDZIEŃ POLSKIEJ KSIĄŻKI W HAMBURGU

Odpowiadając na zapotrzebowanie polskiego środowiska emigracyjnego oraz korzystając z uprzejmości właścicieli słynnego hamburskiego antykwariatu REINHOLD PABEL w dniach 4-11 maja zorganizowany zostanie TYDZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ. Zaprezentowane zostaną pozycje najświetniejszych wydawnictw emigracyjnych. Wydawnictwa z Polski, to przede wszystkim książki dla dzieci oraz słowniki. Publicysta Andrzej Marzecki oraz ks. Jan Śliwiński podpisywać będą swoje książki. Zbigniew Grala-Kasztań – aktor i kabarecista przedstawi wraz z pianistą Jerzym Lamowskim krótki program słowno-muzyczny.

Organizatorzy zapraszają na Tydzień Książki Polskiej w Hamburgu w dniach 4-11 maja w firmie Reinhold Pabel Antiquariat, Englische Planke 6, koło kościoła St. Michael

Od powodzenia imprezy zależeć będzie, czy przekształci się ona w stale prowadzony dział literatury polskiej.

Władimir Wojnowicz

Antysowiecki człowiek radziecki

(Część II, dokończenie z Poglądu nr 6/79)

Myślałem, że na ulicy będzie czekała na mnie milicyjna suka, do której zostaną wepchnięty z wykręconymi rękoma. Żadnej suki jednak nie było i prowadzący mnie zaproponował, abyśmy poszli piechotą. Zdziwiłem się, lecz poszedłem. Po drodze rozmawiał ze mną już bez unizania się, jednakże z pobłażaniem. Zapytał mnie, dlaczego piszę takie smutne wiersze, zaś ja rozumując, że mogę zostać rozstrzelany za to, że piszę smutno, począłem oponować, że wiersze moje, choć smutne, zawierają jednak elementy wewnętrznego optymizmu. Z jego miny wywnioskowałem, że moje twierdzenia nie wydają mu się przekonywające. Spoglądał na mnie, jak na marnotrawnego młodzieńca, któremu współczuje i który mimo wszystko zostanie rozstrzelany.

Szliśmy dosyć długo jakimiś krętymi uliczkami i ja szyszcząc (w każdym razie wydawało mi się, że szyszcząc) zapytałem mojego przewodnika, czy nie pobłądziliśmy.

— Tak, tak, całkiem możliwe — powiedział on z widocznym zaniepokojeniem. — Być może zabłądziliśmy. A zresztą nie, wydaje się, że nie zabłądziliśmy — i wskazał na tabliczkę z napisem:

„KOMITET BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWOWEGO PRZY RADZIE MINISTRÓW ZSRR”

— Widzi pan — powiedział, jakby szcycąc się znajomością przyległych uliczek — jednak nie zabłądziliśmy.

W ogóle nie pamiętam, w jakie drzwi weszliśmy, czy żądano od niego i ode mnie dokumentów, jak wyglądały windy i korytarze. Pamiętam tylko, że weszliśmy do jakiegoś gabinetu, w którym przy dużym lecz skromnym biurku siedział „przeciętnie wyglądający” człowiek, niewysokiego wzrostu w szarym garniturze. Podał mi rękę, wymienił swoje imię oraz imię ojca. Zaproponował mi krzesło i natychmiast zapytał:

— Włodzimierzu Nikołajewiczu! Co pan myśli o sobie? Czy jest pan człowiekiem radzieckim?

Trochę ulżyło mi na sercu. Jeżeli jeszcze nie zdecydowano, czy jestem człowiekiem radzieckim, czy nie-radzieckim, oznacza to być może, że nie zostanę od razu rozstrzelany. Natychmiast za-

pewniłem go gorąco, że oczywiście jestem radziecki.

— Stusznie — powiedział. — W ogóle w to nie wątpię. Jest pan człowiekiem radzieckim i powinien nam pan pomóc. Pan nam pomoże, my pomożemy panu.

Zatarł ręce i z przedsmakiem zadowolenia natarł na mnie.

— No, niech pan opowiada.

— O czym mam opowiadać? — zapytałem szczerze zdziwiony.

— Niech pan opowiada, co pan wie.

— Nic nie wiem.

— Noo... Włodzimierzu Nikołajewiczu — gospodarz gabinetu uśmiechnął się i wymienił spojrzenie z tym, który mnie przyprowadził (ów siedział w kącie). — Nooo... coś tam pan wie!

— Może i coś wiem, ale nie wiem, co właściwie pana interesuje.

— Interesuje nas wszystko.

— Nie rozumiem pana — powiedziałem.

— Włodzimierzu Nikołajewiczu — uderzył w ręce, jakby w zwątpieniu — przecież jest pan człowiekiem radzieckim.

— Oczywiście, że radzieckim, ale nie rozumiem, co pan ode mnie chce.

Wówczas powiedział mi, iż chce, abym mu szczerze (pan nam pomoże, my panu pomożemy) opowiedział, z kim się spotykam i gdzie bywam.

Nie wątpię w jego prawo do stawiania pytań i dobrze wiedziałem, że trzeba wymigiwać się od odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania. Powiedziałem, że z nikim się nie spotykam i nigdzie nie bywam.

— Jakże to, jakże to — zerwał się ten, który mnie przyprowadził. — Przecież pan był na wystawie malarstwa i oglądał pan tam abstrakcyjne obrazy.

— Aaa... Więc w tym sęk!

Mimo, że była to zupełnie oficjalna wystawa i nikt nie ostrzegał, że nie należy na nią chodzić, ja, jako człowiek radziecki, powinienem był pojąc, że lepiej jest nie oglądać obrazów abstrakcyjnych. Nie zapytałem moich interlokutorów, skąd wiedzą, że byłem na wystawie i że nie odwracam się na widok sztuki abstrakcyjnej. Ich znajomość

faktów zasiała we mnie ziarno nadziei, iż wiedzą oni o tym, że obrazy te zupełnie nie przypadły mi do gustu. Chętnie im o tym powiedziałem.

- Przecież żadnemu normalnemu człowiekowi nie mogą się one podobać - zauważył starszy, a młodszy natychmiast mu przytaknął:

- Tak, tak, to profanacja sztuki!

- A co pan myśli o Pasternaku? - zapytał starszy.

Powiedziałem, że nic nie myślę i było to najczystsza prawda, gdyż czytać i myśleć o Pasternaku zacząłem dużo później. W oym czasie ze wszystkich radzieckich poetów wyróżniałem Simonowa i Twardowskiego, z prozaików Szołochowa i to odpowiadało ich wyobrażeniu o zdrowym guście normalnego człowieka radzieckiego.

Mimo to byli z czegoś niezadowoleni i starszy, jakby przypadkowo, wypowiedział zdanie, które później zaczął coraz częściej powtarzać:

- No, niech pan uważa, żeby pan sobie nie zaszkodził.

W pewnej chwili przerwał nagle rozmowę i wyszedł. Jak tylko zniknął, młodszy podszedł do jego biurka, wziął zwykłą drewnianą linijkę, wrócił na swoje miejsce i trzymając ją jak pistolet zaczął we mnie celować, zagadkowo się uśmiechając i nic nie mówiąc.

Przybiegł starszy i znów się zaczęło:

- Pan nam pomoże, my panu pomożemy, a jeśli pan nam nie pomoże, to sam pan sobie zaszkodzi.

I znów nic konkretnego.

- Dobrze, ale z kim się pan przyjaźni?

- Z nikim się nie przyjaźnię.

- A z Litowcem i Polskim?

Z Litowcem i Polskim studiowałem na wyższej uczelni, razem czytywaliśmy swoje wiersze. Głupio było przeczyć, że ich nie widuję. Powiedziałem:

- Ach tak! Litowcem i Polski! Razem studiujemy, wszyscy trzej piszemy wiersze i oczywiście się spotykamy.

- A o czym rozmawiacie?

- O wierszach na przykład.

- A o czym jeszcze?

- O niczym więcej.

- Jak to o niczym więcej? - coraz częściej i częściej podnosił na mnie głos. - Nawet o dziewczynach nie rozmawiacie?

- Nie rozmawiamy - zezłościłem się. - Jestem żonaty, mam córkę i o żadnych dziewczynach nie rozmawiam.

- No, no, no - ironicznie odezwał się ze swojego kąta młodszy.

- No dobrze - powiedział starszy - zostawmy dziewczyny. A czy rozmawiacie o polityce?

- Nie rozmawiamy - powiedziałem.

- Jak to nie rozmawiacie? Czyżby was polityka nie interesowała?

- Nie interesuje nas - powiedziałem i było to wówczas najczystsza prawda.

- Jaki z pana człowiek radziecki, jeżeli nie interesuje się pan polityką?

- A taki właśnie - powiedziałem, coraz bardziej się denerwując. - Jestem człowiekiem radzieckim, lecz polityką się nie interesuję.

- No dobrze, dziewczyny pana nie interesują, polityka pana nie interesuje, a jakie ma pan kontakty z obcokrajowcami?

W tym momencie zdenerwowałem się zupełnie i krzyknąłem:

- Jacy obcokrajowcy, co za bzdury pan opowiada. Nie znam w ogóle żadnego obcokrajowca!

- Jak to, jak to - zburczał ze swojego kąta młodszy - a izraelskiego dyplomatę?

- Tfu, do diabła - splunąłem, albo mi się teraz wydaje, że to uczyniłem.

A rzecz miała się tak.

Pewnego dnia razem z Igorem Litowcem szedłem po Moście Kuźnieckim*. Weszliśmy do księgarni. Litowcem zauważył, że w sprzedaży jest tomik wierszy Abrama Gontara.

- Kto to jest Gontar - zapytałem.

- Nie wiesz? Bardzo dobry poeta żydowski. Muszę go kupić.

Stanęliśmy w kolejce do kasy, gdzie otrzymaliśmy bon na dwa tomiki. Kiedy z bonami podeszliśmy do lady okazało się, że wiersze zostały sprzedane. Jakiś kędzierzawy mężczyzna przed nami kupił ostatnie cztery egzemplarze. Usłyszawszy naszą rozmowę z ekspedientką, kędzierzawy odwrócił się powoli i powiedział, że jeśli interesujemy się Gontarem, to z chęcią podaruje nam po tomiku wierszy i natychmiast chciał je nam wręczyć. Dziękowaliśmy mu odmawiając ich przyjęcia, lecz on się uparł. W piątkę (razem z nami było dwóch chłopców również kędzierzawych w wieku od czterech do sześciu lat) wyszliśmy na ulicę. Wzięliśmy od niego książki, a on natychmiast przyczepił się do Litowcewa pytając go, dlaczego ZSRR prowadzi antysemicką politykę. Litowcem coś tam bekotał pod nosem, ja zaś będąc rzeczywiście człowiekiem radzieckim i rzeczywiście nie orientując się w polityce, rzuciłem się na pomoc Litowcowi i powiedziałem, że Związek Radziecki żadnej tego rodzaju polityki nie prowadzi. Kędzierzawy powiedział, że jest sekretarzem ambasady izraelskiej i dobrze wie, co mówi i wciąż czepiał się Litowcewa, zupełnie mnie ignorując. Zawstydział go, że nie zna języka ży-

* Most Kuźniecki - ulica w Moskwie, na której znajduje się wiele księgarni.

dowskiego i żydowskiej kultury. Powiedziałem mu, że Litowcew nie jest Żydem lecz najczystszy Rosjaninem i jako taki wystarczająco zna żydowską kulturę. Nie wiem, za kogo wziął mnie Izraelczyk. Być może za komisarza nadzorującego Litowcewa, ale wyraźnie nie chciał ze mną rozmawiać i odwracał się do mnie plecami. Nie zwracając uwagi na moje zapewnienia nadal zawstydział Litowcewa, że ten nie przyznaje się do swojej żydowskości. Litowcew bełkotał coś w odpowiedzi, z czego wynikało, że rzeczywiście się wstydził. Dzieci ciągnęły dyplomata za ręce, on długo się sprzeciwiał, lecz w końcu poddał się, wsiadł do samochodu i odjechał. My poszliśmy dalej pieszo. Właśnie teraz z powodu tego Izraelczyka wsiadli na mnie żądając, abym powiedział, o czym z nim rozmawialiśmy.

Coraz częściej podrywałem się i mówiłem starszemu:

- Po co mnie pan pyta, jeśli podsłuchiwalicie i wszystko wiecie.

- Dlaczego pan myśli, że podsłuchiwałem? - usłyszałem z kąta.

- Skąd wiecie o tym Izraelczyku, jeżeli nie podsłuchiwałem?

- No dobrze - powiedział starszy z rozdrażnieniem. - Skąd wiemy, skąd wiemy. A dlaczego pan sam do nas nie przyszedł i nie opowiedział?

- A dlaczego miałem przyjść!

- Jak to dlaczego? Przecież jest pan człowiekiem radzieckim.

- Tak - powiedziałem dumnie - radzieckim. Ale nie sądziłem, że jeśli kogoś spotkam, to muszę natychmiast biec do was.

- Jak to pan nie sądził? Przecież widzi pan, że to jest prowokacyjna propaganda syjonistyczna. Ale pan się polityką nie interesuje. Interesuje się pan tylko wierszami. A jakie wiersze są czytane w stowarzyszeniu literackim „Rodnik”?

- W jakim stowarzyszeniu? - zapytałem.

- No, jakże nazywa się to wasze stowarzyszenie na uczelni, „Rodnik”? - zapytał starszy i popatrzył na młodszego.

- „Rodnik” - potwierdził ów autorytatywnie.

Tu zrobiło mi się zupełnie lekko na sercu. A ja myślałem, że oni wszystko o mnie wiedzą. A tymczasem okazuje się, że jednak czegoś nie wiedzą.

- A wie pan - powiedziałem ukrywając swą radość - że w owym „Rodniku” nigdy w życiu nie byłem?

Zauważyłem, że moja odpowiedź jakoś ich bardzo speszyła. Starszy długo patrzył na młodszego, ten zaś zjeżył się jakby czując się - tak mi się wydawało - winnym.

- I nie wie pan nawet, kto jest starostą tego koła? - zapytał starszy.

- Pojęcia nie mam - powiedziałem z zupełnie czystym sumieniem.

- No dobrze - zachnął się starszy - niech pan nam więc powie, o czym mówią wasi profesorem na wykładach.

- A... z odpowiedzią na to pytanie - przychytryłem go (do dziś wspominam swoją odpowiedź z zadowoleniem) - mam trudności nawet na egzaminie.

Przecież - mówiłem dalej złośliwie - jeżeli już mnie śledziliście, to powinniście byli zauważyć, że na uczelni bywam rzadko, a kiedy jestem, to przychodzę przede wszystkim po stypendium. Jeśli byście sprawdzili listę obecności u starosty naszej grupy, zobaczylibyście, że obok mego nazwiska jest napisane: „nieobecny, nieobecny, nieobecny...”.

Na tym przesłuchanie zakończono, lecz nie zupełnie. Starszy powiedział mi jeszcze, że z jednej strony wierzy, iż jestem prawdziwym człowiekiem radzieckim, z drugiej zaś ma wątpliwości. I jeśli czegokolwiek nie powiedziałem, lub powiedziałem nie tak, to będę miał żal do samego siebie. Powinienem pójść sobie, wszystko przemyśleć i przyjść do niego w następny wtorek. Jednocześnie powiedział:

- Niech pan przyniesie swoje wiersze, będziemy je czytać i pomożemy panu. Pan nam pomoże i my panu pomożemy.

Potem zaproponowano mi podpisanie oświadczenia o poufności rozmowy, na co ja, jako człowiek radziecki, zgodziłem się bez sprzeciwu.

Wyszliśmy na zewnątrz natychmiast obleciałem wszystkich, o kogo mnie pytano i wszystko opowiedziałem. KGB-owcy, o ile mi wiadomo, natychmiast się o tym dowiedzieli. Zrozumieli, że jestem człowiekiem nieszkodliwym, lecz niepewnym i nie warto odkrywać przede mną tajemnic. Odczepili się ode mnie aż do czasu, kiedy przekonali się, że nie tylko jestem niepewny, lecz nawet, i to dosyć, szkodliwy.

I wówczas powód mojego wezwania dość szybko stał się jasny. Okazuje się, że nie bywając na uczelni, przepuściłem sensację. Starostę naszego literackiego stowarzyszenia „Rodnik” aresztowano za to, że pisał antyradzieckie wiersze. Znałem owego starostę, lecz nie wiedziałem, że był starostą. Znałem nawet niektóre jego wiersze. Pewnego razu zaciągnąwszy mnie w kąt przeczytał mi wiersze, z których zapamiętałem tylko dwie linijki:

*I ci, którzy teraz są przez nas wywyższani
Jutro zawisną na latarniach.*

Wiersze te mi się nie spodobały.

Będąc człowiekiem radzieckim nie lubiłem takich wierszy. Będąc nie-radzieckim też nie lubię.

Obecnie, wspominając swoje pierwsze spotkanie z KGB myślę, że jeśli chodzi o prawo, to byłem bardzo niewykształconym człowiekiem. Każdy, kto posiada choć iskierkę poczucia prawa powie mi, że popełniłem masę najbardziej podstawowych błędów. Po pierwsze, jeszcze w mieszkaniu, jak tylko stwierdziłem, że mam przed sobą funkcjonariusza KGB, powinienem był sprawdzić jego dokumenty. Po drugie powinienem był odmówić pójścia do KGB bez wezwania. Po trzecie, w czasie przesłuchania powinienem był zażądać poinformowania mnie, w jakiej sprawie mnie wezwano oraz nalegać na prowadzenie protokołu. A jeśli chodzi o złożenie podpisu, to — o ile wiem — wydaje mi się, że jego żądanie jest niezgodne z prawem. Gdybym jednak był tak mądry i zdemonstrował KGB-owcom znajomość ustaw oraz wysoki stopień uświadomienia w zakresie prawa, wówczas zwróciliby na mnie szczególniejszą uwagę i nie wiadomo, jak ułożyłby się mój los. Lecz ja byłem jak najbardziej prawdziwym człowiekiem radzieckim, który nie wierzy ani w marksizm, ani w leninizm, ani w ustawy, ani w prawdę, ani w prawo. W swoich ówczesnych kontaktach z KGB wybrałem najbardziej idiotyczną linię zachowania i właśnie ona okazała się najbardziej prawidłowa.

Minęło kilka lat. Moje położenie zmieniło się zdecydowanie. Z najniższej warstwy społecznej

przeszedłem nie do najwyższej, jednakże dosyć wysokiej: stałem się członkiem uprzywilejowanej kasty pisarzy radzieckich. Powoli zaczęło się zmieniać moje widzenie świata. Zacząłem dostrzegać, że jako jednostka i członek społeczeństwa posiadam jakieś obowiązki i jakieś prawa. Już bardziej orientowałem się w radzieckich prawach, odwoływałem się do nich w życiu praktycznym. Lecz im dokładniej przestrzegałem tych praw, tym większe miałem nieprzyjemności. W końcu wyrzucono mnie z kasty pisarzy i pozbawiono nawet takich mizernych możliwości (np. możliwości otrzymania nawet najbardziej niskopłatnej pracy), jakie miałem będąc cieślą czy studentem. Najpierw praktycznie, a później oficjalnym *ukazem* pozbawiono mnie tytułu człowieka radzieckiego i obwołano wrogiem systemu radzieckiego — zupełnie sprawiedliwie. Dlatego, iż doszedłszy rozumem do tego, że w Związku Sowieckim mimo wszystko istnieją prawa, zapomniałem o tym, o czym instynktownie przedtem wiedziałem: w Związku Sowieckim nie ma żadnych praw. Ważne są w rzeczywistości *nie pisane* prawa, a *niepisane* reguły zachowania.

Nazwiska zostały zmienione.
(z rosyjskiego tłumaczył KED)

Tytuł oryginalny:

„Советский антисоветский человек”

„Русская мысль”
14.03.1985

Sowieckie zbrojenia wywołują niepokój w Waszyngtonie

RAPORT MINISTERSTWA OBRONY USA dotyczący stanu zbrojeń Rosji Sowieckiej wywołał szereg komentarzy w prasie zachodniej. Dzienniki niemieckie przedstawiając globalne zbrojenia ZSRR podkreślają, że ilość sowieckich doradców wojskowych osiągnęła liczbę ok. 20 tysięcy w 30 krajach całego świata. Oznacza to blisko czterokrotny przyrost na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

Przedstawione poniżej dane pochodzą z artykułu opublikowanego w berlińskim dzienniku „TAGESSPIEGEL” z dnia 3-go kwietnia br. ■

W raporcie Pentagonu twierdzi się, że Związek Sowiecki przypisuje coraz większe strategiczne znaczenie krajom Trzeciego Świata. Przy pomocy paktów o przyjaźni i innych umów ZSRR próbuje zapewnić sobie prawa do przelotów, zakładania baz, aby w ten sposób zagwarantować zaopatrzenia swoich sił wojskowych w różnych punktach świata. Tak na przykład ZSRR rozbudował była bazę wojskową USA w Cam Ranh Bay w Wietnamie, która obecnie stała się jedną z największych baz morskich świata. W raporcie mówi się, że baza ta może odegrać w Płd. Azji oraz na Pacyfiku podobną rolę jak Kuba, poprzez którą ZSRR zapewnił sobie dostęp do Ameryki Płd. i do Morza Karaibskiego. Operując z Wietnamu sowieckie statki wojskowe są w stanie bez przerwy kontrolować Morze Południowo-Chińskie. Baza wojskowa w Wietnamie jest znanymi przykładem taktyki globalnych rozmiarów stosowanych przez sowieckich wojskowych. Obecność sowieckich statków wojskowych na wszystkich morzach świata jest wyraźnym dowodem sowieckiej siły.

W raporcie mówi się bardziej szczegółowo o obecności sowieckich sił wojskowych w różnych

częściach świata. Tak na przykład ZSRR utrzymuje na Morzu Śródziemnym flotę składającą się z 45 okrętów, które prowadzą stałą obserwację statków NATO. W wypadku alarmu zadaniem tej floty jest zablokowanie najważniejszych dróg morskich, po których odbywa się zaopatrzenie południowej flanki NATO. Flota ta może zostać szybko zasilona jednostkami stacjonującymi na Morzu Czarnym.

Omawiając obecność sowieckich wojsk na Dalekim Wschodzie, Ministerstwo Obrony USA podaje, że wzdłuż chińsko-sowieckiej granicy stacjonuje ponad 50 sowieckich dywizji. Znajduje się tam ponad 1700 samolotów i 1/3 wszystkich rakiet SS-20. Wg danych Pentagonu w Wietnamie przebywa ponad 2500 sowieckich doradców wojskowych.

Za najważniejsze etapy sowieckich zbrojeń w ub. roku Pentagon uważa m. in.:

– Liczne testy z raketami międzykontynentalnymi SS-20 i SS-25, które wkrótce mają otrzymać wyrzutnie ruchome. Rakiety SS-24 mogą być wyposażone nawet dziesięcioma głowicami atomowymi, zaś SS-25 tylko jedną. Wg Amerykanów poprzez budowę rakiety SS-25 Sowieci złamali nieratyfikowany, lecz dotychczas przestrzegany układ, tzw. SALT II.

– Sowieci zbudowali trzy dalsze łodzie podwodne, które mogą zostać wyposażone w rakiety dalekiego zasięgu.

– Wojskowy program zbrojeń w Kosmosie posiada w Związku Sowieckim absolutny priorytet. Chodzi tu przede wszystkim o rozwój rakiety nośnej, która mogłaby dostarczać w Kosmos ładunki do 150 ton.

– Kontynuacja programów badawczych w zakresie systemów defensywnych przeciwko satelitom i raketom oraz prowadzenie prac nad laserowymi systemami antysatelitarnymi typu ziemia-powietrze i powietrze-powietrze. Wg danych posiadanych przez Pentagon, ZSRR rozporządza obecnie jedynym systemem tego typu, przy pomocy którego można prowadzić ataki przeciwko satelitom znajdującym się na niskich wysokościach.

– Ostatnio Sowieci dokonali dalszego rozmieszczenia rakiet średniego zasięgu SS-20 w Europie i na Dalekim Wschodzie, jak również rozmieszczenia rakiet krótkiego zasięgu w Europie.

Podczas prezentacji raportu, wysoki oficer amerykański oświadczył, że Związek Sowiecki w zbrojeniach osiągnął obecnie taki stan, iż dotrzymuje kroku w większości zakresów Zachodowi. Szczególne zaniepokojenie wywołuje coraz większa ilość łodzi podwodnych oraz zwiększająca się liczba międzykontynentalnych rakiet atomowych.

W dokumencie Pentagonu dokonuje się porównań poszczególnych zakresów między ZSRR i USA. Tak na przykład Związek Sowiecki w 1984 roku posiadał ok. 1400 rakiet międzykontynentalnych, wraz z ponad 6 tys. głowic, podczas gdy USA miały tylko 1000 rakiet z 2100 głowicami. Ilość głowic rakiet międzykontynentalnych stacjonowanych na łodziach podwodnych była w USA jednak dużo większa – 6000 głowic, podczas gdy ZSRR 2500.

Sowiecka agencja prasowa TASS zareagowała na sprawozdanie Pentagonu ostrą krytyką. Rządowi amerykańskiemu zarzucono tworzenie „legendy sowieckiego zagrożenia” w celu usprawiedliwienia militarne kursu polityki amerykańskiej. ■

CO PISZĄ INNI, CO PISZĄ INNI, CO PISZĄ INNI, CO PIS

(...) – Wiele kręgów politycznych na Zachodzie lansuje niebezpieczeństwo w skutkach opinii (jednocześnie sugerując, że sytuacja polityczno-społeczna w PRL ulega normalizacji. Jako argumentu używa się niedawną lipcową amnestię – w rzeczywistości pseudo-amnestię. Śmierć księdza Jerzego Popiełuszki w sposób tragiczny, lecz równocześnie dobitnie wskazuje na fakt, że w totalitaryzmie prawo funkcjonuje tylko i wyłącznie w interesie systemu, natomiast jednostka i społeczeństwo są wyjęte spod prawa. Tragicznym nieporozumieniem – a może nawet wynikiem to z premedytacją – jest sytuacja w tym zakresie w RFN. Miejscowe władze w sposób jednoznaczny sugerują polskim emigrantom starającym się o azyl polityczny, że w PRL życie polityczno-społeczne powraca do normy i w związku z tym można bezpiecznie wracać do kraju, bez względu na rozmiary oraz charakter antypeerełowski politycznej działalności. Wprowadzany w taki sposób zamęt jest oczywiście na rękę przede wszystkim totalitarnemu reżymowi, wzmacniając jego działanie, na-

stawione na społeczno-polityczną dezorganizację emigracji. Jednocześnie niepokoi fakt, że azylu politycznego w bardzo wielu przypadkach udziela się jednostkom negatywnym społecznie i moralnie – przestępcom kryminalnym, ludziom zdegradowanym psychicznie, psychopatom. Tragiczne nieporozumienie, czy premedytacja? – znowu niepokojące pytanie.

Wniosek jest oczywisty i chociaż powszechnie znany, należy go sobie bardzo wyraźnie uświadomić – jesteśmy, Polacy w Kraju i na emigracji, poddawani działaniom nastawionym na masakrę, biologiczną i duchową. Totalitaryzm nie przebiera – i również nadal nie będzie przebierać – w środkach. Z taką świadomością zagrożenia, życie nie jest sielskie i anielskie, ale z taką świadomością i tylko z nią można żyć i funkcjonować konstruktywnie, w Kraju i na emigracji. (...)

Cezary Stolarczyk

Bez wywiadu

...Dobra, wyłączam już. Jak chcesz. Czemu się boisz magnetofonu?

A wiesz co to jest? Ja to prywatnie nazywam ubecką alergią, coś w rodzaju niegroźnej manii prześladowczej. Wszędzie wężysz szpicli, wyczuwasz aparaty podsłuchowe, przez telefon gadasz szyfre. Typowo krajowa choroba, pół Polski na to cierpi, jak pobędziesz, to ci przejdzie.

Dlaczego, jak się właściwie na to zdecydowałeś? I kiedy? Już w czasie tych ćwiczeń, czy myślałeś o tym wcześniej? Zresztą to przecież nie tylko twoja osobista decyzja była. *Pardon*, rzeczywiście za dużo na raz, ale wiesz, nie wiem sam od czego zacząć. Taki numer nie zdarza się na co dzień...

No tak, w ten sposób cholernie dużo ludzi myśli, ale mnie to dziwi, że wywnąłeś takiego orła po roku zasadniczej, nie byłeś przecież kotem prosto z cywila, miałeś już rok prania mózgu przez politycznych. Tak na serio to zaczęliście z tym drugim o tym gadać dopiero jak się okazało, że bawicie się w wojnę na samej czesko-niemieckiej granicy?

Czyli gdyby was nie postali samych po tego pułkownika do punktu dowodzenia, to wszystko by się mogło skończyć na takich zwykłych gadkach przy papierosie...

Co to jest ten BTR? Ja — wiesz — jestem po damskim wojsku na studiach i mam o tym wszystkim dość mętne pojęcie. Jak ma lufę, pięć centymetrów pancernza i gąsienice, to dla mnie czołg.

Mniejsza z tym, pozostaniemy przy czołgu.

Ja nie mogę zrozumieć, jak oni do tego dopuścili. Są chyba jakieś punkty obserwacyjne czy kontrole, jest radiostacja w czołgu.

Taka kupa żelaza może tak szybko jechać?

Kiedy się zorientowali, że chcecie prysnąć? Nic nie próbowali rozkazywać, nie ostrzegali, żadnych rozmów przez radio nie było?

No tak, co mieliście mówić, rzeczywiście lepiej było wyłączyć. Ładną niespodziankę miał ten trzeci. Bardzo protestował?

Kiedy trafiła was ta rakietka. Już po przejechaniu zasieków i staranowaniu muru?

To i tak cud, że się skończyło na ogłuszeniu i szoku. Chyba musieli w pośpiechu strzelić nie taką rakieta jak trzeba. Ta musiała mieć za małą siłę przebicia.

Co się wtedy, w tym momencie w środku działo? Pamiętasz to?

Zdawaliście sobie sprawę, że za chwilę mogą dołożyć drugą pigułę cięższego kalibru?

Myślisz, że to jazda zakosami i górski teren mogły was uratować? Przy elektronicznie naprowadzanych raketach?

No tak, masz rację, życie, to najlepszy dowód. Ale ja myślę, że zdecydowało to, że byliście już przy granicy i bali się strzelić na niemieckie terytorium. Może nawet potem ktoś dostał za to nagane... Co było dalej?

Jak po tych dwóch czy trzech kilometrach zobaczyłeś przez wizjer ludzi z niemieckiego Grenzschtzu to poczuliście się bezpieczni? A jakby pomyśleli, że jakiś szaleniec szarżuje i przyłożyli wam ze swojej strony?

To znaczy czołg zostawiliście jeszcze na terenie czeskim, kilka metrów przed formalną granicą z RFN? Chcieliście, żeby go mogli sobie z powrotem zabrać...

Jak już kazali wam wstać z ziemi, pytali o coś, wyglądali na zaskoczonych?

To tak w sumie byli chyba w porządku.

O co was w Norymberdze pytali?

O'key, jak nie chcesz, to nie. Może masz rację. To powiedz przynajmniej, jak to długo trwało?

I od razu po tych dwóch tygodniach przysłali cię do Zimdorfu żebyś złożył papiery?

Długo czekałeś na azyl?

To rzeczywiście bardzo krótko, ludzie czekają nawet rok i dłużej, ale w twojej sprawie nie było raczej wątpliwości i niejasności.

Trzeba powiedzieć, że szczęście ci sprzyja: uszedłeś z życiem, mimo teoretycznie chyba niewielkich szans, masz azyl, całkiem niezłą robotę. I co, jesteś szczęśliwy?

Zgoda, no to inaczej: opłacało się? Zrobiłbyś to jeszcze raz?

Tak sądziłem. To jedna z tych rzeczy, których nie można powtórzyć.

Rozumiem. Masz rację, z tym będą kłopoty. O ile wiem, to na łączenie rodzin pozwalają po dwóch latach, ale w twojej sytuacji mogą się odgrywać. Wystąpiła już o paszport?

Nie, córka będzie w paszporcie matki.

Myślę, że w końcu chyba dadzą...

Trudno, musiałeś się z tym przecież liczyć. Jak będzie trwało za długo, to możesz pojechać do Kolonii i zrobić akcję przed ambasadą. Słyszałem, że to daje czasem niezłe skutki.

Nie wiem, musisz ich cisnąć. I żona też, z drugiej strony. Nie masz innego wyjścia. Przecież nie wrócisz. Wiesz chyba, co by było?

Chyba tak. Dostałbyś czapę z paragrafów o dezercji i zdradzie ojczyzny. Zresztą nie ma co medytować, weź się w garść.

Słuchaj, zrozum: naprawdę nie jestem zimnym i cynicznym draniem, który tylko chce z ciebie wyssać sensacyjny materiał. Ale ty patrzysz na tę sprawę inaczej, a ja inaczej. Twoja historia powinna zainteresować innych ludzi. I to mnie w niej interesuje. Nie uważam tego za niemoralne.

Tobie na pewno nie. Tobie już nic nie jest w stanie zaszkodzić. A co do żony i córki. Jeżeli mam być szczery, to nie mogę ci z całą pewnością zagwarantować, że nie. Póki one są tam, to nicze-

go nie można na sto procent przewidzieć. Myślę, że mogą się najwyżej na nich odgrywać – ale za to, co zrobiłeś a nie za to, co mi powiedziałeś.

Oczywiście, że nic nie zrobię bez twojej zgody. Ale pamiętaj, może w przyszłości jakaś gazeta pomoże ci w sprowadzeniu rodziny. Oni bardzo nie lubią szumu ko takich spraw.

Trudno. Zgadzam się. Jak sobie życzysz. Nie będzie żadnych danych, żadnych nazwisk, żadnego wywiadu. ■

Jeden dzień prawdziwego mężczyzny z podziemia

Rano, jak zwykle pośpiech. Zresztą jak wszyscy. Jedną ręką popijam parzące mi wargi mleko, drugą wciskam but, a oczy latają, aby czegoś nie zapomnieć. Na szczęście nie gołę się – mam brodę. Przy ubieraniu to wszystko jest przemyślane. Wygodne buty. Luźna kurtka. Duża czapka i wata w uszach. Na piersiach mam *Niepodległość*, na plecach *Bazę*, na głowę kładę *KOSA*, a w uszy pod watę – kulki z bibułek z adresami i hasłami. Tak pod rękę, w kieszeń, dla pewności siebie wpuszczam kilkanaście ulotek o wyborach i za drzwi. Omiatam wzrokiem windę – napisy zamazane. Wyciągam z kratki wywietrznika naszykowaną na stałe kredkę i odpowiednio piszę. Sypnąłem ulotkami z lewej kieszeni przed bramą zakładu, sypnąłem z prawej przy zegarach, prasę rozdałem w szatni i do roboty. Tu każdego miejsce jest znane i nie można zrobić fałszywego ruchu. Ściany mają uszy, a żarówki oczy. Tu porozumiewamy się tylko wzrokiem i wszystko gra.

Po fajrancie, w mojej szafce czeka pajdka – zebrane z wydziału składki. Nie wiem kto, nie wiem kiedy.

Akcja „perul”. Jadę rozładować wagon z papierem. Stoi daleko za rampą nie można podejść. Ale robota dobrze przygotowana. Ludzie z plecakami, z walizkami i torbami, niektórzy dla niepoznaki niosą nawet narty, płynnie podchodzą do wagonu. Dostają paczkę, ładują i rozchodzą się jak cienie. Będą teraz jak żuki pełzali przez miasto ze swym ciężarem, aby go złożyć w bezpiecznym miejscu. Odbieram na krótkofalówce sygnał od

swojej obstawy, żeby się związać, bo coś tu śmierdzi. Nie ma co się łudzić, czuję, że ktoś mnie obserwuje. Podejmuję decyzję: jadę wprost do Kamienicy na Malczewskiego. Wchodzę głównym wejściem, pytam dyżurnego o pokój nr. 5, skręcam w boczny korytarz i wychodzę przez podwórko kamienicy na ul. Krasickiego. Za mną ni ogona, ni ducha. Spieszę się, bo dziś mam dyżur. Przebiegam się w długi płaszcz. Zakładam kapelus z szerokim rondem, ciemne okulary i biorę dziadka skrzypki. Stoję pod „Słoneczną” na Grójeckiej, i grając liczę okna w których mruga światło – znak, że nie biorą udziału w wyborach. W większości okien, cholera, ciemno.

Wracam. Milicjant przeprowadza mnie przez jezdnię i podsada do tramwaju. Daję mu za to znaczek z Wałęsą. Ogląda. Wylewnie dziękuje. Spokojny wracam podśpiewując sobie ulubioną strofkę:

*Nie wszystko, co okrągłe to orzech
Podłużne nie tylko bananem być może
Nie wszystko białe burżujem się nazywa
Nie wszystko co czerwone komunistą bywa.
Nie wszystko jest mięsem, co ma barwę purpurową
Nie każdy co dużo ryczy, to jest dojną krową,
Nie każda co na rogukrzywą się nazywa,
Nie każdy co ma korzeń to w podziemiu bywa.*

Czuje, że dzisiaj będę mógł spokojnie popracować w domu. Trochę piszę, nieraz układam wiersze. Nastrój do pisania szczególnie mam po obejrzeniu konferencji prasowej rzecznika rządu, dopisując kolejną zwrotkę do ody na jego cześć:

*Urbanie! Jak ci dziarsko sterczą uszy
Niech tak samo sterczy Twój
Lecz we wszystkim co Ty robisz
Lepszy niż Ty byłbyś mój.*

Mój sygnalizator akustyczny zaczyna cicho buczeć. Znaczą, że nadchodzi łącznik. O tej porze? I nie umówiony? Pewnie coś ważnego. Uzgodnione stukanie, dzwonięcie, kaśnięcie. Którym hasłem ma ją odpowiedzieć? Grzebię w uchu.

Mam się stawić na punkt nr. 7. Coś ważnego. Super ważnego – punkt 7. Aby tylko nie pociągnąć za sobą ogona. Z budki telefonicznej zamawiam w różne punkty miasta 3 radio-taxi. Spod domu jadę na Dworzec Centralny. Wskakuję w czekającą drugą gablotę. Lecimy pustymi ulicami na Górskiego. Ze studzienek ulicznych leci para. „W podziemiu gotują kolację” – zauważa kierowca. Jesteśmy na miejscu. Wchodzę do damskiego fryzjera. Zakładam perukę z ondulacją a na siebie Marty płaszcz. Trzecia gablotka czeka na Nowym Świecie. Wracam do domu. Wjeżdżam windą dwa piętra powyżej mojego miejsca zamieszkania i schodzę pieszo sześć pięter. Dzwonię pod 7. Otwiera milicja. Kocioł – myślę, do tytu. Ale ten pierwszy cap mnie za rękaw i śmieje się. Patrzę. Poznaje. „Chronik”, „dyl”, „ekonomista”.

A niech was cholera. Skąd wy w tych mundurach? – pytam. Idziemy na robotę. Przebieraj się. Rzucają mi garnitur. W jasnym kolorze blue. Patrzę w lustro. Jakiś wyższy jestem i szerszy. Wzrok twardnieje i ręka idzie do pały. Co robimy? – pytam energicznie. Idziemy jako patrol – wyjaśniają. Będziemy spotkane grupy milicjantów przekonawali do naszej sprawy. Tu kapralu macie *Redutę*. Schowajcie ją do raportówki. Wychodzimy. Niedługo północ. Na przekonywaniu zleci noc, a potem będzie świt, a z nim nowe nadzieje i nowa praca.

Scigany

(Baza, Niezależny Miesięcznik Myśli Robotniczej, 10/II, wrzesień '84)

DOKUMENTY

W noc z 18 na 19 lutego br. grupa ośmiu osób – w tym A. Walentynowicz – rozpoczęła w Krakowie głodówkę protestacyjną. Protest przeciwko nasilaniu się represji wobec czołowych działaczy opozycji uzyskał szybko poparcie społeczeństwa, stał się świadectwem oburzenia przeciwko pomawianiu Kościoła, więzieniu niewinnych, szerzącej się w Polsce kampanii oszczerstw i kłamstw.

OŚWIADCZENIE NR 2

Po trzech tygodniach protestu głodowego w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie-Bieżanowie oświadczamy, że jedyną odpowiedzią władz na nasze postulaty były kłamliwe informacje w prasie i telewizji. Postanowiliśmy więc głodówkę kontynuować.

Rozpoczęliśmy nasz protest w cztery miesiące od męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, w dniu 19 lutego 1985 r., gdyż śmierć tego wielkiego duchem kapłana stała się w obecnej sytuacji historycznej w Polsce symbolem stosunku władz do społeczeństwa i granicą moralną.

Na tej granicy władza powinna zaprzestać stosowania przemocy wobec obywateli, w imieniu których władzę sprawuje. Tymczasem procesem oprawców ks. Popiełuszki władza gwałtownie nasiliła prawdziwą kampanię nienawiści przeciwko Kościołowi Katolickiemu, biskupom, kapłanom, działaczom demokratycznej opozycji i zdelegalizowanych związków zawodowych – czyli przeciwko tym kręgom społecznym i tym wartościom, które większość ludzi w Polsce uważa za wyrazicieli podmiotowości narodu. Władza zaatakowała więc fundamentalne prawa człowieka i społeczeństwa, zagwarantowane w zapisach Konstytucji PRL. Obrona tych praw staje się od tej granicy obowiązkiem zasadniczym dla przyszłości Polski i moralnym nakazem dla Polaków.

Protestujemy przeciwko uwłaczaniu pamięci ks. Jerzego Popiełuszki przez prasę i przez telewizję, szkalowaniu ks. Henryka Jankowskiego z Gdańska, ks. Stanisława Małkowskiego z Warszawy, ks. Kazimierza Janczara z Nowej Huty i ks. Adolfa Chojnackiego z Krakowa. Głoduujemy przeciwko tak jaskrawemu – pogwałceniu praw obywatelskich jak aresztowanie i skazanie Andrzeja Gwiazdy za to tylko, że usiłował złożyć kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniońców w Gdańsku lub za zwykły przyjazd do Jastrzębia, aresztowanie w dniu 13 lutego 1985 r. Władysława Frasnika, Bogdana Lisa, Adama Michnika za spotkanie i wymianę poglądów.

Żądamy bezwzględnego ich uwolnienia.

Głoduujemy także przeciw pozbawieniu Seweryna Blumstajna prawa pobytu we własnej ojczyźnie, czy absurdalnej decyzji dyspozycyjnego sądu skazującego Józefa Piniora na zwrot funduszy związkowych rozdysponowanych na cele statutowe związku. Protestujemy przeciwko tym zjawiskom, które ilustrują aktualną politykę władz łamania konstytucyjnych praw obywatelskich przez samowolne działanie organów milicji, która w swej nazwie posiada ironiczny w tym kontekście przymiotnik „obywatelska”.

Są wśród nas ludzie wszystkich pokoleń i wielu zawodów. Nasz protest poparła znaczna część społeczeństwa. Otrzymujemy listy solidarnościowe, odpisy petycji do władz państwowych i kościelnych, telegramy, odwiedzają nas delegacje z wielu zakładów pracy i z wielu miast w Polsce. Oczekujemy, że coraz szersze kręgi Polaków zjednoczone w kulturze i w języku będą się solidaryzować z celami naszego protestu. Wzywamy społeczeństwo do umacniania się w wierze, że obowiązek obrony praw człowieka ma głęboki humanistyczny sens. Kościołowi Katolickiemu wyrażamy podziękowanie za współobronę etycznych wartości chrześcijaństwa i praw człowieka w te wartości wpisanych.

Od władz państwowych natomiast oczekujemy, że odpowiedzą na nasz wspólny społeczny protest respektywaniem obywatelskich praw konstytucyjnych i podmiotowości obywateli, że odstąpią od stosowania przemocy a sprawiedliwości przywrócą moralne miary.

Uczestnicy głodówki w kościele NNMP w Krakowie-Bieżanowie dnia 10.03.85 r.

KOMUNIKAT NR 8

W proteście przeciwko bezprawnemu pozbawianiu wolności członków KK NSZZ „Solidarność”: Andrzeja Gwiazdy, Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka i Adama Michnika oraz prześladowaniu Kościółta i jego kapłanów z niepokojem obserwujemy dalsze zaostrzenie represji przedstawicieli władz wobec osób reprezentujących niezależną myśl polityczną.

Najnowszym tego przykładem są aresztowania w czasie trwania protestu głodowego 8.03. przywódców KPN w Warszawie R. Bociana, Zb. Łenyka oraz byłych uczestników protestu W. Pęgiela i Zb. Kulczyckiego z Krakowa. Z posiadanych informacji wynika, że aresztowania trwają i dotyczą także innych działaczy.

Żądamy bezwzględnego uwolnienia bezprawnie pozbawionych wolności za przekonań polityczne, zaprzestania ataków na Kościół i zakończenia niegodnej cywilizowanego kraju końca XX wieku eskalacji bezprawia.

Informujemy, że do dnia 7.03.85. r. uczestniczyły w głodówce 54 osoby.

Aktualnie uczestniczą w proteście 24 osoby: dołączyły:

- Stawomir Zakaszewski – Warszawa od 7.03.85.
- Mirostaw Markiewicz – Katowice od 7.03.85.
- Stanisław Żetrowski – Wałbrzych od 8.03.85.
- Stanisław Cicioń – Nowa Huta od 8.03.85.
- Antonina Lach-Każmierczak – Nowa Huta od 8.03.85.

- Anna Kosiek – Kraków od 8.03.85.
- Lidia Dola – Kraków od 8.03.85.
- Maria Sabała – Warszawa od 9.03.85.
- Irmina Zdziałek – Warszawa od 9.03.85.
- Andrzej Ziemiński – Szczecin od 9.03.85.

Głodujących odwiedzili: w dniu 8 marca uczennice ze Szkoły Podstawowej Nr. 124 w Bieżanowie, 9 marca delegacja z Nowego Sącza, 10 marca delegacje z Rzeszowa, Nowej Huty i Nowego Targu oraz szereg osób odwiedzających indywidualnie m.in. Kazimierz Świętoń, założyciel WZZ na Śląsku.

Informacja o proteście głodowym zatacza coraz szersze kręgi w społeczeństwie, czego najlepszym dowodem są stale zgłaszający się nowi uczestnicy protestu.

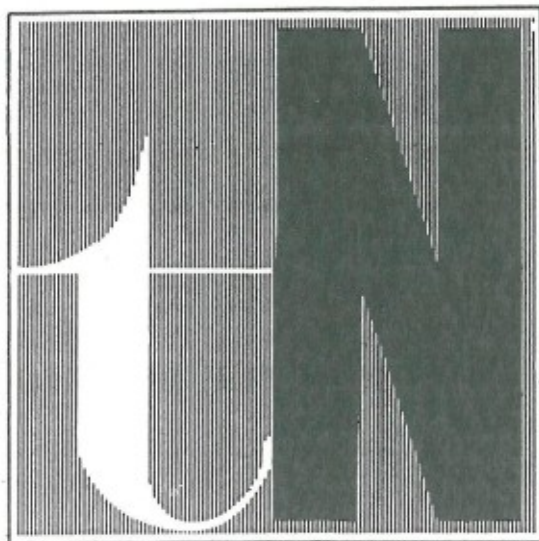
Zbudowani wewnątrznie społecznym poparciem i zrozumieniem będziemy trwać w słusznym proteście przeciwko łamaniu podstawowych praw obywatelskich w Polsce.

Na zakończenie serdecznie dziękujemy wszystkim parafianom z Bieżanowa za bezpośrednią opiekę.

Aktualna lista głodujących: Ryszard Rożniecki, Mirosława Płyta, Idzi Gagatek, Karol Krasnodębski, Grzegorz Ostrowski, Marek Paszkiewicz, Eugeniusz Hilibrand, Jan Kostecki, Edmund Bałuka, Henryk Kowal, Józef Zalas, Iwona Porczak, Stanisław Gwóźdź, Adam Kurzydło i wyżej wymienieni.

(Uczestnicy głodówki)

Parafia NNMP Kraków-Bieżanów 10.03.85 r.



ADRES REDAKCJI

TYGODNIK NOWOJORSKI
(POLISH WEEKLY)

48-20 92-ND STREET
ELMHURST, N.Y. 11373, USA

tygodnik ©
NOWOJORSKI

**NOWY MAGAZYN
EMIGRACYJNY**

W POPRZEDNICH NUMERACH
M.IN.: WYWIAD Z LEOPOLDEM TYRMANDEM * M. BIAŁOSZEWSKI - AAAMERYKA *
PORTRET EDWARDA RACZYŃSKIEGO * RECENZJE *
OPOWIADANIA * NOTATNIK KULTURALNY * GRAFIKI: CZECZOTA, KRAUZEGO ORAZ DUDZIŃSKIEGO *
CENA POJEDYŃCZEGO EGZ. \$ 1'50 * PRENUMERATA ROCZNA \$ 39 * PÓŁROCZNA \$ 20 * KWARTALNA \$ 11 *

Andrzej Zwanecki

Jasna Góra i dezenterzy

Na styku emigracja-kraj rodzą się dzisiaj postawy psychopatologii społecznej. Z jednej strony ekstremiści z kraju deklamują w dusznooczywistnej ekstazie: „my mamy rację, bo stoimy w kolejkach (siedzimy w aresztach etc.)”, z drugiej – emigracyjni filistrzy, pozujący na polityków zaperzają się: „my wiemy lepiej, bo mamy dystans (dostęp do informacji etc.)”. Postawy te są godne siebie i przeważnie maskują niskie motywy lub uczucia. Nie każdy bowiem kto zostaje „na barykadzie” w kraju, jest Michnikiem i nie każdy kto emigruje, staje się Gombrowiczem.

Ponieważ sam od pewnego czasu należę do polskiej emigracji, mam możliwość obserwowania konsekwencji duchowego odrzucenia „nowych emigrantów” przez rodaków w kraju. Wyklucza ono w praktyce twórczy współdziałanie nowych uchodźców w walce z reżymem, sprowadzając ich w najlepszym razie do roli biernych wykonawców rozkazów płynących z twierdzy. Wobec ojczyzny nowi emigranci mają odgrywać tę samą rolę co bracia Kiemlicze wobec załogi Jasnej Góry, po opuszczeniu przez nich świątobliwych murów. Bracia byli jak wiadomo potrzebni, pokorni i wierni. Nie mniej byli również godni pogardy. Jako dezenterzy.

Opozycyjna opinia publiczna w kraju reaguje nieraz wybuchem złości lub wzruszeniem ramion, gdy ktoś z tej strony „muru”, próbuje zabrać głos w dyskusji o sprawach Polski. Tyleż pogardliwe, co zastanawiające są na przykład napaści, wpraw na Jacka Bierzina, a ostatnio w n-rze siódmym na Kazimierza Brandysa, w takim piśmie jak *Wzwanie*, które zdaje się reprezentować krąg młodych twórców. Felietonista Eka kpi z cierpienia, tęsknoty za krajem i rozdarcia wewnętrznego emigranta. Byłeś między nami, dzielłeś z nami biedę, byłeś swój, pędzący *dolce vita* na paryskim bruku jesteś nam obcy, brzmi przesłanie. Wychowana na Gombrowiczu inteligencja dzwoni do czarnej mszy polskiej.

Uwierzywszy we frazes o niepodzielnej kulturze polskiej, nowi emigranci usiłują włączyć się w nurt wydarzeń dyskusji dotyczących Polski. Ale często zanim zostaną wysłuchani już są zakrzycza-

ni w duchu „obłożonej twierdzy”, nierzadko przez innych uchodźców. Zaskakuje to ludzi, którzy opuścili kraj niedawno. Nie wiedzą oni, że przekraczając granicę Polski, wyszli poza cenzurę dobrego Polaka.

Jest to zjawisko stosunkowo nowe i związane z urazowym okresem podziałów, obowiązującym w stanie wojennym. Podziały na kolaborantów i patriotów, wiernych i dezenterów, aczkolwiek dość szybko zeszyły z łamów prasy opozycyjnej, to jednak mocno zakorzeniły się w podświadomości społecznej. W przeciwieństwie do ostatniego okresu nie przypominam sobie, by reakcje tego typu wywoływała wieloletnia praca programotwórcza *Kultury* czy manifest Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Pojawił się więc nowy syndrom polski. Nie warto chyba powtarzać przy tej okazji banałów o niebezpieczeństwie skostnienia myśli zamkniętej w getcie, nie konfrontowanej z innymi punktami widzenia. Nie warto demonizować tego syndromu, ponieważ obie strony są zbyt mocno uzależnione od siebie by nie być zmuszonymi do współpracy pomimo wszystko. Groźne wydają mi się doraźne skutki wzajemnych promocji sprawy polskiej na forum międzynarodowym.

Duża część najnowszej emigracji jest sparaliżowana przez ciężące na niej odium dezenterów. Kompleks dezercji jest wypierany w podświadomości, ale jego obecność jest oczywista i ciąży nad całym procesem aklimatyzacji wielu członków i działaczy „Solidarności” w krajach osiedlenia. Większa część reaguje na to praktycznym odcieciem się od przeszłości i nie podejmuje na Zachodzie żadnej społecznej czy politycznej działalności, skupiając się na zdobyciu pracy, pozycji zawodowej, wykształcenia, urządzeniu siebie i rodziny. Wielu wybrałoby tę drogę tak czy inaczej, ale w kilku znanych mi przypadkach jest to reakcja na owo „odrzucenie przez Ojczyznę”.

Równocześnie ci, którzy podejmują działalność za rzeź kraju, robią to nerwicznie trzymając się „służebnej roli” wobec kolegów w kraju, co niejednokrotnie ogranicza ich horyzonty i uniemożliwia przeniesienie tej działalności na szerszą, bardziej światową płaszczyznę.

W oczach kraju emigrant polski, podobnie jak emigrant rosyjski w książce Zinowiewa „Homo sovieticus”, pozostaje godnym pogardy typem, który nad wierność wobec sprawy i towarzyszy przedłożył wygodę i dobrobyt. Zgodnie z tym stereotypem emigranci większą część czasu spędzają na chlaniu whisky, opychaniu się kawiozem i pieprzeniu Murzynek. Wszystko to zaś w atmosferze obłudnego cierpienia za Ojczyznę, w bezpiecznej odległości od SB i ZOMO. Stereotyp ten długo jeszcze będzie wdzięcznym tematem do

licznych złośliwych felietonów w prasie opozycyjnej i towarzyskich spotkań konspiratorów.

Namolne dowodzenie, że jest inaczej, byłoby śmieszne i poniżej godności ludzi, którzy zaangażowali się w działalność kraju, zrezygnowali z prywatnego życia, z karier zawodowych i rozrywek na rzecz „Solidarności”. Daleko nie trzeba szukać, wystarczyłoby napisać reportaż o jednym dniu pracy biura koordynacyjnego w Brukseli. W odróżnieniu od dowcipnych felietonów wyśmiewających romantyczne pozy emigrantów w konsumpcyjnym raj, byłby to zapewne reportaż prozaiczny i pozytywistyczny, o ludziach którzy pracują 16-18 godzin na dobę, w zamian za wikt i nocleg w zbiorowym pokoju.

Jeśli idzie o skłócenie środowiska emigracyjnego, to jest ono faktem, ale bynajmniej nie w takim znaczeniu, jakie nadaje mu od lat niestrudzona propaganda komunistyczna. Przede wszystkim nie ma na Zachodzie takiego środowiska emigracyjnego, które nie byłoby „skłócone”. Są takie, które są rozbite bardziej i inne, które są podzielną mniej niż polskie. Podziały i zażarte dyskusje można jednak przyjąć za syndrom emigracji jako takiej. Uchodźcy polscy pomimo tego tak chętnie wypominanego im i przez komunistów i przez opozycję skłócenia, dorobili się wydawnictw, instytucji kulturalnych i naukowych, których nie muszą się wstydzić. Te fakty jednak idą w niepamięć, gdy z byle powodu, chociażby przy okazji założenia dwóch różnych pism przez Blumsztajna i Chojckiego, można sobie poużywać na żrące się emigracji. Znamienne jest zresztą, że opozycja krajowa, która po 13 grudnia podzieliła się i zróżnicowała, odmawia tego samego emigracji, która ma być karnym szeregiem pomocniczej formacji, gotowym do marszu równym krokiem na sygnał z Centrali.

Miałem okazję przekonać się, jak rodzą się nieporozumienia na linii kraj-emigracja. Pracowałem w redakcji tygodnika podziemnego w okresie, gdy ten przeżywał kłopoty wydawnicze, związane z wiecznym psuciem się starego składopisu. Redakcja kilkakrotnie słała błagalne monity i prośby do Paryża o nowe urządzenie, jak się wydawało — bez żadnego skutku. Wreszcie pewnego dnia nadeszła dawno oczekiwana przesyłka. Ku naszemu rozczarowaniu okazało się, że jest to kamera przeznaczona na nakręcenie wywiadu z jednym z przywódców związkowych. Na głowy kolegów z Paryża rzecz jasna posypały się gromy.

Po wyjeździe z kraju zbadałem tę sprawę na miejscu. Składopis jak się okazało był wysyłany do kraju kilka razy, za każdym razem na wariackich papierach, jako że Paryż nie mógł doprosić się z kraju adresu skrzynki kontaktowej. Na wy-

wiadzie z przywódcą związkowym można natomiast było zarobić kilkadziesiąt tysięcy franków.

Takich przykładów dałoby się znaleźć więcej, ale ich wyliczanie miałyby się z celem. Przykład ten ma wytyczanie zilustrować mechanizm rodzenia się resentymentów i wzajemnego niedowierzania. Ten zaś ma swoje korzenie głównie we wzajemnym lekceważeniu się. Bywa, że emigranci nie zdają sobie sprawy z ryzyka jakie biorą na siebie działacze krajowi, krajowcy ze swej strony uważają, że tutaj sprawy polskie traktuje się zbyt lekko na marginesie hulanki i pogoni za szmałem.

Opozycja krajowa wciąż niedostatecznie docenia znaczenie pracy politycznej na rzecz „Solidarności” na arenie międzynarodowej. Zasadniczą wagę dla sprawy ma przede wszystkim dalsze istnienie „Solidarności Podziemnej”. To właśnie w oparciu o ciągłość istnienia NSZZ, zachodnie związki zawodowe udzielają moralnego i materialnego poparcia opozycji. Ale sprawa ma wymiar szerszy niż wysyłka papieru i powielaczy dla „Solidarności”. Sprawa Polski, obok Afganistanu i Nikaragui, weszła w skład pakietu zapalnych konfliktów, bez rozwiązania których ułożenie nowego ładu w stosunkach Wschód-Zachód wydaje się niemożliwe. To dlatego politycy różnych stronnictw i partii politycznych z wolnego świata chcą się spotykać i spotykają się z przedstawicielami opozycji. Dla wielu z nich ocena motywów i programu opozycji w Polsce, oparta na bezpośrednim przeglądzie stanu rzeczy, pozostanie rozstrzygająca dla ich taktyki politycznej. Ustalenie hierarchii wartości ruchu opozycyjnego w Polsce w odniesieniu do polityki międzynarodowej ma zatem olbrzymie znaczenie dla rangi polskiej sprawy na arenie międzynarodowej. Niestety, mam wątpliwości, czy taka hierarchia wartości w ogóle istnieje. W kraju mogłem stwierdzić, jak polityka zagraniczna „Solidarności” funkcjonuje, jeden z przywódców TKK mianowicie nie znalazł czasu na spotkanie z merem Wiednia, jednym z potencjalnych kandydatów na stanowisko kanclerza Austrii, podczas gdy w tym samym czasie udzielił wywiadu trzeciorzędnemu dziennikarzowi hiszpańskiemu. Na potwierdzenie braku konsekwentnej polityki wobec świata można by również przytoczyć niektóre komunikaty grup przywódców opozycyjnych, zajmujące stanowiska wobec wydarzeń międzynarodowych.

Uchodźcy są z natury rzeczy predysponowani do odegrania roli kontaktmanów i doradców opozycji krajowej w tej dziedzinie. Nie mogą jednak stać się stroną w stosunkach międzynarodowych, jak może się nią stać krajowe środowisko opozycyjne. Nowa emigracja jest jednak ograniczona nawet w wypełnianiu tej doradczo-organizatorskiej roli dwuznacznością moralną, jaką jest

obciążona przez środowisko krajowe. Jest bowiem coś moralnie dwuznacznego w tym, że z jednej strony krytykuje się nową emigrację za niedoskonałe orędowanie za sprawą polską na Zachodzie, a więc *de facto* uznaje się ją za przedłużenie polskiej opozycji za Zachodzie, z drugiej zaś rzuca się na nią odium „dezercji”, a więc *de facto* uznaje za

zdrajców. Amatorom efektownych podziałów i pochopnych teorii chciałbym poza tym przypomnieć, jak historia zweryfikowała teorię „gnid i aniołów”, tak popularną w końcu lat siedemdziesiątych. Anioły co prawda pozostały aniołami, ale rewolucję 1980 zrobiły gnidzie hufce.

Andrzej Zwaniecki (Sztokholm)

RECENZJE OMÓWIENIA POLEMIKI

Małgorzata Laasphe

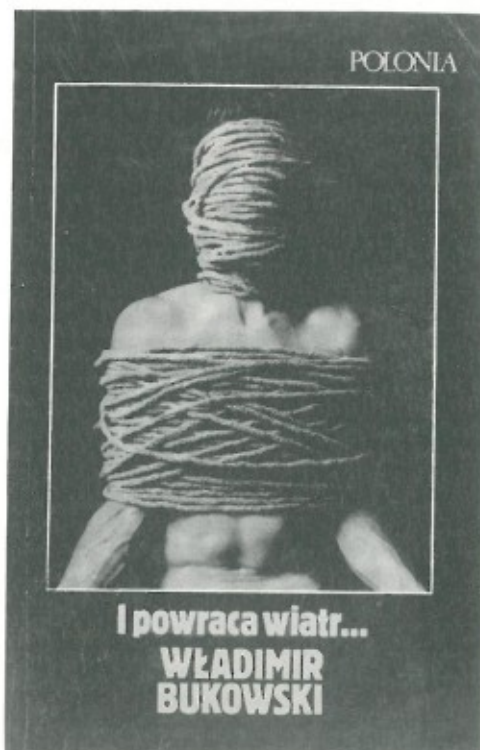
Głową w mur

Współistnienie czy choćby krótkotrwałe obcowanie z komunizmem stawało się często impulsem dla szczególnego rodzaju twórczości literackiej; twórczości, której dzieła umiejscawiają się na styku dokumentu z dziennikiem, beznamiętnej relacji z głęboką ekspiacją własnych przeżyć. Książki to niezwykle, nie dające się zasufladkować w uporządkowany ciąg historii literatury, wymykające się formalnym interpretacjom. Skrupulatność, z jaką autorzy czerpią z własnej pamięci, pamięci o niesłychanej zresztą pojemności, zachowującej drobne ułamki chwil, wyraża wielość doświadczeń, z których każde jest znaczące dla całości obrazu.

Oto mamy przed sobą kolejną książkę-świadek, książkę-zapis, powstałą z ciężenia doświadczeń i przeżyć w Związku Sowieckim. Są to wspomnienia Władimira Bukowskiego *I powraca wiatr...**. Wszelkiego rodzaju wspomnienia noszą na sobie nieuchronnie piętno osobowości i właśnie te elementy obok zabiegów i konstrukcji literackich stanowią także o niepowtarzalności opowieści Bukowskiego. Opowieści – dodajmy – wpisującej się w wieloautorską księgę, której tematem jest życie w komunizmie.

* W. Bukowski, *I powraca wiatr...* Polonia, „Z dziejów ZSRR”, Londyn 1983

Gdyby próbować nazwać właściwy Bukowskiemu ton, wybijający się ponad wspomnienia konkretnych faktów czy zdarzeń, należałoby chyba powiedzieć o szczególnego rodzaju zgodzie na życie w systemie komunistycznym. Zgodzie – co nie jest równoznaczne z akceptowaniem istniejącego stanu rzeczy. Wręcz przeciwnie – Bukowski przyjmuje miejsce i czas jako dane jemu właśnie do przeżycia, przyjmuje je jako własne, a więc również od niego zależne. Ta odpowiedzialność za swój czas i swoje życie każe mu z niesłychanym uporem przeciwstawiać się złu, złu, które nie ma charakteru diabolicznego, lecz tkwi w systemie stworzonym przez ludzi. System ten nabrał tak wielkiej bezwładności, iż wchłania wszystkich biernych lub stawiających słaby tylko opór. A Bu-



kowski bierny być nie chce czy wręcz nie może, stąd w nim ów paradoksalny spokój, pogodzenie się z faktem, iż jedyną receptą na życie jest walenie głową w mur.

Konstrukcja książki sprawia, iż opowieść narratora toczy się na dwóch planach — jednym, bliższym czasowo, rozpoczynającym się w więzieniu Władimir, skąd wywieziono autora do Moskwy, a później samolotem na Zachód. Plan drugi — to wspomnienia niemalże chronologicznie odtwarzające drogę Bukowskiego do nieuchronnej banicji. W miejscu tym oba plany się łączą, przeszłość staje się teraźniejszością i jako równouprawniony element determinuje życie. Jest więc to opowieść o dorastaniu do sprzeciwu wobec zastanej komunistycznej rzeczywistości, opowieść o beznadziejności, choć nie bezsensowności gestów niezgody. Ale i również opowieść o stłamszonym, szarym życiu pojedynczego człowieka, który ulega naci-skowski wszechobecnej władzy i staje się tak zwanym człowiekiem sowieckim.

Gardziłem cz 'owiekiem sowieckim. Nie tym przedstawianym na plakatach czy w sowieckiej literaturze, a tym, który istnieje realnie, który nie ma ani honoru, ani godności, ani poczucia własnej odpowiedzialności, który jest w stanie pójść w pojedynkę z rohatyną na niedźwiedzia, a gdy miją milicjanta — truchleje i oblewa go zimny pot. Tym, który zdradzi i sprzeda własnego ojca, żeby tylko naczelnik nie walił pięścią w stół. A tragedia polega na tym, że tkwi on w każdym z nas i dopóki nie przewyciężymy w sobie tego sowieckiego człowieka — nic w naszym życiu nie ulegnie zmianie.

W krajach, gdzie zniewolenie nabywa cech powszechnej, szarej codzienności, każdy wykraczający poza obowiązujący schemat gest sprzeciwu staje się paradoksalny. Bo już od momentu pomyślenia o nim jest bezcelowy, skazany na niepowodzenie, a jednocześnie narażający na bolesne konsekwencje swego wykonawcę. Ale gest ów, choć nie przynosi żadnych wymiernych efektów poza represjami, ratuje wartości ogólne, wiarę w prawdę, która przypisana jest ludzkiej egzystencji. Oto co pisze Bukowski o swej działalności:

Nie bawiliśmy się w politykę, nie układaliśmy programów „wyzwolenia narodu”, nie tworzyliśmy związków „miecza i lemieszka”. (...) Nie oczekiwaliśmy zwycięstwa — nie istniała najmniejsza na nie szansa. Każdy jednak pragnął mieć prawo do powiedzenia swoim potomkom: „Zrobiłem co w mojej mocy. Byłem obywatelem, walczyłem o praworządność i nigdy nie byłem w konflikcie z własnym sumieniem”. To nie była walka polityczna, to była walka żywego z martwym, naturalnego ze sztucznym.

Alte przecież takiego stopnia świadomości nie zdobywa się w jednej chwili i czytając Bukowskiego możemy prześledzić jego drogę — od chłopca wyrastającego na moskiewskiej ulicy, który przeżywa szok w postalinowskich latach pięćdziesiątych, przez powolne odkrywanie zakłamania ideologią życia publicznego, przez pierwsze, dziecięce zabawy w konspirowanie, aż po późniejszą „dorostą” działalność, kończącą się nieuchronnie więzieniem lub szpitalem psychiatrycznym. Zdumiewająca jest w tym wszystkim determinacja autora wspomnień. Determinacja tkwiąca w przyjęciu owej niesłychanej konwencji — kilka lat więzienia i rok, dwa zachłyśnięcia się wolnością, gdzie zawsze trzeba się spieszyć, by zdążyć jak najwięcej zrobić, dotrzeć do jak największej liczby dopiero co obudzonych z letargu zniewolenia ludzi.

Wiedziałem, że nie udawało mi się utrzymać na tej przeklętej wolności — i nigdy mi się nie uda, a to dlatego, że przyczyny, które zapędziły mnie do tiumny po raz pierwszy, zapędziły i po raz drugi, i po raz trzeci (...). Dlatego też przy każdym zwolnieniu myślałem wyłącznie o jednym — żeby zdążyć zrobić jak najwięcej, żeby nie męczyć się potem po nocach wspominając wszystkie stracone możliwości, nie zdręzczać się, nie jęczeć ze złości na swoje niezdecydowanie.

W książce Bukowskiego jest też miejsce na niezmiernie ciekawe studium czasu w więzieniu, czasu rozciągniętego do granic możliwości, ale jednocześnie tracącego swe zwykłe tempo przemijania. Wszystkie minione dni zlewają się w jeden dzień uproszczony do powtarzających się niezmiennie więziennych rytuałów. Najważniejsze — to nie przepaść w tym wszystkim, zachować własną indywidualność, swe prywatne oblicze. Opowiada też Bukowski o swych więziennych towarzyszach — politycznych i kryminalnych, których tysiące zaludniają stale sowieckie więzienia i łagry. Przewijają się różne sylwetki, ludzi łażamanych i nie poddających się, ludzi, których łączy jeden moment w ich życiu — fakt, iż w taki czy inny sposób narazili się władzy. I tu jest miejsce na refleksję dotyczącą charakteru komunizmu w Związku sowieckim. Bukowski twierdzi, iż władza opiera się wyłącznie na uległości pojedynczych ludzi, iż ideologia jest w tej chwili elementem niepotrzebnym, ponieważ nikt już w nią nie wierzy. A ludzie dopóki nie protestują i nie głoszą publicznie sprzeciwu, dopóty urządzają to państwo sowieckie. Powiada Bukowski zresztą, że każdy sowiecki człowiek wcześniej czy później musi doświadczyć swoistej iluminacji i zdać sobie sprawę ze swego mimowolnego uczestnictwa w tworzeniu i utrwalaniu ustroju, którego mniej lub bardziej otwarcie nie akceptuje. Z drugiej zaś strony

daleki jest on od natrętnej moralistyki, która wpływać miałyby na „przekuwanie dusz”.

Trzeba nauczyć się szacunku dla prawa najbardziej niepozornego, najbardziej wstrętnego człowieka, by mógł żyć tak jak chce. Trzeba raz na zawsze wyzbyć się występną wiary w reedukowanie wszystkich zgodnie z własnym wzorcem. Należy zdać sobie sprawę, że bez przemocy można stworzyć jedynie równość szans, ale nie równość rezultatów.

Takie przeświadczenie o wartości każdej ludzkiej jednostki towarzyszy całej książce Bukowskiego. I wtedy, kiedy opowiada o więzieniach czy łagrach, jak również wtedy, gdy mówi o ofiarach najstraszniejszych bodaj metod łamania charakterów – o pacjentach sowieckich szpitali psychiatrycznych. Tego szczególnego sposobu karania rozpowszechnionego w ostatnich latach w Związku Sowieckim doświadczył Bukowski na własnej skórze. Bywał pacjentem więziennych szpitali psychiatrycznych i specjalnych klinik, gdzie lekarze bądź traktowali go jak normalnego człowieka, bądź odnajdowali w nim obraz tak zwanej „schizofrenii bezobjawowej”. Podstawy umieszczania działaczy politycznych w psychiatrycznych szpitalach władze odnajdują zawsze w najprostszyc i najbardziej normalnych ich reakcjach na zakłamanie życie publiczne, w ich nieprzystosowaniu do życia w zniewolonym społeczeństwie. A psychiatrzy, którzy – jak powiada Bukowski – nie mają w swoim gronie akademika Sacharowa, uwikłani ciągle w tysiące zależności nie są w stanie przeciwstawić się rozkazom władz. Stąd uporczywe dążenia niezależnych działaczy, by zebrać jak największą ilość materiałów dokumentujących tę sferę łamania praw ludzkich. Dokumenty takie mogłyby wpłynąć poprzez presję opinii wolnego świata na poczynania władz sowieckich. Ale wiara Bukowskiego w Zachód nie jest pozbawiona gorzkich refleksji. Czytam o tym:

I pozostawało jeszcze gorzkie uczucie, żal za naszych. Gdyby aresztowano znanych pisarzy, cały świat zatrzęsłby się pewnie z oburzenia. Teraz nie można było nawet tego oczekiwać. Kogo obchodzi aresztowania jakiejś maszynistki i szeregowych robotników? Louis Aragon może spać spokojnie.

Zawsze jednak zwyciężało przekonanie, iż trzeba mówić coraz głośniejsz, w darowanych niejako dniach wolności wykrzyknąć możliwie najwięcej, by zmusić świat do słuchania. Ciężka nad tym wszystkim owa niesłychana determinacja, to zaplanowane z góry życie podzielone na coraz krótsze jego odcinki spędzane na wolności i coraz dłuższe – w więzieniach i łagrach. Ten powtarzający się rytm wyznaczył taki, a nie inny charakter życia Bukowskiego, stąd też jego ciągłe zadreczanie się w więzienną monotonię, iż nie zdołał zrobić wszystkiego, co było możliwe, że następnym razem trzeba jeszcze więcej i szybciej, nie pozwalać sobie na odetchnięcie, na odpoczynek.

To, co bardzo charakterystyczne dla jego książki, to wiara w człowieka, która pozwalała mu znajdować ludzi godnych rozmowy i wśród kryminalistów, i niekiedy również wśród posłusznych funkcjonariuszy władzy. Jego kontakty ze światem kryminalnym w obozach i łagrach to zresztą również temat zasługujący na obszerniejsze omówienie. Umiejętność zdobywania zaufania tych wykołejonych, choć równie nienawidzących systemu ludzi, sprawiła, iż udało się Bukowskiemu częściowo poznać ten zamknięty i rządzący się swoimi prawami świat. Z czasem i kryminaliści dawali się przecieć przekonawać o istnieniu i dla nich normalnych praw, których trzeba się domagać. Bukowski – z czym można zgadzać się lub nie – przykładał niesłychaną wagę do powoływania się na prawo, prawo łamane bezustannie i hańbiące często w swych przepisach, lecz stanowiące przecieć nikły punkt oparcia, z którego można walczyć dalej. Choć dalej mogą być to często tylko gesty niezgody. Ale przecieć Bukowski wierzy w sensowność każdego gestu sprzeciwu w totalitarnym systemie:

Władza – to uległość, to zgoda na podporządkowanie, i dlatego każdy, kto odmówił posłuszeństwa wobec przemocy, pomniejszył tę dokładnie o jedną dwieście pięćdziesiąt milionów część.

Opowieść Bukowskiego kończy się na lotnisku w Zurychu, lotnisku, które dla niego, wolnego wewnętrznie człowieka w zniewolonym systemie nie było przecieć granicą wolności. ■

**Biuro
matrymonialne**

Piękne panie z Polski; katalogi ze zdjęciami i adresami. Informacja: „Polonia” – Kontakt (rok założenia 1946) Postfach 64, D-8542 Roth (Bayern), Tel. 09171/60434.

Przyjmujemy też zgłoszenia na paczki standardowe bez opłaty pocztowej i bez cła z dostawą do domu.

NIEAUTORYZOWANY STENOGRAM PRZEMÓWIENIA NA FORUM SENATU TETRARCHY PRETORIANÓW [FRAGMENTY]

pytam
kto sypie piasek do akweduktów
robi dziury w Via Appia
kto spowodował wybuch Wezuwiusza
/mówię to
do głębi wstrząśnięty tragedią obywateli
Pompeji i Herkulaneum/
kto za pomocą czarów pozbawia dziewictwa westalki
kto nocą i ukradkiem
przekuwa miecze na lemieszce
by osłabić gotowość obronną naszego cesarstwa

ha
to sprawki Kartagińczyków
i całej tej
/nie bójmy się użyć tego słowa/
skurwionej fenickiej finansjery
która knuje antyrzymski spisek

ona to
poprzez swoich agentów
za srebrniki
werbujecie mety społeczne
w rodzaju homoseksualistów, turystów i magistrów
by wykonać swą wraź i krecią robotę

niemałą rolę spełnia
w ich zbrodniczym planie
osławiona poprzez swoje okrutne praktyki religijne
sekte chrześcijan
/dzięki ofiarnej pracy naszych służb
posiadamy niezbite dowody
iż podczas orgiastycznych obrządków
chrześcijanie używają krwi
pomordowanych w sadystryczny sposób dzieci
porywanych uprzednio
naszym szacownym i zasłużonym patrycjuszom/
... *[ha sali odzywają się okrzyki oburzenia
i głosy potępienia - ogólna wrzawa]* ...

to tałatajstwo sadystów i podpalaczy
rekrutuje się głównie
ze zbiegłych niewolników
i uchylających się od służby wojskowej
zdegenerowanych obywateli naszego imperium

tak Wysoki Senacie
to niezbite fakty
i wobec powyższego
stawiam wniosek pod głosowanie
— Siedlisko wszelkiego zła
Kartagina
musi być zburzona !

... *[długotrwałe i burzliwe oklaski]* ...

APPENDIX :

6 senatorów wstrzymało się od głosu
RZYM, IDY MARCOWE

Goetz — stróż porządku publicznego?

Strzały w nowojorskim metrze.

Rzadko zdarza się z wyjątkiem zamachów na życie osób najślawniejszych, aby zabójstwo, lub usiłowanie zabójstwa, wzbudziło tyle emocji, co sprawa Bernharda Hugona Goetza, syna niemieckich imigrantów. Po raz pierwszy strzelanina w nowojorskiej kolejce podziemnej była komentowana na konferencji prasowej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, który wbrew panującej początkowo prawie aż masowej hysterii na cześć „obroncy porządku” krytycznie odniósł się do wygęzkowanego przez Goetza pojmowania sprawiedliwości.

22 grudnia ubiegłego roku Bernhard H. Goetz, 37-letni inżynier elektronik, podczas podróży nowojorskim metrem został otoczony przez hałaśliwie zachowujących się nastolatków, którzy przy biernej jak zwykle w takich wypadkach postawie pasażerów — tym razem było ich około 20-stu — najpierw zażądał od niego zapalniczek, następnie papierosów, a w końcu pięciu dolarów. Napastowany Goetz wyciągnął w odpowiedzi rewolwer i postrzelił wszystkich czterech napastników, a następnie zbiegł z miejsca strzelaniny. Już następnego dnia wypadek ten trafił na pierwsze strony dzienników, był szeroko komentowany w radiu i telewizji. Na podstawie zeznań świadków sporządzono pamięciowy portret „rewolwerowca”; w ten sposób policja zamierzała ująć przestępcę prosiąc ludność o współpracę. Stało się jednak odwrotnie.

Urzędy policji otrzymywały tysiące telefonów dziennie, w których rozmówcy wyrażali uznanie dla czynu Nowojorczyka. Z ulicznych plakatów spoglądała na przechodniów szczupła twarz człowieka w dużych okularach z czofową tyśnią. Nad nią dorysowano aureolę. Ameryka miała nowego bohatera. Poparcie dla jego czynu — przynajmniej w pierwszym okresie po wypadku w metrze — i popularność, jaką go spotkała, są historią samą w sobie.

Jak to się dzieje, że dobrzy, uczciwi obywatele reagują w ten sposób? Przede wszystkim napastnicy Goetza nie budzą u nikogo sympatii i to nie

z powodu, że oni są czarni, a on jest biały. Amerykanie wszelkich ras odnieśli się do Goetza życzliwie, a wrogo do jego napastników i zarazem ofiar. Przyczyn tej postawy należy szukać w bezsensowności i absurdalności ich czynu — żądaniu pięciu dolarów na zabawę w gry video. W każdym przestępstwie poszukujemy motywów, uzasadnień, logiki, którą można by czyn przestępczy wyjaśnić, a nawet wybaczyć. Zbrodnia lub usiłowanie zbrodni dla zabawy wywołuje wściekłość i bezsilność. Czterej młodzi mężczyźni mieli na swym koncie kradzieże, napady i pobicia. Jednemu z nich, 19-letniemu Darrelowi Cabeyowi wytoczono proces za napad rabunkowy i po opłaceniu kaucji odpowiadać on będzie z wolnej stopy. W wyniku ran postrzałowych, zadanych mu przez Goetza, został on do połowy sparaliżowany. Pozostali również figurują w kartotekach policyjnych. Znalaziono u nich zastrzone śrubokręty. Jako recydywiści wiedzieli, że posiadanie noży może narazić ich na aresztowanie. Śrubokręt zaś, równie skuteczne narzędzie mordu, nie zasługuje w oczach prawa na miano broni.

Objektami społecznego gniewu i bezsilności są też nowojorski zarząd metra i władze miejskie, które dopuściły do rozplenienia się przestępczości. Chodzi nie tylko o mające codziennie miejsce napady w kolejce podziemnej, które osiągnęły liczbę 38 zgłaszanych wypadków przy czterech milionach pasażerów, co nie czyni z metra — statystycznie rzecz biorąc — bezpiecznego środka transportu. Nowojorskie metro jest miejscem, w którym prawo obowiązuje, lecz tylko teoretycznie. Rocznie popełnia się tutaj 14 tysięcy różnych przestępstw, co w opinii wielu obywateli traktowane jest przez władze, jako problem mniej ważny niż wandalizm i graffiti.*

— Należę do pana — powiedział Goetz dyżurnemu policjantowi na posterunku w miejscowości Concord w stanie New Hampshire, gdy zgłosił się tam po trzynastu dniach od chwili strzelaniny w nowojorskim metrze.

— Musiałem to zrobić — skomentował swój czyn ujawniając się. — Nikt, kto nie był ofiarą, nie wie, co to znaczy.

Podczas śledztwa, w którym wyjawiono niektóre karty z życia Goetza, słowa te nabrały większego sensu. Jak wykazały badania psychiatryczne, dwa wydarzenia urazowe mogły mieć wpływ na jego reakcję. Gdy miał 13 lat, jego ojciec, szanowany businessman, został oskarżony o seksualne zniewolenie dwóch 15-letnich chłopców. Uraz, jakiego doznał z powodu procesu ojca, miał niewątpliwie wpływ na jego późniejszą po-

* — Rysunki na wagonach kolejki oraz na ścianach budynków.

stawę w życiu. Sam kilkakrotnie padł ofiarą napa-
dów. W 1981 r. został zaatakowany i dotkliwie
pobity w stacji metra Canal Street. Trzech czarno-
skórych młodzieńców zrabowało mu wcześniej
zakupione urządzenia elektroniczne. Goetz rzucił
się za nimi w pościg. Już na ulicy rabusie natknęli
się na przypadkowego policjanta. Porzucili łup.
Mimo to jeden z nich został ujęty. W bójce z nim
Goetz doznał poważnych obrażeń, kiedy w wyni-
ku silnego ciosu uderzył ciałem w szklane drzwi
sklepu, rozbijając je i doznając ciętych ran klatki
piersiowej.

Po 2,5 godz. - zgorzkniały Goetz odnotował
w pamięci dokładnie czas - młodociany prze-
stępca został zwolniony z komisariatu. 6 godzin
i 5 minut trwało przesłuchanie Goetza i wypeł-
nianie formularzy.

W 1982 r. złożył podanie o pozwolenie na
posiadanie broni. Sąd oddalił jego prośbę. W gronie
sąsiadów i znajomych Goetz uchodzi za czło-
wieka zrównoważonego, który więcej niż przecięt-
ni mieszkaniec dużych aglomeracji miejskich an-
gażował się w sprawy ładu i porządku. Kilkakrot-
nie zabiegał o wzmocnienie patroli policyjnych
w rejonie swojego zamieszkania. Niektórzy twier-
dzą, że miał obsesję na tle walki z przestępczością.
Kulminacyjny punkt nastąpił w owym przedświą-
tecznym dniu w nowojorskiej kolejce podziemnej.

Goetza osadzono w specjalnie strzeżonej celi
w więzieniu na Rikers Island, w tej samej celi,
w której trzymano Marka Chapmana - zabójcę
Johna Lennona. Najlepsi prawnicy nowojorscy
- wiedząc, że sprawa ta nie przejdzie bez rozgłosu
- zaproponowali bezpłatną obronę, bezimienni
zobowiązali się pokryć koszty procesu. Przywódca
ochotniczej formacji Aniołów Stróży (Guardian
Angels), która patroluje nowojorskie metro, Polak
z pochodzenia Curtis Śliwa wysyłał do pociągów
swoich ludzi, aby zbierali pieniądze na jego obro-
nę, wysyłał ich także przed więzienie na Rikers
Island, aby protestowali przeciwko jego uwięzie-
niu. Społeczeństwo w przeważającej
większości odniosło się przychylnie do czynu
Goetza, uważając go nie tylko za osobliwego stró-
żka porządku, ale przede wszystkim człowieka
działającego w obronie własnej. Wielu nowojor-
czyków zarzuca środkom masowego przekazu, że
usiłują z Goetza zrobić złoczyńcę. Wielu reporte-
rów nie mówi o bandytach z metra inaczej jak
o „niewinnych nastolatkach” i „dzieciakach”, co
tylko odpowiada ich wiekowi, a nie zawartości po-
licyjnych kartotek.

W pierwszej instancji sąd przysięgłych - za-
pewne pod naciskiem opinii publicznej pozytyw-
nie nastawionej do Goetza - zrezygnował z wysu-
nięcia oskarżenia o zabójstwo, zarzucając mu jedy-
nie nielegalne posiadanie broni, co miało być

przedmiotem kolejnej rozprawy. Goetza zwolnio-
no zresztą już wcześniej z aresztu za kaucją. Wyso-
kość kaucji, początkowo ustaloną na 50 tys. dola-
rów zmniejszono do 5 tys. Dokąd zresztą miałby
Goetz uciekać? Jego twarz jest doskonale znana
wszystkim Amerykanom.

Tymczasem po pierwszym procesie w stycz-
niu wiatr w sprawie Goetza zaczął wiać w innym
kierunku - dzięki wszechmocnemu działaniu
środków masowego przekazu i niewątpliwie same-
go „obroncy sprawiedliwości” Goetza. Burmistrz
Nowego Jorku Edward Koch początkowo wyraził
nawet zrozumienie dla jego czynu, choć go nie
aprobował. Wyrok sądu uznał za „salomonowy”,
podobnie zresztą jak i prokurator Morgenthau, dla
którego uniewinnienie Goetza powinno było
oznaczać właściwie porażkę. Gdy jednak sam
Goetz określił swój czyn jako „złośliwy i brutal-
ny”, na co nie zdobyłby się nawet Charles Bron-
son, zaczęto podejrzewać go, że nie ma żadnych
skrupułów. Goetz rozpoczął wojnę z dziennika-
rzami odmawiając udzielania wywiadów, z dzien-
nikarzami, którzy go początkowo popierali, jak na
przykład bulwarowa gazeta „New York Post”,
która jako pierwsza opublikowała wyciągi z poli-
cyjnych protokołów, w świetle których Goetz
przestał być bohaterem. Okazało się, że działanie
w obronie własnej miało miejsce tylko
w pierwszej chwili zajścia. Dwóch młodocianych
bandytów kule Goetza trafiły w plecy. Szczegól-
nie piąty strzał, w wyniku którego Darrel Cabey
doznał częściowego paraliżu, podziałał na wy-
obraźnię dotychczasowych sprzymierzeńców
Goetza. Zaatakowany Goetz ruszył do obrony.
Tak jak uprzednio w metrze nie rozglądając się na
boki. Mieszkańcom Nowego Jorku poradził zaopa-
trzyć się w broń, aby czuli się bezpiecznie w wiel-
komijskiej dżungli. Stał w obronie jakiegoś nie-
znanego naśladowcy swojego czynu, który zace-
piony w metrze zaszytował swojego natręta.

Burmistrz Koch - twierdzi niemiecki tygod-
nik polityczny *Der Spiegel* (Nr. 14 z 1. 4. 1985)
przedstawiając sprawę Goetza - przestał wypo-
wiadać się o strzałach w metrze, a Morgenthau
przygotowuje nowe oskarżenie. Boński dziennik
Die Welt we własnej korespondencji z Nowego
Jorku (21. 3. 1985) donosi, że w nowym procesie
oskarżyciel ma przedstawić nowe zeznania świad-
ków. Jeden z rannych, James Ramseur nie powie-
dział rzekomo od razu całej prawdy. Teraz, gdy
prokuratura zapewniła go o umorzeniu kary dwu-
miesięcznego więzienia, zdecydował się na złoże-
nie pełnych zeznań.

Goetz - pisze nowojorski korespondent
Frankfurter Rundschau (29. 3. 1985) - który
w ubiegłych tygodniach jako spokojny człowiek
cieszył się sympatią całego prawie społeczeństwa

- z niewielkimi wyjątkami - przeobraził się w pravicowo-konserwatywnego, rasistowskiego papłą, który własnym zwolennikom wyrządza tylko szkodę. Odnosi się to przede wszystkim do posiadającego wpływy polityczne prokuratora Morgenthau'a, który na sympatii do Goetza chciał zbić kapitał, teraz zaś musi głosić na wszystkie strony, że zafałszował proces z punktu widzenia prawa. Również inni prominenci, dziennikarze i politycy, którzy zainscenizowali kampanię w obronie Goetza, nie czują się dobrze.

Dzisiaj już wiadomo, że sprawa przekazana zostanie tzw. *Grand Jury*, tj. nowemu sądowi przysięgłych.

Czyn Goetza, niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmie sąd wyższej instancji, ciągle wzbudzić

będzie liczne kontrowersje. Potępiany przez jednych, innym wydaje się drobnym zwycięstwem, osiągniętym w imię dotychczasowych ofiar wielkomięskich napadów. Jakby nań nie spojrzeć, nie można udzielić mu poparcia. Stworzył on bowiem groźny precedens, który może znaleźć - już znalazł! - naśladowców. A samosądy nie mogą być podstawą jakiegokolwiek społecznego porządku. Do stanu takiego dojść może, jeżeli amerykańskie ustawodawstwo będzie tak ospałe, jak w chwili obecnej, a przestępstwa będą uchodziły ich sprawcom płazem. Przykład Goetza jest dzwonkiem alarmowym, aby je zmienić.

Bogdan Szczelbowski - Nowy Jork
Stanisław Gałęziowski - Berlin



Stefana Bratkowskiego Gazeta Dźwiękowa

Jeśli ta kasetka trafi przypadkowo do Twojego magnetofonu, chciałbym żebyś wiedział czego słuchasz. Jest to ósmy numer GAZETY DŹWIĘKOWEJ, którą zredagowałem zawsze w jednym egzemplarzu dla własnej zawodowej satysfakcji i wprawy, mówiąc do ściany, ale jak zawsze z myślą o milionach ludzi, myślących tak, jak ja, a także o tych, którzy myślą inaczej.



PRZEGLĄD WYDARZEŃ KRAJOWYCH

Cała Polska w napięciu śledziła wstrząsający przebieg procesu morderców ks. Jerzego Popiełuszki. W ostatnich dniach rozprawy prokurator Pietrasinski odczytał niespodziewanie akt oskarżenia przeciw ofierze, przeciw Kościołowi i duchowieństwu polskiemu. Czegoś podobnego sale sądowe w Polsce jeszcze nie słyszały, a procesowi towarzyszy nagonka przeciw Kościołowi o zdumiewającym nasileniu i o zdumiewającej argumentacji. Bliższy komentarz wewnątrz numeru.

W Lublinie nawet prasa państwowa opublikowała artykuły z wypowiedziami broniącymi czci działacza „Solidarności” Aleksandra Chacia z lubelskiej FSC, pozbawionego życia przez nieznaną sprawców. Śledztwo znowu nie dało wyników.

Lech Wałęsa udzielił w grudniu ub. roku pierwszego wywiadu prasie ukazującej się poza zasięgiem cenzury – „Tygodnikowi Mazowsze”. Był to wywiad godny robotniczego męża stanu. Ani słowa za dużo, ani słowa za mało.

21 stycznia odbyło się posiedzenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności”. Wezwała ona do 15-minutowego, symbolicznego strajku ostrzegawczego w dn. 28.02.1985 r. W posiedzeniu wzięli udział jako zaproszeni goście: Adam Michnik i Bogdan Lis, których prokuratury wezwały potem na przesłuchania pod zarzutem udziału w kierowaniu nielegalną organizacją. Okazało się, że jedynym dowodem jakim prokuratury dysponowały, była informacja o posiedzeniu zamieszczona w „Tygodniku Mazowsze”.

Z dnem 31 grudnia 1984 r. przestał działać w szpitalu na ul. Barskiej w Warszawie, Oddział Geriatryczny mający pod swą stałą opieką, poza bieżącymi, kilkuset chorych. Oddział zlikwidowano wyłącznie dla represjonowania prowadzącej go docent Zofii Kuratowskiej, za jej działalność w Prymasowskim Komitecie Pomocy. Protest podpisany przez blisko 1 000 czołowych warszawskich lekarzy nie nie wskórał. Władza lekarzy nie potrzebuje, a na gesty przyzwolitości jej – jak widać – nie stać. Kilku dotychczasowych pacjentów oddziału zeszło już od tej pory ze świata, z braku opieki.

Podwyżki – będą. Nie takie – to inne. Nie tak – to inaczej. Władza nadal podgrzewa kotłowi na którym siedzi. Taka jej dziś natura.

Milicja Obywatelska coraz powszechniej domaga się instytucjonalnego rozłączenia ze służbą bezpieczeństwa. Motywacja: milicja nie może brać na siebie konsekwencji Procesu Toruńskiego, jeśli ma wykonywać swoje obowiązki. Przyznam, że się jej nie dziwię.

Na czas wizyty gen. Jaruzelskiego w Stoczni Gdańskiej, Lechowi Wałęsie udzielono przymusowego 3-dniowego urlopu. Śmieszne, ale prawdziwe.

Izba Wojskowa Sądu Najwyższego zatwierdziła kuriozalny wyrok dla Marka Adamkiewicza, chwalonego przez przełożonych wzorowego żołnierza, który odmówił złożenia przysięgi wojskowej. Odmowę tę, uznaną za równoznaczną z odmową służby wojskowej, co jest jawnym i absurdalnym-dodam - naruszeniem i prawa i logiki. Sprawa Adamkiewicza to nowa sensacja dla prasy światowej. Pierwszy sąd, który skazuje za coś, czego kodeks karny nie zakazuje i nie karze.

Agresja władzy przeciw inteligencji trwa. Szykuje się nie tylko zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym, przewiduje się ideologiczną weryfikację kadry nauczycielskiej w szkolnictwie. Władza otwiera nowy front walki ze społeczeństwem, chcąc najwyraźniej zobaczyć, jak będą wyglądały masowe strajki szkolne w obronie nauczycieli. Widać obrona krzyży w Miętnej, to było dla niej za mało.

Sytuację polskiej gospodarki rysuje wstrząsająco, wydana niedawno oficjalnie przez KAW, w konspiracyjnym nakładzie 7 500 egz., książeczka Tadeusza Podwysockiego „Rachunek strat – czek na miliardy”. Niestety ekipa takich rzeczy najwyraźniej nie czyta, choć to tekst jednego ze swoich. W gospodarce coraz mniej śladów po reformie. Do działalności panów Nieckarza, Ziembę, Szajdy, Krasieńskiego i gen. Piotrowskiego dołączyła ostra zima. Wicepremier Mesner ani ziębi, ani grzeje, a wicepre-

miara Obodowskiego, jak zwykle suszy. Rokowania jak przedtem coraz gorsze.

O KROK OD SZALEŃSTWA

To, że doszło do procesu w Toruniu, było rzeczywiście zjawiskiem niezwykłym, ale nie żyjemy w zwykłych czasach. Co najmniej od roku 1978 systemowa zwykłość zaczyna się tu psuć. Widać gołym okiem, że pewne mechanizmy się rozregulowały i naprawdę nic już nie będzie tak jak było. Choć niby tak bardzo chodzi o to, żeby czas zawrócić. Żeby coś z tego zrozumieć nie wystarczy przedwczorajsze miary i schematy. Nawet elementy stalinowskiej przedwczorajszosci obecnego reżymu są inne, dzisiaj. I musimy starać się analizować na zimno to, co jest. Ręczową analizę wspierając natomiast cudowną, niezniżałą polską zdolnością nadziei.

Fakty są takie. Mamy przed sobą jako społeczeństwo — powtórzmy to raz jeszcze — wyboczony bardzo spośród nas aparat władzy. Około 1,5 mln ludzi plus rodziny i emeryci systemu. To jest klientela ekipy rządzącej i władza społeczna. Władza też chora. Ideologia umarła, gospodarzowie zaś system zbankrutowali. Nic już nie daje nadziei, nie daje wiary w sukces, wiary w świetlaną przyszłość. Trzeba się tylko jakoś utrzymać na tratwie. Część klienteli zobojętniała na wszystko, nie ukrywa swego cynizmu. Część — owe 20% tzw. fachowców — nieobca byłaby nawet myślom o reformach, bo wie, że i tak przezwą. Ale w części podstawowej nie brak ludzi pokroju Piotrowskiego, panów Werkerka, czy Ałtasa. To klientela nerwowa, ciągle przerażona widmem „Solidarności”, ciągle niepewna perspektywy, stąd raz pyszałkowata, arogancka, to znowu pełna złości, agresywna, gotowa klaskać wszelkim represjom. Część tych ludzi otwarcie tęskni za interwencją radziecką. Dlatego wtrąca, nigdy nie robiłem ani sobie ani też nikomu złudzeń, że można dogadać się z ZSRR, nie licząc się z istnieniem tej warstwy. Chodzi raczej o to, by realizm przywódców Kremla uwzględnił dość oczywisty fakt, że w rozmowach z polskim aparatem władzy załatwić już można niewiele i na bardzo krótką metę, że więc naród polski trzeba w końcu uznać za partnera.

Przed chwilą teraz do realiów dnia. Otóż ekipa rządząca po chwilowej dezorientacji, nie zjechała w przepaść, lecz umiejętnie wykorzystwała sposobność. Umocniła się w swoim kręgu. Gen. Jaruzelski z poparciem swojej generalicji, przy akceptacji radzieckiej, bo bez niej nic nie byłoby możliwe, pokazał niedwuznacznie kto tu rządzi. Służba bezpieczeństwa ma być aparatem wykonawczym, w pełni zdyscyplinowanym wobec gen. Kiszczaka i podporządkowanym. Nie będzie prowadzić samodzielnej polityki, nie będzie samodzielną siłą polityczną, decydującą o wszystkim o czym zechce. Kto nie będzie chciał się podporządkować, może odejść. Nie tylko z bezpieczeństwa. Na fronty w aparacie władzy — zaznaczono tym samym — nie ma miejsca.

Na ławie oskarżonych posadzono tylko czterech ludzi. I nie będzie już innych. Sami sędziowie, jakęśmy to oglądali, bardzo tego pilnowali. Nie będzie się szukać zabójców Grzesia Przemyka i sprawców innych morderstw. Zbrodnia Pietruszki i spółki, to był odoosobniony przypadek. Nikt w to nie wierzy, sami generałowie też nie. Ale znać uznanie, że posunęli się dostatecznie daleko. Wiedzą zaś, że uderzenie było i tak politycznie śmiertelne. Świat cały i nasz naród zobaczyli przed sądem przyzwyczajonych do pełnej bezkarności SS-manów. Tak! Po prostu SS-manów. Zdolnych do wszystkiego, gotowych do każdej prowokacji, szantażu, szalbierstwa, kłamstwa, nadużycia i przestępstwa, aż po zbrodnie. Odsłonięto działa-

nie instytucji, w której wszystko jest dozwolone, w której nikt się niczego nie wstydi i nawet czasem nie wie, że można by się wstydić. Wolno jej pracownikowi zabić samochodem na ulicy człowieka, ukryć to przed zwierzchnikami i nie obawiać się żadnej konsekwencji. Przyjmuje się bez odruchu zdziwienia i protestu polecenie zamordowania człowieka, jako normalną misję, tyle że tajemniejszą, specjalną — zamordowania kapitana.

A bestialski morderca, to nieszczęsne, żywe narzędzie wyprodukowane przez stosunki w resorcie, kreuje się niemal na bohatera. Ba, występuje w roli rzecznika interesów rządu, który jego zdaniem, zbyt słabo ich broni. Po czym takim słuźba bezpieczeństwa, teoretycznie, powinna zostać rozwiązana, jak Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w roku 1954, jak węgierska bezpieka w roku 1961. Precedensy już były. Nie dlatego, że wszyscy bezpieczeństwa są oprawcami, a wszystkie ich departamenty i oddziały wojewódzkie są placówkami gestapo. To nieistotne. Zresztą nie jest to najlepszy dowód — jak mówiłem — że nas nie porywają, nie torturują, nie zabijają wszędzie i codziennie, chociaż — co teraz widać — mogli i robili ile razy chcieli.

Co innego tu jest istotne. Złowrogi prestiż płynący z wszechmocy i zastraszenia skończył się, a usypianie społeczeństwa trzeba zacząć od nowa. Napięciu dano zastrzyk pobudzający o siłę eksplozji i ekipa rządząca to chyba wie. Co miał więc znaczyć dla nas ten proces? Władza wsadzając i sądząc sprawców, odsłaniając mechanizmy bezprawia, daje nam, jeśli dobrze odczytuję, do zrozumienia, że piękta krwawej wojny domowej, partyzantki miejskiej, chce uniknąć. Aparat partyjny jest wprawdzie chwilowo rozgoryczony, że mu odbiera się ochronę, ale przecież na miejsce tej służby bezpieczeństwa będzie — w najgorszym razie dla niego — inna. A ekipa rządząca dość przytomnie, w pierwszym momencie, w pierwszym okresie, rozładowała zapalnik bomby, czy też może inaczej, zapalnik nieskończonej serii bomb, których wybuchy uderzyłyby w cały aparat władzy, nie tylko w funkcjonariuszy MSW.

Ledwo jednak rozładowała, już podsadziła sobie pod siedzenie nowy ładunek politycznego dynamitu. Swoją propagandą wręcz, jakby przypysyłała się teraz do zbrodni. Morduje tego świętego chłopca po raz drugi. Pierwszy raz nie umiałem odgadnąć, co się dzieje. Ta nagonka na Kościół, poczynając od kuriozalnego prokuratora, który znieważa ofiarę, powtarza bez żenady opinię Urbana i Piotrowskiego, wygłasza w końcu — ni przypiął ni przytątał — akt oskarżenia przeciw Kościółowi i księżom z tej właśnie okazji. To wszystko robi wrażenie szaleństwa. Zastanawiałem się czyżby znowu ekipa uwiarygadniała się wobec kogoś na Kremlu. Ale wobec kogo? Przez całe lata Kreml nawet zaciskając zęby, umiał szanować potęgę polskiego Kościoła. A dziś ona w końcu większa niż kiedykolwiek. Małol Wiadomo, że każdy atak ją wzmacnia. Jaruzelskiego znowu Kreml akceptuje. Wprawdzie ambasada z Belwederskiej sfluowała jeszcze niedawno po Warszawie, że może towarzyszy Milewski, może Grabski, ale tak naprawdę Kreml dobrze wie, że tu nie ma nikogo na zmianę. O co wobec tego chodzi?

W końcu to oni, ci rzekomi kościelni ekstremiści, kapłani - obywatele, każdym kazaniem powstrzymują od przemocy i zemsty. Przez to, że są z nami, ich słowo przeciw nienawiści, gwałtowi, skutkuje, dociera do umysłów i serc. Słowo kogoś, kogo uważa się za obojętnego jest puste, bezprzedmiotowe w tej sprawie. A znowu „Solidarność” i społeczeństwo z drugiej strony nie mogły marzyć o niczym innym jak o takiej kampanii ze strony władzy. Przecież ona nawet arcybiskupa Stroba i jej najbliższych od polityki plebanów sprzymierza z oporem

narodu. Być może ekipa tak się przymila do rozgoryczonego betonu, tak mu się okupuje, ale czyni to w sposób nie do pojęcia. Atakować Kościół z pozycji mordercy, z pozycji eksponowanych przez mordercę. Nie wiem. Wojskowy brak wyobraźni społecznej, czy jakiś zawrót głowy od sukcesu, igranie z ogniem, czy nowy koncept Urbana w serii pomysłów na produkcję wrogów – nie wiem doprawdy. Coś tu nie gra!

Myślę, że ta kampania zażamie się nagle i niespodziewanie. W którymś momencie dostrzegą, że rozpoczęli psychologiczną wojnę religijną, że do obrony Kościoła zdołali zmobilizować już nie tylko religijnie obojętnych, ale i niewierzących. Jak powiedział jeden z moich przyjaciół, też niewierzący, krzyż stał się dziś w Polsce – krzyż Jurka Popiełuszki – symbolem ogólnonarodowym, symbolem zwycięskiej siły męczeństwa, niepodległości ducha wobec przemocy. A przez to niepodległości nadziei. Nadziei wszystkich. Może to wyjaśni coś panu, który mnie zaatakował w „Trybunie Ludu” za „ciepły stosunek do polskiego katolicyzmu”. Zaatakował, oczywiście nie podpisując się. Widać się wstydił. Panie – między nami – to ładnie, że Pan się przynajmniej umie wstydić. Bardzo mnie to ujęło. Miła rzecz w naszych czasach.

TAK BLISKO, A TAK DALEKO

Kiedy przed dwudziestu paru laty nieliczni tylko skazani oprawy i mordercy z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego opuszczali po niezbyt długim pobycie mury więzień, ani ofiary ani krewni ofiar nie szukali na nich pomsty. Oprawy niższych rang bez żadnych kar poszli do pracy, żyć między nami. Uważaliśmy ich w swojej przyrodzonej dobroci polskiej za nieszczesne produkty systemu, ogłupione przez nich, wymordowane, nasycone nienawiścią, skażone bezprawiem i okrucieństwem. Nie zabililiśmy w odwet nikogo! Nikt nikomu nawet nie dał po głębie. I byliśmy dumni z tego. Najciężej pokrzywdzeni, najkoszmarniej torturowani składali swe nieszczęście na ołtarzu przyszłości kraju. Nie chcieli nawet opowiadać o swoich przeżyciach, ponieważ sami też amok tamtych stalnowskich lat brali za obcy, nie polski, za ten chwiloowy, okresowy, do zapomnienia. Chcieliśmy jak najprędzej zapomnieć. Jak zapomina się złe sny. Chcieliśmy odzyskać poczucie normalności, jako naród.

Do późniejszej bezpieki przychodzili w latach 60-tych młodzi ludzie po studiach, nie mający się gdzie zaczepić w dużych miastach. Bez motywacji ideologicznych i bez ambicji karier politycznych, bo te mogli zaczynać od razu w aparacie organizacji młodzieżowych. W konercie bzdur grali partię pomocnicze. W latach 70-tych spotykaliśmy wręcz nieraz wysokich nawet oficerów bezpieczeństwa, którzy deklarowali i to publicznie, że problemy polityczne powinni rozwiązywać politycy, a nie policja, że policja tego zrobić za polityków nie potrafi, że oni sami też chcieliby być normalnymi obywatelami, a nie tresowanymi do wściekłości psami obronnymi reżymu, skazanymi na nienawiść własnego społeczeństwa. Nie wiem, czy kłamali, czy też ich już dziś po prostu w tej służbie nie ma. Ale wydawali się jakimś dowodem normalnienia naszego świata. Potwierdzali przypuszczenie, że koniec końców system da się zeuropeizować i spolonizować.

Myśleliśmy, że ten socjalizm realny da się wmontować przynajmniej u nas w autentyczne socjalistyczne ideały, demokrację i zdrowy rozsądek w gospodarce. Wiedzieliśmy wszak, że trzeba próbować przynajmniej, aby nie powiedziano, że Polacy nigdy nie umiemia liczyć się z realiami i dlatego nie próbowali. A więc próbowaliśmy.

Nie wyszło. Lata mojego życia i tysiący innych poszły na marne. Trudno. Nie żałuję.

Ale nawet w tej zimnej wojnie domowej, którą „blitzkriegiem” w nocy z 12 na 13 grudnia rozpoczęła władza, łamiąc prawo i gwałcąc polskie obyczaje, otóż nawet w tej wojnie doszukiwalimy się po stronie władzy nacjonalnych motywów. Poczucia zagrożenia interesów, nerwowości amatorów nieprzygotowanych do normalnego uprawiania polityki itd., itp. Okrucieństwa i mordy nawet, brałismsy za przejaw rozbisurmanienia niekontrolowanych lokalnych watazków, rządodawujących swą irytację, skłonności sadystyczne, pychę władzy itd.

A tu naraz w Procesie Toruńskim stanęło przed nami 33-letnie widmo z epoki, którą mieliśmy za dawno minioną. A był tym widmem syn wysokiego oficera bezpieki z pokolenia tamtych oprawców i morderców, jednocześnie syn pani dyrektor więzienia, mąż urzędniczeki resortu, zięć resortowego generała. Okaz kliniczny, rzec można. I dobrze, że Grzegorzowi Piotrowskiemu darowano życie. Może kiedyś z nim i z całą jego rodziną porozmawia dobry pisarz, znawca dusz ludzkich. I opiszę bezstronnie, jak Truman Capote w „Z zimną krwią”. Żebyśmy coś mogli zrozumieć. Bo raz jeszcze okazało się, że można było tyle lat żyć w Polsce, a tak od Polski daleko.

Więć gminna powiada: „szkoda ruszyć, Ruscy, bo trudno uwierzyć, że to Polacy.” Ale wielu Ruskich tu się asymilowało. Wpływ radzieckich doradców? W Październik polski spadł – z wyjątkiem dwóch – wszyscy wyżsi oficerowie polscy naszej armii dowodzonej przez rdzennych Rosjan. Więć to chyba nie to. To, jak mówi mój przyjaciel, socjologia. Polacy, tylko daleko od Polski. Proszę zwrócić uwagę. Wydaje się córki za wojskowych, za milicjantów, ale żadna przeciętna polska robotnica, a nie inteligencka rodzina nie ścierpi szwagra czy zięcia z UB. Więć oni albo kryją swoje miejsca pracy, czasem latami, albo żenią się w swoim gronie. I w jednym i drugim wypadku zresztą za zgodą resortu.

W efekcie ci ludzie żyli przez lata niby nadzorcy kacetów w wyizolowanym świecie, którym rządziła obołała pycha, pogarda dla rodaków i poczucie obcości wobec nich zarazem. To ich zatrudnienie w resorcie, gdzie nie musiały, ale mogły rosnać bestie, bo wszystko było wolno, bo wiadano, że na nas nie ma prawa. I ta nie wiadomo z czego brana wiara, głębokie przekonanie, że stojąca poza prawem policja jest dobra na wszystko, nawet na zwalczanie idei.

Zauważyliśmy, teraz już nie wracało się do podrzuconej u księdza Popiełuszki broni i amunicji, wziętej z własnych magazynów, do których normalnie trzeba zwracać po strzelaniu łuski nabojęw. Tylko poglądy ofiary były antypaństwowe. A oni objawiali wyraźnie przekonanie, że zastraszenie, pobicie, zabójstwo są sposobami na poglądy. Pan prokurator też był tego zdania. I ta pewność, że jemu, Piotrowskiemu, komuniście – tak, on mówił o sobie komuniście – wolno wszystko dla jego jedynie słusznej idei. Organizować szantaże, zniesławiać, porywać, bić i mordować. Najbardziej zacięty antykomuniście nie byłby tak tej idei ostatecznie zażafwł. Pan prokurator podjął argumentację zbrodniarza. Nawet może nie wie, że na oczach całego świata, razem z Urbanem, dopisał się do zbrodni. Co to? Neandertalczyk? Nie! To ta władza choruje. Od złości, zacietrzewienia, bezradności i nienawiści. I nie rozmawia z nikim, już tylko wymyśla i obraża. Pełny Urban. Coraz mniej polityki, coraz więcej psychopatologii.

I tak ich traktujemy – proponuję. Jeżeli ich chorobliwy stan ducha, ta ich złość i nienawiść przerzuca się na nas, zła krew zaleje nam oczy i ogarnie nas ich szaleń-

stwo. Nie dopuścimy do tego! Pilnujemy swojej normalności! Jeśli chcemy przetrwać jako naród, musimy pozostać normalni. Czujni wobec nonsensu i draństwa, przytomni i aktywni, ale normalni, odporni nerwowo. Bierzmy to wszystko za epidemię cholery. Najważniejsze — nie podać się, nie stracić nerwów, i ograniczyć w efekcie choroby donosieli. Przetrzymamy! Gorsze przetrzymaliśmy.

Proszę mi drodzy kolezdy realności nie dawać do zrozumienia, że chodzę żywy i mogę tak sobie pozwalać, bo zajmuje się mną bardziej cywilizowany departament i na razie nikt nie nacisnął z góry, żeby zrobić ze mną porządek. Nie będę ja, to będzie inny. Jak powiedział Julek Zieliński: „Oswoiłmy się z tą polityką”.

Chciałbym tylko dożyć chwili, kiedy to panowie uświadomią sobie, co by się stało z naszym narodem, gdyby przyjął wasz realizm, gdyby cały uwierzył w skuteczność i wyższy sens kłamstwa, w moralność przemocy, w naturalność życia — strach. Spróbujcie czasem pomyśleć, jaki właściwie naród chcielibyście tym swoim realizmem uformować. Bo to byłby przeciwieństwo narodu kaleki, moralnie i psychicznie, wyobraźcie sobie plakat z Urbanem i Piotrowskim, podpisany: Ludzie władzy, czy chcielibyście by ci faceci wychowywali wasze dzieci?

NIECH POWRÓCI FICEK!

Nasi zaborcy bardzo wczesnie odkryli, że wódka to broń przeciw Polakom. I bardzo wczesnie Polacy też się w tym potapali. Dzisiejsza sytuacja innymi słowami nie jest nowa. Po Powstaniu Listopadowym, w końcu lat 30-tych ub. wieku, carat zakazał działania polskiemu towarzystwom wstrzemięźliwości i bractwom trzeźwości. Prowadzący je księża, według Paskiewicza, zniewalali wiernych, ponieważ wzywali do składania ślubów wstrzemięźliwości.

W roku 1844 zakazano nawet drukowania broszur i ulotek antyalkoholowych. Uznano, że ruch na rzecz wstrzemięźliwości kryje za sobą dążenia wolnościowe. Zaborca nie myśli się tak bardzo. Wszyscy ci anonimowi, mało znani — a raczej w ogóle nie znani — księża, działający przeciw rozpizaniu narodu, robili to z pełną świadomością o co chodzi. Górnośląski „Gość Niedzielny” przypominał niedawno postać jednego z wielkich pionierów odrodzenia polskości Śląska, ks. Jana Nepomucena Alojzego Ficka. Od dawna zamierzałem o nim coś napisać. Moi przyjaciele śląscy mnie uprzedzili, czego im szczerze winszuję, bo historia to zaiste niezwykła. Ks. Alojzy, *nota bene* proboszcz Piekar Śląskich, to on właśnie uczynił z nich miejsce odpustowe, sławne cudownym obrazem Matki Boskiej, jakby przeczuwając, że Ślązakom może być kiedyś trudno przedostać się za granicę kordonu do Częstochowy czy Krakowa.

Ale zrobił coś więcej. Podjął w roku 1844 ruch przeciw nędzy i degradacji biologicznej ludu śląskiego. Z niebawymy rozmachem i siłą przekonywania. Poparło go całe górnośląskie duchowieństwo. Kółka wstrzemięźliwości zaczęły powstawać w każdej dosłownie wiosce i osadzie. W takich Pyskowicach na 2,5 tys. mieszkańców, przystąpiło do bractwa 1 900 osób. W ciągu jednego tylko roku 300 gorzelni na Śląsku musiało zwinąć produkcję. Władze pruskie oszołomiła masowość ruchu. Domyślano się spiski, próbowano wytaczać śledztwa, ale tajne raporty policyjne musiały przyznawać prawdę. *Zjawisko to jest w istocie wspaniałe, szynki stoją próżne, a na targach i jarmarkach panuje zupełny spokój i porządek.* A pito podówczas naprawdę strasznie. Na wsi Królestwa Polskiego i tam na Górnym Śląsku do 20 litrów czystego spirytusu na głowę rocznie. Przeciętnie na innych terenach Polski ok. 10 litrów. Czyli tyle ile dziś.

Oznacza to mniej więcej trzy litry wódki na osobę dorosłą miesięcznie, czyli około pięciu litrów miesięcz-

nie na przeciętnego pijącego. Ponad litr tygodniowo. A teraz proszę to porównać z efektami olbrzymiej, a niedocenianej pracy owych skromnych polskich księży, do których z czasem dołączyli pozytywni polscy, spółdzielcy, ludowcy i socjaliści. W Polsce niepodległej przed II wojną światową, pito przeciętnie już tylko 1,5 litra czystego spirytusu na głowę rocznie. Droga do podobnego sukcesu nie była wcale łatwa. Po klęskach takich jak upadek Powstania Styczniowego, masowo uciekano z rzeczywistości w pijaństwo. To było prawie normalne. Dane statystyczne znowu rosły. Ale cierpliwa mądrość ruchu wstrzemięźliwości potrafiła od nowa je obniżyć. Z 20 litrów czystego spirytusu rocznie na sześciokrotnie mniej. Jeszcze pod zaborami przed I wojną światową.

Dziś znowu brakuje nam ludzi takich jak ks. Ficek. Wydajemy rocznie na alkohol — uwaga — czterysta kilkadziesiąt miliardów złotych plus kilkadziesiąt milionów dolarów. Przeciętny pijący wpłaca tym samym do kas aparatu władzy grubo ponad 2 tys. złotych miesięcznie. Gigantyczna składka na utrzymanie naszego aparatu władzy. Dzięki choćby tym składkom nie musi on pracować na swe życie. Sami go optacamy. Degradujemy się jako naród, jako obywatele i jeszcze władzy za to dotopacamy.

Władza rozpijała nas zresztą całkiem świadomie. Dowiedziałem się niedawno, że w roku 1960 po prostu zakazano tzw. krucjaty trzeźwości organizowanej przez apostoła trzeźwości przy kurii katolickiej. I władza nadal udaje tylko, że zwalcza alkoholizm. Mamy przeszło 30 razy proporcjonalnie więcej punktów sprzedaży alkoholu niż Szwecja. Władza wręcz boi się walki z alkoholizmem, ponieważ sprzedają alkoholu wyrównuje się niedobór towarów na rynku. To no onura prawda, ale taka jest prawda. Nie ogranicza się sprzedaż. A to co nazywa się oficjalnie spółdzielczością, nie wstydzi się wbrew swej nazwie i związanej z nią tradycją robić obrotów na alkoholu. Hańbi nazwę, która nie może się bronić. Prawdziwa spółdzielczość wódkę ze swego handlu eliminowała.

Czy możemy coś tu poradzić? Tak. Więcej. Tylko my sami możemy coś poradzić. My wszyscy poza nałogowymi alkoholikami, ludźmi chorymi, których po prostu trzeba leczyć, którzy jako chorzy nie mogą niczego przyrzekać ani obiecywać. Ale jeśli my wszyscy, zdrowi, normalni, powiemy sobie, że nikt z nas, ludzi pijących od czasu do czasu, nie przekroczy normy pół litra wódki miesięcznie — tak, maksimum pół litra miesięcznie — spożyje alkoholu w Polsce spadnie do poziomu z roku 1938. Dochody władzy ze sprzedaży alkoholu spadną dziesięciokrotnie. Władza tym samym będzie musiała pomyśleć poważnie o innych sposobach równowagi rynku, o innych sposobach na swe źródła utrzymania. Będzie coś musiała być może zrobić z tą chorą gospodarką. Pomyśleć o niej serio.

Nie wzywam do abstynencji. Namawiam na drogę, którą sprawdził ks. Ficek i inni. Na ruch wstrzemięźliwości. Nigdy więcej niż pół litra w ciągu miesiąca. Z pełną świadomością, że robi się tym sposobem najzłotliwszego pikusa tej władzy. Namawiam na zakładanie kółek, bractw, towarzystw, klubów wstrzemięźliwości i trzeźwości. Władze nie mogą odmówić rejestracji, nie mogą zakazać, nie wypada. A będziecie mogli przynajmniej otworcie, spokojnie dyskutować nad problemami powstrzymania alkoholizmu. Nad problemami, które praktycznie obejmują wszystko co się dzieje. Będziecie też mogli legalnie pikietować sklepy z wódką. Odraszać samą swoją obecnością, ankietować kupujących: ile zarabiają, ile piją i dlaczego? Spróbujcie zatem — czysty zysk. Oszczędności rządu tysięcy na rodzinę, okazja do spotkań. I rzadka, bo konstruktywna złośliwość wobec władzy. Może zresztą ona sama zacznie pić mniej i pomyśli serio o kraju.

LICZBY ŻŁA ROSNĄ

Idzie nędza. Coraz więcej ludzi w Polsce cierpi chroniczne niedożywienie. Coraz więcej dzieci nie osiąga norm wzrostu i wagi właściwych dla danego wieku. Życie robi się coraz droższe, zwłaszcza dla rodzin wielodzietnych i dla emerytów. Wiemy, że „Solidarność” nie chce i nie może pozostać obojętna wobec faktu biologicznej degradacji narodu. TKK wezwała do krótkiego 15-minutowego, symbolicznego, ale bardzo ważnego strajku, 28 lutego. Ale działać trzeba codziennie. Pierwszym naszym sposobem na powstrzymanie marszu nędzy jest gromadzenie i upowszechnianie informacji. W miarę naszych możliwości. Dlatego namawiam członków „Solidarności” i jej sympatyków, wszystkich, którzy znajdują na to czas i doświadczenie, o prowadzenie szczegółowych rejestrów budżetów domowych. O szczegółowe notowanie wszystkich przychodów i wydatków. Namawiam na to przede wszystkim ludzi z rodzin wielodzietnych i emerytów, a więc znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji. Nie przecoczcie w swoich rejestrach żadnej złotówki. Co miesiąc sporządzajcie zestawienie zbiorcze wykazujące ile na co wydaliście. Kopię przekazać albo znajomemu przedstawicielowi władz „Solidarności”, albo do swojej parafii, albo za pośrednictwem kolportera lub którejś z gazet wychodzących poza zasięg cenzury, lub wreszcie do redakcji jednego z czasopism katolickich, ukazujących się legalnie – z podaniem zawodów i wieku członków rodziny, której budżetu domowego opracowanie dotyczy. Nazwiska nie są konieczne.

Redakcje czasopism katolickich na pewno we właściwy sposób spożytkują otrzymane dane. Ich publikacja nie powinna spotkać się z restrykcjami ze strony cenzury. Namawiam też członków „Solidarności” na organizowanie grup obserwacji ruchu cen. Przede wszystkim cen artykułów podstawowego spożycia. Może redakcje gazet wychodzących poza zasięg cenzury zaczną odnotowywać rezultaty tych obserwacji. Proponowałbym na koniec zadbać o podawanie swoim proboszczom i wikarym, znanych sobie nazwisk i adresów ludzi znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji życiowej, jak też starych, chorych, a samotnych i potrzebujących pomocy lub opieki.

Przy dzisiejszej liczbie polskich parafii miejskich, księża obciążeni ogromnie zadaniami czysto religijnymi: msze, spowiedzi, śluby, chrzciny, katecheza, nie są w stanie sami zgromadzić w całości danych niezbędnych dla działalności charytatywnej. Możemy i musimy im w tym pomóc i wziąć także udział w zorganizowaniu parafialnej pomocy wzajemnej przez odpowiednie parafialne instytucje, jak Przymierze Rodziny czy inne. W ten sposób realizować można ideały „Solidarności” na co dzień. Zróbmy to, namawiam dla własnego dobra. Dodam, że pomóc w tym ostatnim zadaniu, w ustaleniu geografii zapotrzebowania na „Solidarność” mogliby na przykład lekarze szkolni i poradnie zdrowia dla dzieci. Po dzieciach, po ich niedowadze i niedożywieniu, łatwo dojść, gdzie jest źle i gdzie jest bardzo źle.

Otrzymałem swoją drogą od przyjaciół dane o katastrofalnym wzroście liczby dzieci z krzywicą w Polsce i o tym, że zapotrzebowanie na witaminę D, pokrywane jest u nas mniej niż w 50%. Dowiedziałem się też o tym, że nasza krajowa witamina jest wyjątkowo niskiej wartości i u w a g a – nie zapobiega krzywicy.

Idzie rzeczywiście nędza. Ponad 30% ludności naszych miast już dziś żyje poniżej minimum socjalnego. Ponad 30% emerytów ma przychody poniżej 6 tys. złotych miesięcznie. Ponad 30% obywateli polskich, w tym wyjątkowo wielu wieś, nie korzysta z żadnych tzw. świadczeń społecznych. Liczby ilustrujące zło, te liczby żła rosną.

Wobec nich „Solidarność” to naprawę szansa realnej samoobrony.

KOMU I DO CZEGO POTRZEBNY JEST ANTYSEMITYZM W POLSCE

Nie będę tłumaczył, że antysemityzm to brzydka wstydliva choroba. Spróbuję przedstawić, komu jest dzisiaj i do czego w Polsce potrzebny. Najpierw nieco historii.

Kiedyś przed uwłaszczeniem chłopów, antysemityzm miał np. na wsi polskiej określone podłoże ekonomiczne. Miejscowy arendarz i lichwiarz żył, można tak powiedzieć, w ekonomicznej symbiozie ze szlachcicem. Razem wyżytkiwali chłopca, co w drastycznej konsekwencji doprowadzało np. na Ukrainie, gdzie Hajdamacy łączyli Lachich, czyli polską szlachtę, Żydów i księży katolickich pospołu. Szlachta niechęci do Żydów nie znała. Wielu polskich Żydów przyjęła do herbów. I tylko zresztą w Polsce szlacheckiej Żydzi mogli zachować swą tożsamość i odrębność, zwaną Polską *paradis fideorum*. Jedyny to był taki kraj w Europie. Wadzili się natomiast z tą uprzywilejowaną przed rozbiorami konkurencją polscy mieszczaństwo, w swoim handlu przywilejów pozbawieni. Czy mówiąc nawiasem te konflikty nazwać w ogóle antysemityzmem, pozostaje kwestią do rozstrzygnięcia.

Tak czy inaczej opisane tu sytuacje zanikły w czasach nowożytnych. Tylko na wsi przetrwała po nich pewna tradycja niechęci do Żydów – natury ekonomicznej – i utrzymała się też rywalizacja w handlu, zwłaszcza w drobnym.

Autentyczny antysemityzm czyli niechęć opartą na uprzedzeniu wobec inności narodowościowej, obyczajowej, religijnej, potem za czasów hitlerowskich rasowej, wszczepił za to u nas, jak i u siebie w Rosji, zaborca. Oczywiście wtedy jeszcze nie mówiło się o różnicach rasowych. Ludowi nieoświeconemu, nieświadomemu mechanizmów życia społecznego podsyłano w żydowskich odmieńcach winnych doznawanego zła i krzywdy. Odwracano tym sposobem uwagę od poszukiwania rzeczywistych sprawców i rzeczywistych przyczyn. Wygrywano podskórnie przekonanie, że zło przecież nie może pochodzić od swoich, od takich jak my. To tylko inni, inni niż my mogą być winowajcami. A że innością wyróżniali się Żydzi, którzy w odróżnieniu od Tatarów i Ormian, nie asymilowali się, zachowywali swą odrębność, więc przeciw nim należało skierować gniew ludu. I jak dawniej w Indiach przeciw Persom, w południowej Afryce przeciw Hindusom, w Indonezji przeciw Chińczykom, z reguły zresztą przeciw mniejszościom wyspecjalizowanym w handlu. To był chwyt znany od wieków.

Ofiarą jego wszędzie i zawsze padali jacyś będący na podporządku „odmieńcy”. Ten chwyt powtarza się ile razy jakaś władza może go użyć.

W Polsce powtórzono go w roku 1968. W efekcie opuściła nasz kraj reszta ocalałych z rzezi wojennej polskich Żydów i wielu Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy – warto podkreślić – zachowali wobec kraju mimo ponurej przeżyty całej swój sentyment i lojalność. Są dziś w swym przywiązaniu do kraju wręcz wzruszający. Ale też ogół narodu nie dał się wziąć na ten chwyt ze strony aparatu władzy.

Z kolei rok 1981 pokazał, że można szermować hasłami antysemickimi i dziś, w kraju gdzie Żydów liczy się na palcach, gdzie ich praktycznie już nie ma. Te hasła nie są jednak tylko urojeniami ludzi nie całkiem zrównoważonych umysłowo. To określona i całkiem świadoma robota pewnej grupy ludzi w aparacie władzy. I kryje się za nią zupełnie określony, a dość przejrzysty,

polityczny interes. Chodzi o to, aby Polaków i Polskę odciąć od Zachodu. Skompromitować i ośmieszyć w jego oczach. Antysemityzm bowiem ma współcześnie posmak zbliżony do ruchu palenia czarownic. Tylko przeciw dużej szuka winowajcy w spisku odmieńców, schodzi do poziomu umysłowego prześladowców czarownic, którzy wierzyli, że psują one mleko, uroczą ludzi, sprowadzają grad i latają na miotłach.

Chodzi też o to, by Polacy stracili sympatię świata żydowskiego, ludzi żydowskiego pochodzenia, z których wielu zajmuje wysokie pozycje w europejskich i amerykańskich środkach masowego przekazu czy też w biznesie finansowym. Dlatego zarówno ci, którzy chętnym uchem słuchają, że Jaruzelski i Rakowski to Żydzi, jak ci, którzy dopytują się niby z ciekawości o pochodzenia Kuronia czy Bujaka, załatwiają nieświadomie lub świadomie te same interesy. Dokładnie te same. Interesy skierowane przeciw Polsce i Polakom. Antysemityzm, absurdalny logicznie w kraju bez Żydów, jest – powtarzam – bronią stosowaną przeciw nam. Głupią i bardzo wschodnią. Ale groźną i perfidną. Ma nam, a nie Żydom, produkować wrogów. Ma nam urabiać opinie jaskiniowców. Dlatego brońcie się przed brednią. Obróćcie się przeciw nam.

Korespondencja z Paryża

Ocieężała machina administracji

Moim znajomym zginęło na prefekturze dossier – jak to się ładnie po francusku nazywa. Formalnie rzecz biorąc przestali figurować jako ludzie przebywający na terenie Francji. Jak do tego mogło dojść, trudno dociec. Nie wątpię, że sprawa ta zostanie jakoś wyjaśniona, ale bez kłopotów się nie obejdzie.

Zaczynając jednak rzecz od początku trzeba wyjaśnić, że moim znajomym, jak i ogromnej liczbie polskich emigrantów we Francji, legitymujących się azyłem politycznym, od samego początku wydano niewłaściwe dokumenty. Były to ważne na rok karty pobytu, które – według francuskich przepisów – wydaje się ludziom czasowo przebywającym na terenie Francji, np. pracownikom sezonowym. Natomiast uciekinierom politycznym przysługuje stała karta pobytu. Do niedawna ważność tego dokumentu wynosiła 3 lata, ale latem ubiegłego roku francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło, że na miejsce tej karty wprowadzi się dokument ważny 10 lat. W prasie można było

Władza, która nami rządzi, jedyna ze wszystkich państw obozu, po zerwaniu stosunków z państwem Izrael, nie przekazała żadnemu innemu przedstawicielstwu dyplomatycznemu ochrony swych interesów. To niezwykły przypadek. Jedyna nie ma tam przedstawicielstwa handlowego. Nie ma go w państwie, w którym prawie jedna trzecia ludności umie mówić po polsku. W kraju do którego Żydzi polscy właśnie przemieśli ze sobą polską zdolność czynu zbrojnego, polską gotowość poświęcenia życia dla kraju i zrobili z niej kamień węgielny swej państwowości. Nawet błędy popełniają wobec Palestyńczyków te same – niestety – co my przed wojną, wobec Ukraińców i Białorusinów. Ludzie aparatu władzy, która nami rządzić być może – chcą wierzyć – nie wiedzą, czyje interesy załatwiają i jakie. Tym bardziej, my powinniśmy to wiedzieć. Powtarzam. Brońcie się przed brednią. Obróćcie się przeciw nam.

Na tym kończy się ósmy numer „Gazety Dźwiękowej”, którą Stefan Bratkowski – mówiący te słowa – redaguje sam dla siebie, w jednym egzemplarzu, by jako publicysta przymusowo niemy, pomówić przynajmniej do ściany. Zwłaszcza, że tu w naszym kraju, nawet ściany są z nami.

przeczytać, iż takie karty będą sukcesywnie wprowadzane do końca roku. Faktem jest natomiast, że francuskim prefekturom absolutnie nie śpieszy się do stosowania nowych zarządzeń.

Gdy upłynął termin ważności jednorocznych kart, większość Polaków mogła się przekonać, że zalegalizowanie ich pobytu we Francji nie jest wcale zabiegiem prostym. Optymiści sądzili, że wystarczy okazać kartę uciekiniera politycznego, potem może trochę poczekać – i po kłopotcie. Nie mieli jednak racji. Najpierw zażądano od nich całego stosu różnych papierów, jak np. trzy ostatnie dowody wyptacania pensji, zaświadczenia, że płacą czynsz mieszkaniowy, światło, gaz i nie pamiętam co tam jeszcze, ale było tego dużo. Na tym wcale nie koniec, bo zamiast dokumentu wydano im świstek, że ich pobyt we Francji jest przedłużony na 3 miesiące. Po upływie 3 miesięcy dostali następny – taki sam. U niektórych trwała ta zabawa około roku. A w międzyczasie niektóre instytucje, jak np. *Caisse d'Allocations Familiales*, nie chciały honorować tych papierów i efektem było m.in. wstrzymanie zasiłków rodzinnych. Mniej więcej wszystkim Polakom przychodziło po jakimś czasie do głowy, że takie postępowanie ma widocznie na celu wyproszczenie ich z Francji.

Ocieężałość francuskiej maszyny administracyjnej jest niebываła i trudna do zaakceptowania nawet dla tych, którzy byli wcześniej ofiarami administracji polskiej. Doskwiera na każdym kroku – kiedy trzeba załatwić ubezpieczenie, bezpłatną opiekę lekarską, zasiłek dla bezrobotnych, zaproszenie dla rodziny w kraju. Do jakiegokolwiek instytucji nie ma co się wybierać bez stosu fotokopii, wśród których żelazne miejsce zajmują odcińki opłat za mieszkanie, światło i gaz. Bez tego

ostatniego dowodu nie chciano mi swego czasu nawet założyć konta. Absurdalność tego zżycania przez dłuższy czas wytrącała mnie z równowagi.

Ale jeszcze poważniej życie Polaka we Francji utrudnia brak znajomości przepisów. Niestety, rzadko się zdarza, aby miarodajnym źródłem zdobycia niezbędnych informacji był francuski urzędnik. Mam pewne podejrzenia, że oni też za dobrze nie znają tych przepisów. Dość charakterystyczny jest tutaj przykład zasiłków dla bezrobotnych. Uciekinierowi politycznemu przysługuje wypłacany przez rok zasiłek, który ma specjalną nazwę, a potem, jeżeli w międzyczasie nie podejmował pracy, mówi mu się do widzenia i zostawia na lodzie. Z częścią znanych mi Polaków postąpiono właśnie w ten sposób, inni uzyskali przedłużenie zasiłku. Nikomu nie udało się w sumie dowiedzieć, jak naprawdę regulują tę sprawę przepisy.

Ta niewiedza dotyczy bardzo wielu dziedzin i spraw, często w zasadniczy sposób wpływających na egzystencję emigranta. Przede wszystkim emigranci nie znają francuskiego kodeksu pracy i są najczęściej przez swoich pracodawców oszukiwani. Polacy rzadko np. wiedzą, że przysługuje im płatny staż zawodowy, który ma ich przystosować do pracy w zawodzie, który wykonywali w Polsce. Zdaje się, że nikt, czy prawie nikt takiego stażu nie odbył i nigdy się o nim nie dowiedział. Onegdaj, w znanym mi ośrodku dla emigrantów proponowano tylko jeden rodzaj stażu – dla rzeźników.

Na ile zdążyłam się zorientować, a moja wiedza w tej dziedzinie jest nadal mizerna, francuskie prawodawstwo bardzo sprzyja emigracji politycznej. Ale tylko prawodawstwo, bo praktyka wygląda najczęściej odwrotnie. Francuzi, którym w głowie własne problemy, bez żenady wykorzystują nieświadomość obcokrajowców. Nader rzadko mają ochotę informować o przysługujących emigrantom przywilejach.

W kontakście tych rozważań zadaje sobie pytanie, po co powstały np. w Paryżu komitety pomocy Polakom. Kiedyś ośrodek dla emigrantów odwiedziła przedstawicielka jednego z takich komitetów. Poprosiła nas, żebyśmy powiedzieli, co nam się nie podoba, a ona to przekaże dyrektorowi ośrodka. Tak się też stało, a efekt był taki, że od tego czasu Polacy „nie mieli życia”. Następna rzecz, jakiej się można ewentualnie spodziewać po komitetach, gdy się ma już własne mieszkanie, to starych gratów, niekiedy z pluskami.

Jakoś żadnemu z działaczy owych komitetów nie przyszło do głowy, że emigrantom potrzebna jest przede wszystkim dobra informacja, a często pomoc i porada prawna. A dlaczego nie przyszło? To już chyba temat na inny artykuł.

Ewa Darmas

KRONIKA EMIGRACYJNA

Z diariusza polskiego Rapperswilu

10-LECIE ODRODZONEGO MUZEUM POLSKIEGO

Otwarto je uroczystie wielką ekspozycją „Odwieczna Polska” w dniu 21. 04. 1975 r. w 105 rocznicę założenia tu przez Władysława Patera historycznego Muzeum Narodowego Polskiego. Przez 57 lat, a więc do powrotu jego bezcennych zbiorów w 1927 r. do wolnej Ojczyzny, świadczyło ono wobec całego świata – zgodnie z intencją założyciela – „nie tylko o prawach Polski”, ale też „o przydatności jej w cywilizowanym rozwoju, o krzywdzie wyrządzonej przez tych, co ją swobodnego, niepodległego pozbawili bytu”. Gromadząc cenne dowody „niepodległego pozbawili ducha Polski wykazując” – stwierdzało wobec swoich i obcych, że „narod praw swoich ani obowiązków się nie zrzeka”. Paterowska – jakże wciąż aktualna! – dewiza brzmiała: „Niech świat widzi i sądzi!”.

Poplaterowskie Muzeum Polski Współczesnej, a więc w 20-lecie naszej niepodległości, to druga z kolei piękna karta dziejów polskiego Rapperswilu. Kolejna, trzecia – lata 1945 - 1951, to ponury etap prób usadowienia się na Zamku muzeum reżymowego, będącego zaprzeczeniem nie tylko szlachetnych idei platerowskich, ale też demokratycznych tradycji Szwajcarii. Dopiero eksmisja rezydentów reżymu warszawskiego, zarządzona przez szwajcarski sąd najwyższy, zamyka ten smutny okres naszej nieobecności w Rapperswilu.

Ale tak, jak w naszej świadomości Rapperswil wiązał się zawsze z polskością, podobnie Rapperswilczyści nie mogli się pogodzić z obliczem swego miasta, a zwłaszcza Zamku – bez Polaków. Na tym podłożu przeszło stuletniej symbiozy szwajcarsko-polskiej doszło do naszego powrotu na Zamek. Wystawa „Odwieczna Polska”, otwarta 10 lat temu, przypiętowała ten powrót.

A przecież nie był to powrót łatwy. Zapoczątkowało go powstanie w 1954 r. polsko-szwajcarskiego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu (TPMPwR). Dopiero w 1968 r. odrestaurowano i umieszczono u bram Zamku platerowską Kolumnę Barską, zwaną dzisiaj Polką Kolumną Wolności, opatrzoną dewizą *Magna Res Libertas* – wolność, to wielka rzecz. Po licznych, tułających się po małych salkach, skromnych ekspozycjach, dopiero sukces imponującej wystawy kopernikowskiej w roku 1973, połączonej z międzynarodowym sympozjum naukowym, oraz uzyskanie odnowionego sumptem miasta całego piętra wraz z krużgankiem na Zamku – pozwalają wreszcie na odrodzenie Muzeum, nawiązującego do jakże znowu aktualnych tradycji Muzeum platerowskiego. U podstaw tego odrodzenia legła długoletnia, ogromna i cierpliwa ofiara społeczna, praca licznych jego pionierów – Szwajcarów i Polaków. Nie sposób wymienić ich tutaj wszystkich, trzech jednak nie wymienić nie podobna. A więc Szwajcara, Hansa Rathgeba – wybitnego polityka i dziennikarza, który niestrudzenie w ciągu 16 lat przewodniczył TPMPwR; śp. dr. Juliana

Godlewskiego, którego szczerą pomoc finansowa i cenne eksponaty ofiarowane Muzeum umożliwiły i przyspieszyły termin jego otwarcia oraz inż. Janusza Morkowskiego - inicjatora i realizatora idei Muzeum, twórcy jego wielkiej, inauguracyjnej wystawy „Odwieczna Polska”.

Dorobek 10-lecia odrodzonego Muzeum, to osobna karta jego dzieł. Niech scharakteryzuje go na razie kilka jakże wymownych cyfr: w 1984 r. zwiedziły Muzeum 21 843 osoby; w styczniu 1980 r. liczba zwiedzających przekroczyła 100 000, a w listopadzie 1984 r. - u progu dziesięciolecia - 200 000. Wg prasy szwajcarskiej, Muzeum należy do kategorii najliczniej zwiedzanych placówek tego rodzaju w Szwajcarii.

Tegoroczny sezon - dziesiąty, a więc jubileuszowy - Muzeum otwiera 27. 04. br. wystawą wybitnego malarza, grafika i ilustratora Antoniego Uniechowskiego. Program walnego zebrania TPMPwR, które odbędzie się na Zamku zaraz po uroczystości otwarcia wystawy, obejmuje m. in. uchwalenie statutu Towarzystwa, rozszerzającego

społeczną bazę jego działalności. Po zebraniu prelekcji o naszych pobratymcach wschodnich i ich odbiorze komunizmu wygłosi dr Bohdan Cywiński, b. redaktor naczelny katolickiego miesięcznika „Znak” oraz zastępca redaktora naczelnego warszawskiego tygodnika „Solidarność”. Zamknięcie ten polski dzień w Rapperswilu koncert muzyki polskiej w wykonaniu znakomitego pianisty szkockiego Rolanda Stevensona z Edynburga.

Dalszy, bogaty tegoroczny program w polskim Rapperswilu przewiduje m. in. cykl prelekcji poświęconych problematyce Polskiej dzisiejszej i Polskiej jutra, doroczne obrady Polskiej Fundacji Kulturalnej „Libertas”, ekspozycję kolejnej, 19-tej już w okresie 10-lecia odrodzonego Muzeum wystawy prezentującej w fotografii, ducha katedr gotyckich w Polsce.

Start, jak widać, w nowe dziesięciolecie - ambitny. Oby za następne dziesięć lat bilans okazał się jak najbardziej owocny.

(M.M.M.)

Ks. Franciszek Blachnicki
Kreuzweg 28
D - 6719 Carlsberg/Pf.

**List otwarty
do - Funkcjonariuszy Ambasady
tzw. „Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”
w Koloni/RFN
oraz - ich Partyjnych Mocodawców
w Warszawie.**

Powodem napisania tego listu jest decyzja Wydziału Konsularnego Waszej Ambasady z dnia 28. 02. 1985, do ręczenia mi 7. 03. br., w myśl której mój wniosek o wznowienie terminu ważności paszportu został załatwiony odmownie.

List ten nie jest odwołaniem ani protestem. Uważam go za spełnienie chrześcijańskiego obowiązku pouczania błądzących, którzy „nie wiedzą co czynią”, aby dać im szansę wyzolenia się przez prawdę.

Chciałbym w tym liście po prostu dać świadectwo prawdzie, starając się odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Co oznacza decyzja unieważnienia paszportu i jakie są jej konsekwencje?
2. Czym jest paszport i jaką spełnia funkcję w cywilizowanym i demokratycznym świecie?
3. Co zrobiły z paszportami władze tzw. PRL?

1

Odmowa wznowienia ważności paszportu czyli faktyczne jego unieważnienie, bez podania jakiegokolwiek uzasadnienia, odwołania się do podstawy prawnej, podania tzw. „środką odwoławczego” względnie zalecenia, co należy czynić - dla Polaka przebywającego poza granicami kraju, jest faktycznie aktem banicji czyli wygnania z własnej Ojczyzny. Powrót do własnego kraju jest faktycznie uniemożliwiony, bo: albo władze mogą odmówić prawa powrotu odsyłając od granicy lub z lotniska, tak jak postąpiono w wypadku Seweryna Blumsztajna, motywując to brakiem ważnego paszportu, albo próba powrotu będzie się łączyła z ryzykiem, którego rozumnie nie można podjąć - zniknięcia „w niewyjaśnionych okolicz-

nościach”. Pozbawienie paszportu względnie innego ważnego dowodu tożsamości oznacza również ograniczenie korzystania z praw obywatelskich i stawia w końcu człowieka w sytuacji przymusowej uciekania się o azyl w miejscu banicji.

Jest to w istocie swej akt bezprawny, barbarzyński, leżący poza wszelkim porządkiem prawnym przyjętym w cywilizowanym świecie, fakt samowoli i swawoli aparatu władzy, nie dający się uzasadnić ani moralnie ani legalnie, ani nawet rozumnie.

2

Aby zrozumieć, jakim naruszeniem podstawowych praw człowieka jest powyższa decyzja, trzeba przypomnieć i uświadomić sobie, czym z natury swej jest dokument paszportowy i jaka jest jego funkcjonalność we współczesnym cywilizowanym świecie. Posiadanie paszportu nie jest przywilejem czy aktem łaski władzy państwowej, ale jest podstawowym prawem człowieka i obywatela. Człowiek jako osoba nie może być poza społeczeństwem z jego licznymi organami i instytucjami i poza zasięgiem niezliczonych kontaktów międzyosobowych. Dlatego w każdej chwili musi być gotowy i zdolny do uwierzytelnienia swojej tożsamości i swojej zdolności do życia i poruszania się wśród ludzi bez stwarzania zagrożenia. Można człowieka pozbawić paszportu sądowym wyrokiem ubezwłasnowolnienia lub wyrokiem skazującym na utratę praw obywatelskich. Człowiek bez paszportu słusznie otoczony jest podejrzaniem, nieufnością, wszystkie drzwi zamykają się przed nim. Odrotnie, paszport jest głępiem, którym otwiera drzwi i granice i zapewnia podstawowe, niezbędne w życiu społecznym zaufanie. Spełnia tę samą rolę, co w społeczeństwach dawnych, o mniej skomplikowanych strukturach, gest otwartej dłoni, świadczący o tym, że dany człowiek nie przychodzi ze zradzieckimi, skrytobójczymi zamiarami.

Paszport jest ponadto dowodem, że za danym człowiekiem stoi państwo gwarantujące opiekę swoim obywatelom. Dlatego wydając paszport państwo wyraża gotowość wypełnienia swoich obowiązków wobec obywateli, od których posiada mandat i którym zobowiązane jest służyć. Dlatego normalny człowiek w wolnym i demokratycznym świecie z dumą pokazuje swój paszport ze świadomością, że tym samym przyznaje się do swojej Ojczyzny i występuje z zapleczem autorytetu suwerennego państwa, w którego suwerenności partycypuje każdy obywatel.

Czym natomiast jest paszport w rozumieniu i w praktyce władz PRL – i innych państw, w których władzę sprawuje komunistyczny totalitaryzm?

W świadomości mieszkańców tych krajów otrzymanie paszportu jest równoznaczne z utrzymaniem przepustki z więzienia czy obozu internowania. Człowiek cieszy się, jakby wygrał los na loterii, ale równocześnie nie dowierza: może odbiorą mu jeszcze paszport na granicy?

Ale i za granicą czuje się niepewny, z lękiem prosi o wizy do innych krajów, czuje się jak przestępca, gdy wykorzystuje paszport „w innych celach, niż został wydany”, po powrocie spieszy się z oddaniem paszportu w ciągu 7 dni strażnikom więzienia w PRL, którzy wydali mu paszport. Ludzie piszą petycje, odwołują się, szukają poparcia, aby otrzymać łaskę paszportu, a przedstawiciele władzy, od których zależy ta łaska, pastwią się nad bezbronnym tłumem niewolników czekających na ochłap wolności. Odmowy udzielenia paszportu nie muszą być uzasadniane – poza powołaniem się na ogólnikowy paragraf ustawy, nie można się odwołać do sądu, decyduje widzimisię Służby Bezpieczeństwa. Z udzieleniem paszportów w tych warunkach łączy się nieuchronnie korupcja i łapownictwo. Jednym słowem, paszport w rękę władzy, to narzędzie szantażu i zniewolenia ludzi.

To narzędzie zniewalania działa i poza granicami kraju. Ludzie są słócenii i przeciwstawiani sobie przez posiadanie różnych kategorii paszportów, posiadanie paszportu „lepszego” jest źródłem podejrzeń i nieufności. Paszport jest również narzędziem do rozbijania rodzin i Polacy głodówkami przed bramami ambasad PRL muszą wymuszać elementarne prawa człowieka, prawo jedności małżeństwa i rodziny. Wobec władz innych państw, posiadanie polskiego paszportu stwarza bariery nieufności; każdy Polak dla niektórych władz granicznych, to potencjalny agent komunistyczny, albo potencjalny azylant, który będzie chciał „wybrać wolność” i stanie się niepożądanym ciężarem. Polak z paszportem PRL na Zachodzie musi się nieledwie wstydzic swojego paszportu, na każdym kroku przeżywa swoje ograniczenie wolności i kompleks niższości wobec normalnych obywateli wolnego świata.

Powyższy sposób traktowania paszportu przez władze PRL sprawia, że decyzję unieważnienia paszportu przeżywamy równocześnie jako krok ku wyzwoleniu.

Nareszcie czujemy się człowiekiem w pełni wolnym, niezależnym od łaski i niełaski strażników tego więzienia i wielkiego obozu koncentracyjnego, który nosi nazwę

„PRL”. Z całą świadomością używam tego porównania – jako były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zasadą obozów koncentracyjnych jest bowiem pozbawienie wolności osobistej bez postawienia zarzutów, bez sądu i bez możliwości obrony – a więc nie w oparciu o prawo, ale o arbitralną decyzję aparatu policyjnego. Ta sama zasada stoi u podstaw polskiego ustawodawstwa paszportowego i praktyki organów paszportowych. W gigantycznych rozmiarach od początku istnienia ustroju tzw. Polski Ludowej stosowany jest ten proceder arbitralnego ograniczania i pozbawiania wolności obywateli polskich w związku z praktyką odmawiania względnie udzielenia paszportów.

Dlatego korzystam chętnie z okazji pozbycia się niewolniczego paszportu, który taki swój charakter zdradza niedwuznacznie w „Pouczeniu” wydrukowanym na 2 stronie okładki.

Równocześnie, zdając sobie sprawę z następstw dokonanych przez władze PRL aktu banicji i w poczuciu solidarności z ogromną rzeszą ludzi w świecie współczesnym, znajdujących się w podobnej sytuacji – zwracam się z apelem do wszystkich międzynarodowych instytucji powołanych dla obrony praw człowieka oraz do rządów, których konstytucja gwarantuje prawa człowieka, o powołanie i wprowadzenie do prawodawstwa i układów międzypaństwowych „międzynarodowego paszportu praw człowieka”.

Paszport taki, nienaruszający w niczym praw suwerennych narodów na własnym terytorium, spełniałby funkcję paszportu wyjściowego dla ludzi, którym państwo pochodzenia bezprawnie odmawia wydania tego paszportu. Gwarantowałby on zachowanie wolności osobistej w oparciu o naturalną godność osoby ludzkiej, a nie dopiero o akt ustawodawczy względnie administracyjny obcego państwa, przejmującego zastępczo funkcję państwa własnego.

Wprowadzenie takiego paszportu posunęłoby o duży krok sprawę obrony praw człowieka w wymiarze ogólnoświatowym.

Wniosek powyższy przekazuję na ręce Polskiego Komitetu Praw Człowieka w RFN z prośbą o podjęcie tej inicjatywy.

Równocześnie apeluję do Polaków i przedstawicieli innych narodów walczących w podobnej sytuacji o swoje prawa, aby zwracali się do powyższego lub do innych komitetów praw człowieka z podobnymi petycjami.

*Carlsberg, dnia 19 marca 1985
Ks. Franciszek Blachnicki*

POGLĄD - JEST OBECNIE DO NABYCIA W BERLINIE W KIOSKU NA BAHNHOF ZOO

Pogład

SPRZEDAWANY TAKŻE W:

Buchhandlung DIALOG, Gutleutstr. 15, 6000 Frankfurt a. Main;
Księgarni im. Lelewela, 48 rue A. Campenhout, 1050 Bruxelles;
Orbis Books London Ltd, 66 Kenway Rd, Earts Court, London
SW5; Libelli, 12 rue St. Louise-en-l'île, 75004 Paris; Polish Books
& Arts Inc, 97 East 7th Street, New York (NY 10009); Stodieck's
Buchhandlung & Galerie, Richard-Wagner-Straße 39, 1000 Berlin
10; Księgarni „Wawel”, Stephanstraße 11, 5000 Köln 1; Polnische Buchhandlung, Burggasse 22, 1070
Wien; Buchladen, Koenigswoerther Straße 19, Hannover 1.

Nowość

śląskie i polskie
specjalności wędliniarskie
z firmy

URBAN

FLEISCHWAREN GmbH
5653 LEICHLINGEN
Unterschmitter Str. 3

NOWOŚĆ

W BERLINIE DO NABYCIA
w sklepie mięsnym

**FLEISCHEREI
PEUKERT**

HERMANNSTR. 147
(w pobliżu Mariendorfer Weg)

Telefon: 605 49 39
w godzinach 19 – 21
telefon 605 27 07

Zamówienia na terenie RFN
powyżej DM 100,- przesyłane
są pocztą bez dodatkowych
opłat.

Zastrzega się prawo zmian

**CENNIK
WĘDLIN**

KABANOSY

1000 g DM 17,-

SALCESON

1000 g DM 13,-

Kiełbasa MYŚLIWSKA

1000 g DM 16,-

FRANKFURTERKI

1000 g DM 17,-

Kiełbasa KRAKOWSKA

1000 g DM 16,-

Kiełbasa POLSKA SUROWA

1000 g DM 16,-

SZYNKOWA

1000 g DM 17,-

Kiełbasa KMINKOWA

1000 g DM 16,-

KRUPNIOK

1000 g DM 10,-

Kiełbasa ŚLĄSKA

1000 g DM 16,-

Kiełbasa ŁOWIECKA

1000 g DM 16,-

Kiełbasa BIAŁA SUROWA

1000 g DM 16,-

PARÓWKI

1000 g DM 16,-

„Pogląd” ukazuje się od stycznia 1982 roku (do października 1982 roku, jako „Biuletyn Informacyjny” Komitetu Obrony Solidarności) i jest niezależną publikacją Towarzystwa Solidarność e.V. – zrzeszenia zarejestrowanego w Berlinie Zachodnim, mającego na celu obronę praw do zakładania niezależnych związków zawodowych oraz obronę praw człowieka w Europie Wschodniej.

Fragmenty § 2 Statutu Towarzystwa

Zrzeszenie jest ponadpartyjne i realizuje w swej działalności wyłącznie cele użyteczności publicznej, jakimi są:

1. Popieranie niesienia pomocy dla osób prześladowanych z przyczyn politycznych, rasowych i religijnych, dla uchodźców i wysiedleńców, przede wszystkim z krajów Bloku Wschodniego, a w szczególności z Polski.
2. Propagowanie tolerancji w dziedzinie kultury oraz rozpowszechnianie idei porozumienia między narodami w celu pokojowego ich współistnienia. (...)
3. Propagowanie zblżenia kulturowego pomiędzy narodami, a w szczególności między Polakami i Niemcami. (...)
4. Popieranie ruchów demokratycznych w państwach totalitarnych, przede wszystkim w Polsce i krajach Bloku Wschodniego. (...)
5. Zrzeszenie realizuje swoje cele poprzez uświadamianie i popularyzowanie idei demokratycznych i kultury politycznej. W tym celu:
6. Zrzeszenie rozprowadza swoje czasopismo „Pogląd” – „Meinung” w kraju i za granicą. Zadaniem czasopisma jest informowanie o tendencjach rozwojowych w Polsce i w państwach totalitarnych, przede wszystkim w tych, które należą do Bloku Wschodniego, jak również ma na celu stworzenie forum dla prześladowanych, wysiedleńców oraz uchodźców z tych krajów. (...)
7. Zrzeszenie ma zamiar dokonywać analiz sytuacji w krajach totalitarnych, poprzez organizowanie sympozjów i wykładów oraz publikowanie ich rezultatów w celu informowania opinii publicznej. (...)

Cena pojedynczego egzemplarza bez wysyłki:

Australia	2,5 \$A
Austria	30 Ö S
Belgia	85 bfr
Dania	15 dkr
Francja	15 FF
Holandia	5 hfl
Norwegia	13,5 nkr
RPA	2,5 R
Szwecja	15 skr
USA	2,5 \$
Wielka Brytania	1,2£

PRENUMERATA

RFN:

kwartalna	DM 27,-
półroczna	DM 52,-
roczna	DM 100,-
Kraje europejskie:	
półroczna	DM 54,-
roczna	DM 104,-
USA, Kanada, Afryka, Ameryka Południowa:	
półroczna	DM 72,-
roczna	DM 140,-
Australia:	
półroczna	DM 82,-
roczna	DM 160,-

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenie wyłącznie za pisemną zgodą redakcji. Zastrzega się prawo skracania nadesłanych materiałów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają pogląd redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny
Edward Klimczak

Adres redakcji
„Poglądu”
Postfach 62 02 24
D-1000 Berlin 62
Tel. 030/782 93 84

Przedstawiciele, korespondenci
i kolporterzy „Poglądu”

Stanisław Brodnicki, Zum Luftschacht 17, 4600 Dortmund 15, Tel. 0231/374 673; Paweł Gajowniczek, Lidnebergasen 32b, N-1068 Oslo, Norwegen; Jerzy Jankowski, Strassenbergstr. 9, Zim. 429 C, 8000 Muenchen 40, Tel. 089/351 07 33; Lech Jarmuła, Gropiusring 19, 2000 Hamburg 60, Tel. 040/631 47 82; Tadeusz Karolak, Box 83, 13525 Tvreso, Schweden, Tel. 08/742 14 57; Anatol Kobylński, Landesbergerstr. 205, 8000 Muenchen 21, Tel. 089/570 51 47; Andrzej Kowalczyk, 23 rue Pernety, 75014 Paris, Tel. 1/545 92 90, 1/778 03 45 Frankreich; Zygmunt Kuciej, Emdenerstr. 9, 6230 Frankfurt 80, Tel. 069/385975; Tadeusz Leń, Wienerstr. 307a, 7000 Stuttgart 30, Tel. 0711/856 74 15; Andrzej Lewandowski, 905/32 Dumond St., Bentley, 6102 Australia, Tel. 09/350 50 94; Mirosław Marecki, P.O.Box 605A, Holand, MI 49432 Tel. 616/396 62 07, USA; Marek Poliński, Bachemerstr. 27, 5000 Koeln 41, Tel. 0221/40 71 61; Jacek Weroscy, Adalbertsteinweg 207, 5100 Aachen, Tel. 0241/50 85 52; Andrzej Wiśniewski, 713 N. Rochwell // c, Oklahoma City OK 73127, USA; Waldemar Tymoszek, Postfach 150, 2000 Hamburg 4, Tel. 040/319 40 39; Anna Cykowska, Hammersteinstr. 1, 3000 Hannover 1, Tel. 0511/62 40 38.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

„Gesellschaft Solidarność” e.V.
„Pogląd”

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BZL 100 500 00

lub

Postscheckkonto
586 90 - 102
BLZ 100 100 10
Postscheckamt
1000 Berlin (West)

Prosowiecki pomnik katyński w Warszawie

Po cichu i bez rozgłosu warszawscy komuniści dokonali przed świętami odświeżenia pomnika ofiar katyńskich na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na pomniku umieszczono napis: „Polskim żołnierzom, ofiarom hitlerowskiego reżymu, spoczywającym w ziemi katyńskiej”.

W społeczeństwie polskim panuje oburzenie. Bezcelność władz reżymowych przekroczyła wszystkie granice. Oto na Cmentarzu Powązkowskim w miejscu, gdzie od lat warszawianie zapalają świece, aby uczcić pamięć zamordowanych w Katyniu, władze bez udziału społeczeństwa wystawiły ofiarom tym pomnik, fałszując historię. Każde dziecko w Polsce wie, że ponad 4 tysiące oficerów polskich zostało w kwietniu 1940 r. zamordowanych przez NKWD.

Jednym z członków międzynarodowej komisji, która jeszcze w czasie wojny podjęła się zbadania zbrodni katyńskiej był niedawno zmarły pisarz Józef Mackiewicz. Działania owej komisji, wypowiedzi świadków, jak i liczne dokumenty zebrał i opisał on w książce „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”. Oto, co na ten temat pisze berliński dziennik *Tagesspiegel* w korespondencji Gerda Baumgartena z Warszawy: *Warszawianie, którzy nastawieni są krytycznie wobec obecnej ekipy rządowej gen. Jaruzelskiego, uważają napis na pomniku za potworność. Duch oporu przeciwko najnowszemu fałszerstwu prawd historycznych obecny jest nie tylko w kręgach rzeczywistych przeciwników reżymu. Tego rodzaju stawianie na głowie faktów jest również w najnowszej historii Polski przykładem bez precedensu.*

Przetarg o budowę pomnika zamordowanych w Katyniu oficerów polskich trwał kilka lat. Zaczął się w roku 1980/81, kiedy w okresie legalnego działania „Solidarności” wysunięto żądanie, iż należy zakończyć urzędowe milczenie o barbarzyńskich wypadkach pod Katyniem i zgodnie z prawdą historyczną uhonorować polskich oficerów, którzy tam zginęli.

W wydawnictwach podziemnych dość szybko wydano sprawozdania niekomunistycznych komisji śledczych oraz innych naukowców, którzy na podstawie wypowiedzi świadków i innych materiałów udowodnili, że w lasach katyńskich wiosną 1940 r. doszło do zaginięcia oficerów, gdy podczas transportu byli oni strzeżeni przez jednostki stalinowskiej tajnej policji. W roku 1981 powstał w Warszawie – jeszcze przed zakazaniem „Solidarności” – Społeczny Komitet Budowy Pomnika zamordowanych w Katyniu oficerów. Na czele tego komitetu stanęły osobistości powiązane z prawniczym katolicko-nacjonalistycznym ruchem oporu bytego reżymowego dziennikarza Moczulskiego. Głównym inicjatorem był działacz tego ruchu o nazwisku Szumowski, który obecnie – tak jak Mo-

czulski – przebywa od kilku tygodni w więzieniu. W ostatnim okresie daje się zauważyć zwiększenie aktywności założonej przez Moczulskiego, podziemnej organizacji KPN – Konfederacja Polski Niepodległej.

Po stworzeniu prywatnego komitetu budowy pomnika katyńskiego również w komunistycznych kręgach rządowych zaczęto myśleć w tym kierunku. Osobistości z kręgu komunistycznie sterowanego związku weteranów ZBOWID podjęły inicjatywę stworzenia kontra-komitetu. Do zerwania rozmów o jednostronnie wystawieniu pomnika doszło z powodu żądania zbowidowców, by obok słowa Katyni na pomniku umieścić datę 1941.

Żądanie to odpowiadało sowieckim twierdzeniom, według których polscy oficerowie zostali zamordowani rok później przez jednostki SS i policji. [...]

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce i zakazaniu „Solidarności” plan budowy pomnika ofiar w Katyniu został odłożony na czas późniejszy. Jednakże rok rocznie w dni świąt narodowych i w dniu święta zmarłych tysiące warszawian na miejscu przewidzianym na budowę pomnika składało kwiaty i zapalało świece. Z powodu właśnie jednej takiej demonstracji w sierpniu 1981 r., z udziałem tysięcy warszawian, doszło do napiętej atmosfery, która według obserwatorów mogłaby doprowadzić do zajść. W sytuacji pełnej napięcia spikerka TVP ogłosiła o godz. 17.00 w warszawskim programie regionalnym, że władze postanowiły wzniesić pomnik ofiar Katynia. Do zajść w tym dniu nie doszło.

Dwóch polskich artystów zatrudnionych przy budowie pomnika miało rzekomo odmówić wykuca daty – roku 1941. W rezultacie obecny napis jest wyliciem kompromisowym, w którym nie podaje się roku. Odpowiada ona jednak sowieckiej wersji, według której przestępstwo to zostało dopiętione przez reżym hitlerowski. Ogólnie w Związku Sowieckim po częściowej aneksji Polski przez Armię Czerwoną w roku 1939 zaginęło ok. 14 tysięcy oficerów polskich. O dalszych 7-8 tysiącach – polscy naukowcy podają różne liczby – nic nie wiadomo. W roku 1940 zostali oni wywiezieni transportami kolejowymi do innej, do dziś nieznaną, miejscowość na Białorusi. Dokładne miejsce dalszych zbiorowych mogił nie jest w Polsce nikomu wiadome.

Tagesspiegel, 10.04.1985.

Cena DM 4,-

ZESPÓŁ "4R"
PRZEDSTAWIA:

SOLIDARNOŚĆ

- 500 PIERWSZYCH DNI

Wydawnictwo „KURS”

Wydanie II

Copyright by Zespół **4R**

WSPÓLNE DIALOGI W TEJ OPowieści SA FRAGMENTAMI NAJWIĘKSZYCH WYPOWIEDZI

cena
250 zł.



21 Postulatów:

1. AKCEPTACJA NIEZALEŻNYCH OD PARTII I PRACODAWCÓW WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZA WODOWYCH WYNIKAJĄCA Z RATYFIKOWANEJ PRZEZ PRL KONWENCYJ NR 87 MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY DOTYCZĄCEJ WOLNOŚCI ZWIĄZKOWYCH.

2. ZAGWARANTOWANIE PRAWO DO STRAJKU ORAZ BEZPIECZEŃSTWA STRAJKOWYMI I OSOBOM WSPOMAGAJĄCYMI.

3. PRZESTRZEGAĆ ZAGWARANTOWANĄ W KONSTITUCYI PRL WOLNOŚĆ SŁOWA, DRUKU I PUBLIKACJI, A TYM SAMYM NIE REPRYSIONOWAĆ NIEZALEŻNYCH WYDAWNICTW ORAZ UDOSTĘPNIĆ ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU DLA PRZEDSTAWICIELI WSZYSTKICH WYZNAŃ.

4. PRZYWRÓCIĆ DO POPRZEDNICH PRAW:
- LUDZI ZWOLNIONYCH Z PRACY PO STRAJKACH W 1970 I 1976 R.

- STUDENTÓW WYDALONYCH Z UCZELNI ZA PRZEKONANIA I WOLNOŚCI WSZYSTKICH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH (W TYM EDMUNDA ZADROŻYŃSKIEGO JANA KOZŁOWSKIEGO I MARKA KOZŁOWSKIEGO).

5. ZNIEŚĆ REPRYSJE ZA PRZEKONANIA

6. PODJAĆ REALNE DZIAŁANIA MAJĄCE NA CELU WYPROWADZENIE KRAJU Z SYTUACJI KRYZYSOWEJ PRZEZ:

a. PODAWANIE DO PUB-

LICZNEJ WIADOMOŚCI PEŁNEJ INFORMACJI O SYTUACJI SPOŁECZNO-GOSP.

b. UMOŻLIWIENIE WSZYSTKIM ŚRODOWISKOM I WARSZTATOM SPOŁECZNYM UCZESTNICTWA W DYSKUSJI NAD PROGRAMEM REFORM.

7. WYPŁACIĆ WSZYSTKIM PRACOWNIKOM BIORACYM URLOP W STRAJKU JAK ZA URLOP WYTOCZNIKOWY Z FUNDUSZA CRZZ.

8. PODNIEŚĆ WYNAGRODZENIE ZASADNICZE KAZDEGO PRACOWNIKA O 2.000 ZŁ NA MIESIĄC JAKO REKOMPENSATYĘ DOTYCHCZASOWEGO WZROSTU CEN.

9. ZAGWARANTOWAĆ AUTOMATYCZNY WZROST PŁAC RÓWNOLEGLE DO WZROSTU CEN I SPADKU WARTOŚCI PIENIĄDZA.

10. REALIZOWAĆ PEŁNE ZAOPATRIENIE RYNKU WEWNĘTRZNEGO W ARTYKULEY ŻYWNOSCIOWE A EKSPORTOWAĆ TYLKO I WYŁĄCZNIE NADWYŻKĘ.

11. ZNIEŚĆ CENY KOMERCYJNE ORAZ SPRZEDAŻ ZA DEWIZY W T.Z.W. EKSPORCIE WEWNĘTRZNYM.

12. WPROWADZIĆ ZASADY DOBORU KADRY KIEROWNI CZEJ NA ZASADACH KWALIFIKACJI A NIE PRZYNALEŻNOŚCI PARTYZYDNEJ ORAZ ZNIEŚĆ PRZYWILEJE MO. SB I APARATU PARTYZYDNEGO POPRZ.

- IRONOWANIE ZASŁĘGÓW

- ZLIKwidowanie SPECJALNYCH SPRZEDAŻY ITP.

13. WPROWADZIĆ NA MIESIĄC PRZETWORZY KARTKI - BONY ŻYWNOSCIOWE (DO CZASU OPANOWANIA SYTUACJI NA RYPAKU).

14. OBNIZYĆ WIEK EMERYTALNY DLA KOBIET DO 55 LAT A DLA MĘDZYZYN DO LAT 60 LUB PRZEPRACOWANIE W PRL 30 LAT DLA KOBIET I 35 LAT DLA MĘDZYZYN BEZ WZGLĘDU NA WIEK.

15. ZROGWAŃCZ RENTY I

EMERYTURY STAREGO PORTFELA DO POZIOMU AKTUALNIE WYPŁACANYCH.

16. POPRAWIĆ WARUNKI PRACY SŁUŻBY ZDROWIA CO ZAPEWNI PEŁNĄ OPIEKĘ MEDYCZNĄ OSOBOM PRACUJĄCYM.

17. ZAPEWNIĆ ODPOWIEDNIA ILOŚĆ MIEJSC W ŻŁOBKACH I PRZEDSZKOLACH DLA DZIECI KOBIET PRACUJĄCYCH.

18. WPROWADZIĆ URLOP MACIEŻYŃSKI PŁATNY PRZEZ OKRES TRZECH LAT NA WYCHOWANIE DZIECKA.

19. SKRÓCIĆ CZAS OCZEKIWANIA NA MIESZKANIE.

20. PODNIEŚĆ DIETY Z 40 ZŁ DO 100 ZŁ I DODATEK ZA ROZŁĄKĘ.

21. WPROWADZIĆ WSZYSTKIE SOBOTY WOLNE OD PRACY PRACOWNIKOM W RUCHU CIĄGŁYM I SYSTEMIE CZTEROBRYGADOWYM BRAK WOLNYCH SOBÓT ZREKOMPENSAWAC ZWIĘKSZONYM WYNIAREM URLOPU WYTOCZNIKOWEGO LUB INNYMI PŁATNYMI DNIA MI WOLNYMI OD PRACY.

MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY
GDAŃSK 20. VIII 1980

PROGRAM NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

1. OPRAWIANY I PRZYJĘTY PRZEZ I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SKŁADA SIĘ Z OSMIU ROZDZIAŁÓW: I - KIM JESTEŚMY DOKĄD DĄŻYMY, II - WOBEC DZISIEJSZEJ SYTUACJI KRAJU, III - ZWIĄZEK WOBEC KRYZYSU, IV - OCHRONA PRACY JAKO PODSTAWIWE ZADANIE ZWIĄZKU, V - SOLIDARNE SPOŁECZYSTWO - POLITYKA SPOŁECZNA

VI - SAMORZĄD NA ZROZUMIENIE POLITYKI, VII - NASZ ZWIĄZEK, VIII - NOWE POROZUMIENIE SPOŁECZNE.

CAŁY PROGRAM ZAWIERA 37 TEŻ STANOWIĄCYCH LAPIERNIA WYKŁADNIE CELOW "SOLIDARNOŚĆ" (NASTĘPNIE BARDZIEJ SZCZEGÓLOWO ROZWIJAJĄCY) ROZDZIAŁ P.T. "ZWIĄZEK WOBEC KRYZYSU I REFORMY GOSPODARZEJ" (II) JEST WZBÓGACONY ANEKSEM Z TRZEMA PROPOZYCJAMI STANOWISKA ZWIĄZKU (DO DYSKUSJI WEWNĄTRZ ZWIĄZKOWEJ).

A OTD TEŻY:

1. DOMAGAMY SIĘ WPROWADZENIA REFORMY SAMORZĄDOWEJ I DEMOKRATYZACJI NA WSZYSTKICH SZCZEBLACH ZARZĄDZANIA, NOWEGO ŁĄDU SPOŁECZNO-GOSPODARZEGO I TORY SKOJARZEJ PLAN, SAMORZĄD I RYNEK.

2. NADCHODZĄCA ZIMA WYMAGA ENERGIJNYCH DZIAŁAŃ DORĄCZYNYCH ZWIĄZEK OGŁASZA STAN GOTOWOŚCI LUDZI DOBREJ WOLI.

3. OBRONA POZIOMU ŻYCIA LUDZI PRACY WYMAGA ZBIOROWEGO PRZECIWDZIAŁANIA SPADKOWI PRODUKCJI.

4. ZWIĄZEK UZNAJE KONIECZNOŚĆ PRZYWRÓCENIA RÓWNOWAGI RYNKOWEJ W RAMACH WIARYGODNEGO PROGRAMU ANTYKRYZYSOWEGO, ZAOPNEGDZ DOCELOWA REFORMA I PRZY OCHRONIE NAJSLABSZYCH GRUP LUDNOŚCI.

5. WALKA Z KRYZYSEM I REFORMA EKONOMICZNA MUSZA BYĆ REALIZOWANE POD SPOŁECZNYM NADZOREM.

6. PAMIĘTAJĄC O WSZYSTKICH, ZWIĄZEK OTOCZY SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ NAJBIEDNIEJSZYCH.

7. ZAOPATRZENIE W ŻYWNOŚĆ JEST DZIS SPRAWĄ NAJWAŻNIEJSZĄ; KARTKI MUSZA MIEĆ PEŁNE POKRYCIE, ROZDZIAŁ ŻYWNOSCI MUSI BYĆ PODDANY SPOŁECZNEJ KONTROLI.

8. ZWIĄZEK PRZECIWDZIAŁAĆ BĘDZIE NARASTAJĄCYM ROZNIKOM SOCIALNYM MIĘDZY ZAKŁADAMI PRACY I MIĘDZY REGIONAMI.

9. PRAWO DO PRACY MUSI BYĆ RESPEKTOWANE, A SYSTEM PŁAC NALEŻY ZREFORMOWAĆ.

10. NALEŻY ZAPEWNIĆ BEZPIECZNE I NIESZKODLIWE DLA ZDROWIA WARUNKI PRACY.

11. PRAWO DO PRACY WINNO STANĄĆ NA STRZYŻY INTERESÓW SPOŁECZNYCH I PRACOWNICZYCH OBYWATELI.

12. ZWIĄZEK DĄŻY DO SKIEROWANIA ROZBUDOWEJ W PROTEKCIE SPOŁECZNYM I NICJATYWY KU ZASPOKOJENIU POTRZEB NAJBLIŻSZEJ OTOCZENIA.

13. ZWIĄZEK BRONI PRAWA RODZINY DO ZASPOKOJENIA PODSTAWOWYCH POTRZEB I ROZWOJU W POZUCIUKU BEZPIECZEŃSTWA.

14. ZWIĄZEK BĘDZIE BRONIE PRAW OSÓB STARYCH, NIEPEŁNOSPRAWNYCH I NIEUŁECZALNIE CHORYCH.

15. WOBEC ZAGROZENIA BIOLOGICZNEGO NARODU, OCHRONA ZDROWIA JEST OB SZAREM SZCZEGÓLNEGO ZAINTERESOWANIA ZWIĄZKU.

16. ZWIĄZEK WALCZY O SKUTECZNĄ OCHRONĘ ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA.

17. ZWIĄZEK DOMAGA SIĘ RESPEKTOWANIA PODSTAWOWEGO PRAWA CZŁOWIEKA DO WŁASNEGO MIESZKANIA I UCZESTNICTWA W KSZTAŁTOWANIU POLITYKI MIESZKANIA - NIOWEJ.

18. ZWIĄZEK DĄŻY BEZDZIE DO ZAPEWNIENIA KAZDEMU PRACOWNIKOWI NIEZBĘDNEJ ILOŚCI CZASU WOLNEGO I MOŻLIWOŚCI JEGO WYKORZYSTANIA DLA UCZESTNICTWA W KULTURZE.

KOLEJNYCH 14 TEŻ - OD 19 DO 32 - POCHODZI Z FUNDAMENTALNEGO ROZDZIAŁU P.T. "SAMORZĄD NA RZECZPOSLITA" TEŻY TE (I NASTĘPNIE) UMIESCILIŚMY NA TRZECIEJ STRONIE OKŁADKI

STOCZNIAGUJA

JEST TO HISTORIA ZWYKLYCH, PROSTYCH LUDZI - PRACOWNIKÓW - KTÓRZY ODWAGĄ I ROZWAŻĄ DZIAŁANIĄ ODMIENILI DUCHA NARODU. JEST TO HISTORIA "SOLIDARNOŚCI" - REWOLUCJI, KTÓRA NIE NISZCZYĆ ANI JEDNEGO ŻYCIA ROZPOCZĘŁA NOWY ROZDZIAŁ WALKI POLAKÓW O WYZWOLENIE

PRZYWIŁĄ DO PRACY... WALENTYNOWICZ! 1000 ZŁ DODATEK PRZEWYRSCENIA!



DZIS WYRZUCILI Z PRACY ANNIĘ WALENTYNOWICZ

MUSIMY STANĄĆ W OBRONIE WALENTYNOWICZ! CO MIAMY DO STRACENIA?

K-3 I K-4 JUŻ STRAJKUJĄ!

IDZIEMY!

NOOO...TEGO NIE WOLNO ODPUSZCIĆ



WRACAJCIE DO PRACY...

POZNAJE MNIE PAN? DZIESIEĆ LAT PRACOWAŁEM NA STOCZNI I CZUJE SIĘ NADAL STOCZNIOWIEM. PONIEWAŻ MAM MANDAT ZAUFANIA ZAŁOŻY, JUŻ CZTERY LATA JESTEM BEZ PRACY.

ZAKŁADAMY STRAJK OKUPACYJNY!

HURRA!

JUŻ SIĘ SKOŃCZYŁO "POMOZYMY"!

NIC Z TĘD DYREKTORZE!

LECH WAŁĘSA...

KOLEŻY, PRZEPUŚCIE MNIE

PRZEZ TRZY DNI TRCZA SIĘ ROZMOWY MIĘDZY KOMITETEM STRAJKOWYM A DYREKCJĄ OTD ZADANIA ZAŁOŻY:
 = PRZYWRÓCENIE DO PRACY ANNI WALENTYNOWICZ I LECHA WAŁĘSY
 = DODATEK DROŻYŻNIANY
 = BUDOWA POMAŁKA STOCZNIOWCOM POŁĘGŁYM W 1970 ROKU
 = ROZWIĄZANIE ROPY ZAKŁADOWEJ I STWORZENIE WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
 = GWARANCJA BEZPIECZENOSTWA DLA KOMITETU STRAJKOWEGO.
 16 VII ZACZYNA DOBRODZIEĆ DO KOMPROMISU!

TAK, JESTEŚMY JUŻ O WŁOŚ OD ZAŁATWIENIA TYCH RZECZY... ALE...

W PRZERWIE NEGOCJACJI:
 ...MUSIMY DOKŁADNIE TO ZROBIĆ BO CAŁE TRÓJMIĘSTO CZEKA I PATRY NA NAS

W KONCU NAS WYSŁALI ZEBYŚMY WALCZYLI O SPRAWIE WYDZIAŁOWA A NIE PIEKARNI CZY MLECZARNI



MY WALCZYMY O SWOJE

ALE PAN Z PIEKARNI JE CHLEB I Z MLECZARNI PIJE MLEKO A NIE Z KANAŁU STOCZNI GDANSKIED

WSZYSTKIE SPRAWY ZAŁATWIŁYMY

NO TAK, ALE CZY MIAMY ZAŁADOM NIC Z F NIE NALEŻY?



KOLEŻY! JESTEŚMY Z KOMITETU STRAJKOWEGO WPK GDANSKA I GPINI, TRAMWAJE I AUTOBUSY I TROLEJBUSY. MAMY STRAJK SOLIDARNOSCIOWY. A TERAZ NAM MOWIA, ZE O 13.30 STOCZNI KONCZY STRAJK, A WPK ZOSTANIE ZANIECZONE TAK PLUSKOWY



SYTUACJA JEST PO WAZNA, ONI POMOGLI NAM, I MY MUSIMY POMOĆ IM!

SOLIDARNIE!



OGŁASZAMY STRAJK SOLIDARNOSCIOWY!
 JEŚLI KTOŚ NA PRAWDE ZALEŻY... KTO MA DZIECI W DOMU... WURC... TEN MOŻE WYŚCIE, NIECH ZOSTANĄ LUDZIE CI, KTÓRZY DO KONCA Z NAMI ZOSTANĄ. LECH WAŁĘSA TO MOWI.



W NOCY Z 16 NA 17 SIERPNIA POWSTAJE MIĘDZY ZAKŁADAMI KOMITET STRAJKOWY. ZOSTAJE TEŻ UTWORZONA LISTA ZADAN ZAŁOŻY: 21 POPYŁ "LATÓW"
 REPREZENTUJE NAS MIKO. ZADANIA STRAJKUJĄCYM ZAŁOŻY SA NASTĘPUJĄCE:
 1. AKCEPTACJA NIKAZELNYCH OD PARTII I PRACODAWCÓW WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYNIKAJĄCA Z RASYFIKOWANIE PRZEZ PRL KONWENCJI NR 87 MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY...



NIEDZIELA 17 VII

18. VIII

DO KONCA DNIA AKCES DO MKS - U ZREASZA 156 ZAKŁADÓW. W TELEWIZJI PRZEMAWIA GIEREK

DAK MOŻNA, ZA TAK KŁAMAC?

PRZECIEŻ ONI NIC INNEGO NIE POTRAFIA

18-TEGO ROZPOCZYNA SIĘ TEŻ STRAJK STROJNI SZCZECIŃSKICH. DNI MIDAJĄ. MKS ROZWIĄDA SIĘ I PRAKTYCZNIE ORGANIZUJE I KONTROLUJE ŻYCIĘ CAŁEGO TRÓJMIĘSTWA. MIMO NAJCIŚNĄ PSYCHOGENICZNEGO SOLIDARNOŚĆ ZAJĄC PRZEZ KOMISJĘ WICEPREMIERA PYSKI I USIŁOWAJĄC ROZMAWIAĆ Z KOMITETAMI STRAZKOWYMI POSZCZEGÓLNYCH ZAKŁADÓW - STRAJK TRWA.



PRZEZY W PRACY? HA! HA! HA!

ZARAZ NAM NAWYMYŚLA OD WARCHOTÓW

ŁĄCZ NOŚC ZAKŁADÓWNA

TO ZNACZY ŻE PROWOKACJE MOGĄ CHCEĆ ROZDZIAŁIĆ

CI W BIAŁO CZERWONYCH TO Z ROBOTNICZYCH SZŁUSZY ORZĄDKOWEJ

WITAMY EKSPERTÓW

TO JEST JUREK JANISZEWSKI. POMAGA NAM W DRUKARNI

JANEK WIŚNIEWSKI PADE
FAJNY ZNAK, ALE CZY TO SIĘ PRZYDMIE?
ZAPROJEKTOWAŁEM TAKI ZNAK DLA MKS. MOŻE SIĘ PRZYDZA

WRESZCIE 23 VIII DO STROJNI WCHODZI DELEGACJA RZĄDOWA Z WICEPREMIEREM JAGIELSKIM



POZOSTAJĄ TRZY PUNKTY. PIERWSZY PUNKT, KTÓRY PAN TRAKTUJE JAKO NAJBARDZIEJ ZASADNICZY...

26 VIII



KOWEGO REPREZENTUJĄCEGO OKRĘGÓW 570 ZAKŁADÓW WOJ. GDANSKIEGO, ELBLĄSKIEGO I CZĘŚCIOWO ŚLĄSKIEGO. MA PAN MOŻLIWOŚĆ ZOBACZENIA STROJNI, KTÓREJ ROBOTNICZY RZĄDZA SIĘ SAMI. MOŻE SIĘ PAN PRZEKONAĆ JAKI PANUJE W NIEJ PORZĄDEK I WAD... CIĘŻAR SPRAW, KTÓRE CHCEMY ZAAKTUWIC, NAKAZUJĄC DZIAŁAĆ Z ROZWAŻĄ I BEZ POSPIECHU

WITAMY PANA W IMIENIU MIĘDZYKŁADOWEGO KOMITETU STRAZKOWYCH

NIE TYLKO JA... WSZYSCY!

TAK! BRAWO!
KOWALSKI
KOWALSKI

NIE TYLKO JA...



ŻE RZĄDZENIE KOSZTUJE WIĘCEJ NIŻ STRAJKI

MAMY KRYZYS GOSPODARSTWA

NA OSTATNIM PLENUM KC NASZEJ PARTII POWIĘDZIANO ŻE WAŻNYM I PILNYM ZADANIEM JEST ODNOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. NOWE WYBORY...

POLACY MAJĄ JUŻ ZUPELNIE DOSYĆ SŁUCHANIA O BŁĘDACH I WYPACZENIACH, KTÓRE POWTARZAJĄ SIĘ CYKlicznie. CHCEMY JE WYKAZAĆ ZANIM NIE NAROSNĄ DO TAKIEJ LICZBY, ŻE TRZEBA ROBIĆ PRAWIE ŻE REWOLUCJĘ W KRAJU

CHCEMY UTWORZYĆ WOLNE NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE ŻEBY RATOWAĆ NASZĄ OBYCZYNIE. DO TEGO MAMY PEŁNE PRAWO.

...NA ŚWIEŻA CHCEMY MIEĆ PO PROSTU ORGANIZM ZUPELNIE NOWY

NIE CHCEMY WYMIENIAĆ STAREJ KRWI...



CHCIAŁBYM JESZCZE RAZ PODZIĘKOWAĆ PANU PREMIEROWI I WSZYSTKIM SIĘDMU, KTÓRE NIE TOŻYDŁY NA JAKIEŚ SŁABE ZAPRAWIENIE. SPRAWY RZECZYWISTO DOGADUJEMY SIĘ TAK JAK POLAK Z POLAKIEM. BEZ UŻYCIA SIŁY. I TAK ZAWSZE POWINNO BYĆ.



UZYSKALIŚMY WSZYSTKO, CO W OBECNEJ SYTUACJI MOGLIŚMY UZYSKAĆ. RESZTĘ TEŻ UZYSKAMY BO MAMY RZECZ NAJWAŻNIEJSZĄ. NASZE NIEZALEŻNE SAMORZĄDNE ZWIĄZKI ZAWODOWE!

* EDWARD GIEREK - GŁÓWNY SZEF PARTII

POWSTANIE ZWIĄZKU

WE WRZEŚNIU 1980 CAŁA POLSKA OGARNĘŁA GORĄCZA ORGANIZACYJNA. TWORZONO NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE. TAM, GDZIE ZALĄCĄ STRAJKOWAŁY, KOMITETY STRAJKOWE PRZEKSZTAŁCAŁY SIĘ W KOMITETY ZAJĘTYCH CELEK. "KZ" I "KZ" W KRAJU. W GOSZCZYNIE ZWIĄZKI POWSTAWIAŁY SAMORZĄDNY RZEC. MOŻNA: ... OD DOŁA...

ZGODNIE Z POROZUMIENIEM GDANSKIM ZAŁOŻYĆ MOGĄ ZA KŁADĄ NIEZALEŻNE ZWIĄZKI. ZEBRALISMY SIĘ ZEBY UZGODNIĆ CZY ROBIMY TE ZWIĄZKI, CZY NIE. KTO Z KOLEBOW JEST ZA?



POMYŚL BRACIE! MAM PRAWIE 40 LAT I PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU BUDUJE ŁOŻALNIE W PRAWOZNYCH WYBORACH



NÓWAK - 391 FŁOSW, BURZAKO - 377...

W CIĄGU PIERWSZYCH KILKUNASTU DNI WRZEŚNIA 1980 MILIONY LUDZI ORGANIZOWAŁY DZIAŁANIA NIEZALEŻNE ZWIĄZKI. CZĘSTO JE-ZEŻONO DO GDANSKA PO PORADĘ.

MUSIMY ZROBIĆ LISTĘ Z POPI-SAMI TYCH, KTOBY CHCIAŁ NALEŻEĆ I WYBRAC KOMITET ZAJĘTYCH-CIELEKSI

TAAK... TY NIE BĘDZIE WYNIKÓW, 99,9%

GDANSK, GRUNWALDZKA 108 - SIĘDZIA MKZ



JAK JUŻ ZŁOŻYLIŚMY TE DEKLARACJE TO CO MAMY ROBIĆ DALEJ?

JAK SIĘ ROZLICZYĆ ZE STARĄ RĄPĄ?

CO Z REZE-STRACJA?

NAJWAŻNIEJSZE BYŁO JEDNĄ PYTAŃMIEM JEDEN OSOBNIE JEDEN ZWIĄZEK OBEJMĄCY CAŁY KRAJ CZY TEŻ WIELE ZWIĄZKÓW REGIONALNYCH I GOSZCZYNIE PADŁA IŻ IX PODZĄŻ ZŁAZIĄ PRZEDSTAWICIELI MIĘDZYZAKŁADOWYCH KOMITETÓW ZAJĘTYCH-CIELEKSI. SPOTKALI SIĘ W GDANSKU.



GDOS MA STANISŁAW WĄDOWSKI ZE SZCZECINA

NASZA DELEGACJA REPREZENTUJE JUŻ KILKASIE TYSIECY LUDZI. JESTEŚMY GOTOWI DO PRZYJĘCIA DO GDANSKA JEDYNOCIĄ ZWIĘCZYMI!



ZBIGNIEW BUZAK - MAZOWSZE

JESTEŚMY TY PRZYBYWAJĄ DO TO ABY STWORZYĆ JEDNOLITY FRONT W DZIAŁANIU NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW



JAN RULĘWSKI - BYD-GOSZCZ

ODDAJE - MY SIĘ W NIE - WOLE GDANSKA. WRĄŻ ZE MNA - 130 ZAKŁADÓW!



ANDRZEJ ŚWIRSKI - ŁÓDŹ

UWAZAM ŻE JAKNAOSZYBIEJ POWINNO NASTĄPIĆ JAKIES ZJEDNOCZENIE REGIONALNYCH ZWIĄZKÓW



KAROL MODZELEWSKI - WROCŁAW



TAK, ALÉ KOMISJA, CZYLI TA GÓRA MUSI SIĘ ŚWIADCĄ DOŁĄ ZNACZY REGIONÓW

NIEDODZOWNY JEST NAM JUŻ TERAZ, JEDEN OGÓLNOPOLSKI NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY



28 WRZEŚNIA ZOSTAŁA PODPISANA UCHWAŁA: PRZEDSTAWICIELE MKZ, TĘW POSTANOWILI UTWORZYĆ WSKAZANE NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY "SOLIDARNOSĆ"



ALÉ TEN WIELKI, MASOWY RUCH NIE ROZWIJAŁ SIĘ BEZ PRZE-SZKÓD

KW PZPR W OLSZTYNIE: PRZEDMI MI KAKTUS NA DŁONI WYROBIE NIZ W MOM WODENODZ - TWIE BĘDZIE "SOLIDARNOSĆ"

PANIE DYREKTORZE! POWSTAŁ WAŚNIE KOMITET ZAJĘTYCH-CIELEKSI NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW...

CO?! NIE UNAS! POROZUMIENIA WYBRZEŻA NIE DOTYCZA WODENODZEM KROENSKIEGO!



OOO... KURCÓW UZYSKAŁ DOSTĘP DO RTV? 23 IX

GŁĘBIETAM! PŁACZĄCĄ JAKIES ŚCINKI Z JEZO WYWIADÓW W RAMACH FOLWANIA NA ELEMENTY ANTY-SOCJAŁISTYCZNE

A CI BĘDZIE POWIEM, ŻE DUIS ARRESTOWALI MOCZULSKIEGO



24 IX 80 PRZEDSTAWICIELE KOMITETU ZAJĘTYCH-CIELEKSI NZSZ, "SOLIDARNOSĆ" ZŁOŻYLI W SĄDZIE WROSKWIEŻEM W WĄSKAZANE WNIOSK O REKONSTRACJE

NAZAJUTRZ PO ZŁOŻENIU WNIOSKU

RZĄDOWE TEŻ ROZKAZOWAŁY BYĆ NZSZ DLA ZMIENKI!

W PROTESTE PRZECIWI NIE-WYTELIANIJU PRZEZ WĄDZIE POROZUMIENI - KRAJOWA KOMISJA POROZUMIENIOWA OGD-SIA NA 3.8.80 GOSZCZYN STRAJK

BYŁO DO PIERWSZY GOSZCZYN STRAJK PROTESTACYJNY.



TY I GWÓDZIE ISTNIEJE NA- TE DZIEGA ZE ZWIĄZKI ZNIKNA, OTEZ NIE ZWIKA, DLA TEGO OPOR PRZECIWKO TM ZWIĄZKOM JEST OPOREM NIERO ZUMNYM, POLI- TYCZNYM BŁĘDNYM



WYNOŚIMY Z SALI OBRAD ZGODNOŚĆ W SPRAWIE DNA- RAKTERU I PRZYCZYŃ TEGO KRZYWISU. ZRODZIŁ SIĘ PRZED WSTĘPIEM NASZYCH WŁADZYCH BŁĘDNIA. ODCIĄŻA ONE GRUBIANE KIEROWNICTWO PARTYNIE I RZĄD DZIAŁAC NALEŻY ŻE WŁASCIWYM KIERUNKU TO ZNACZY PRZEZ DIALOG PORO- ZUMIENIE



TO WŁADZA DEKAROWAŁA GŁOSNO. A PO CIUHU...
JEST BORUSEWICZ? CZESZ. MIAM FOTOKOPIE UCHWYNY RADY MINISTRÓW NR 87/90 O PODZIALE DODATKU PRO- ZYŻYWIWEGO, Z KTOREGO? Z 6 WRZEŚNIA! SPRZED MIEŚIĄCA!



NO TAK. RZĄD NIE TYLKO NIE KONSULTOWAŁ Z NAMI, ALE JESZCZE WITAJNIE. SAMI UCHWAŁE!



I ZOBACZCIE: SIŁNIEJSZYMI BRAN- SZYM PŁACI JEW. A DLA SŁABSZYCH, NAUCZYCIELI, SŁUŻBY ZDROWIA - ODRÓŻONO



A WIĘC: ODGÓRNA TENDENCJA DO KRÓTKIEGO ROZDZIAŁU PENIĘDZY...



ZE WSZYSTKICH KONFLIKTÓW PO- MIĘDZY RZĄDEM A GRUPAMI ZAWODOWYMI W PAŁ- CZERNIKU WED NIE WARTOŚCI DRAMATYCZNIE ROZWIĄZAŁ SIĘ PROBLEMY DO- DATKU DROGĄ ZWIĄZANE DLA KOLEJARZY, CZYLI DLA JEDNEJ Z NAJGÓRZSZYCH OKŁADANYCH GRUP ZAWODOWYCH W KRAKOWIE, ŁO- KOMOTYWOPIENIA PRZY UL. PAŁC- KOWSKIEJ



CHODZI O TO, ŻEBY BARDWIEJ PŁACE NA KOLEI DORÓŻNIAŁY ŚREDNIEJ PŁACY KRAKOWIEJ I ŻEBYŚMY DO- DATKIE MOGLI PODZIELIC SAMI
W ŚWIETLICY JUŻ SĄDZĄCILI ROZWIĄZAŁ - WICEMINISTER ZABRAŁ SWOICH I ODCIECHAŁ



NIESŁYCHANE! ROZMAWIASZ Z KOMISJĄ RZĄDOWĄ ROZMAWIASZ I NAGLE SIĘ DOWIADUJESZ ŻE KOMISJA NIE MA ŻADNYCH UPRAWNIENI!



A JEDNOCZEŚNIE GADAJĄ I JAKIEŚ USTALENIA POD- PISUJĄ Z LUDZMI, KTÓRZY NIE REPREZENTUJĄ NIKOGO



Z GRUPAMI KTÓRE SAMI PODZIELI, ODGÓRNIŁE



NA TO MUSIMY ZAREAGOWAĆ MOCNO!
STRASZ!
NIE! TEGO NAM, KOLEJARZOM ROBIĆ NIE WOLNO.



TO CO NAM POZOSTAJE?
GŁODÓWKA!



NO NIEK... JEDEN MIAŁ PODOBNÓ KARTĘ PLYWACKĄ...



TA SŁUCHAJ, TA SIADAJ I PISZ TELEGRAM DO ZAD- FRYDA, ŻE CZEKAMY NA KOMPETENTNYCH



TA JOO, TA ZE SOJBA SAMYM NAGWIEJ SIĘ NIE UWAZAJ?



JEST TELEGRAM Z ODPOMIENIĄ OD MINISTRA, ODRUŻA WSZYSTKIE WARUNKI!



PIĄTEGO DNIA CZTERECH GŁODUJĄCICH TRZEBA BYŁO PRZEWEŹĆ DO SZPIITALA

CAŁA KOLEJARSKA POLSKA POTARNA DZIAŁANIA SWOICH DELEGATÓW



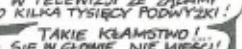
NO PRZECIŻ MÓREKIE JESZCZE PODKAZA NA REGULACJE... CO TO JEST TE KILKASZET ZŁOTYCH?



A WIECZOREM! CIEGO SIĘ TAK WŚCIEKACIE?



PANIE MINISTRZE, ZARA- BIAŁ 4.600 MIESIĘCZNIE. MIAM NA UTRZYMANIUM CIEGRO DZIECI I ŻONIE. TE KILKASZET ZŁOTYCH TO MIEKRO DLA MOICH DZIECI!



ZADZFYRD POWIEDZIAŁ W TELEWIZJI ŻE ŻADAMY PO KILKA TYŚCZYCH PODWYZKI!
TAKIE KŁAMSTWO!
TO SIĘ W GŁOSNO NIE WIEŚCI!



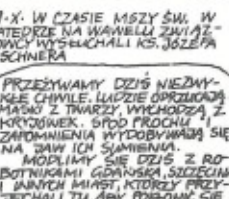
... I TAK TO SIĘ ODWYJAŁO. SPRAWA KOLE- JARZY ZOSTAŁA ZAŁATWIONA DOPIERO 29-30. TYMCZASEM NARASTAŁ KON- FLIKT JESZCZE GROZNIĘDSZY: SPÓR O STATU- NISZ "SOLIDAR- NOŚĆ"



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!

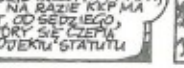


19-X. W CZASIE MSZY ŚW. W KATEDRZE NA WAWELI ŻWIĄZ- KONCY WYSŁUCHALI KS. JOZEF A TISCHNERA
PRZEWYMAWIA DZIŚ NIEZDY- KŁE CHWILE. WADZIE ODRUŻAJĄC MIAŁO Z TWARZY WYCHODZIŁ Z KROKOWEK. SPÓD PROCHU ZAPOMNIENIA WYDOBWIWAŁ SIĘ NA BAW ICH SIEMBIENIA.
MODLIŁ SIĘ DZIŚ Z RO- BOTNIKAMI GDANSKA, SZCZECINA I JANINA MIAST, KTÓRY PRZY- TĘŻALI TI. AEW FORSOM SIĘ PAMIĘCI KROKOWEK TO DOBRA OKAZJA ABY POWIEDZIEĆ TO, CO CZUJE KAŻDY MODLĄCY SIĘ DZIŚ CZŁOWIEK: OZIEKOWEM ZA NASZĄ DZIEŚNIA SOLIDARNOŚĆ SUMIENI...

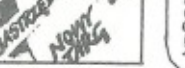


NA ROZTRAWIE W WARSZAWIE ZA TYDZIEŃ BĘDZIE ROZPATEWYWANY, ALE NA RAZIE RKP MA LIST, OD SEDZIEGO, KTÓRY SIĘ CZEPIŁ PROJEKTU STATUTU

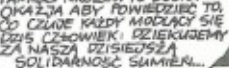
CO Z WNIOSKIEM O RZĘD - STRASZCIE?



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!



W DNIACH 18-21-X GŁÓWNI DZIAŁACZE "SOLIDARNOŚCI" OPBYLI PODRÓŻE NA POLSKIENIE!



CHOCIAŻ SĄD NAS JEDYNE NIE ZAREJESTROWALI MY ŻE JESTEŚMY ODBIORCÓW. PYTANIE NASTĘPNE: SAMI JESTEŚMY ROLA EKSPERTÓW I GOSPODARSKA I NA PEŁNOM STATUTU: BYŁY TRZY PROJEKTY, Z TEGO MAMY CZYNARTY DO KTORÉGO WZIELIŚMY WSZYSTKO CO UWAŻALIŚMY ZA SŁABE W TAMTYCH GRUPY EKSPERTÓW SA TRZY: TA Z PANEM MACIĄGÓM, GRUPA PRAMUSOWSKA I GRUPA Z KOR-U A MOŻE FOMSTAC I CZUWART, NIECH NAM WZYSZYCH RAZA...



CO NA TO BARIETZI? MY REBIMY TYLEGO MAMY PORZĄDOK I SUKCES W DOMU, NIEMAM NIE GROZIMY, CHCEMY PO PROSTU BYĆ TAKI LUDZIE, KTO NIE DOKONY SIĘ - COŚ STWIERDZANIA TO ON DAWNO MINAŁ. JUŻ NIE MA TERAZ, A PO DRUGIE I CZY MAMY INNE WYŚCIE? NIE MAMY INNEGO WYŚCIE, MUSI MY DAĆ SIĘ...



SĄD WODENSKI: TO POSTANAWIA DOKONAĆ REKONSTRUKCJI NIEZALEŻNEGO SAMODZIELNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWO-SOLIDARNOŚCI...



MIKURTA! BRAWO! DO LI-DAR-NOŚCI!



Z TYM, JEŻELI UZUPEŁNIA TRZĘCIE PARAGRAFU PRZEJŚCIEGO STATUTU W TEN SPOSOB, ŻE DOPADJE SŁOWAMI - ZWIĄZEK LEŻĄCIE - IŻ PRZPRAWDY KIEROWNICZĄ ROLĘ W PAŃSTWIE...



JUTRO MNIE SPYTA KTOŚ W POTNAJANGIM CZY TO JEST NASZ STATUT, CZY...
NIE JEST!
DODAWANKA?
JESTEŚMY ZARĘCZĄ SKŁAMANI CZY NIE?
SĄD NIE MOŻE NAM ZMIEŃCIE STATUTU!

COŚ SOBIE ZARĘCZĄ NIE WŁADNOŚĆ!
NIE MAĆ ZWIĄZEK W KAŻEJ NAZIE!
KONIECZNY JEST OSTRY PROTEST!

W KILKA GODZIN PO ROZPRAWIE KPF OBRADOWAŁA W KLUBIE INTELI - GENCJI KATOLICKIEJ
ROZUMIEM PAŃSTWA WZBUZNIENIE, ALE JEDNAK ZGODNIE Z PRAWEM MOŻEMY ZASKARŻYĆ DECYZJE SĄDU WODENSKIEGO W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.
CZYNWISTE, SPOTAMY SIĘ W POWIĘKSIĘ W GDAŃSKU. A TYMCZASEM MUGIMY SIĘ NARAŻDZIC Z ZAŁOŻAMI



KIEROWNICA W PAŃSTWIE - TRUDNO - MUSI BYĆ, ALE NIECH JEDNAK NIE WYKŁĄDZĄ DO ZWIĄZKU

JEST O CO SIĘ KŁOCIC I LICZA SIĘ FAKTY A NIE SŁOWA
SŁOWA TEŻ SA WĄŻNE, TRZEBA MIEĆ SPOJNY HONOR
NIE ROZUMIEM, ŻE CHCĄ NAS ZROBIĆ W JAWO!

MOJ WYDZIAŁ MOWI ŻEBY TWARDO STAJĄC
NASI TO SAMO
TO WIEKSCIE, TYLKO ADMINISTRACJA MA WĄTPLIWOŚCI
JEDZĄCZY DO MKZ-TU



BOŻENKO PISZ POWIĘKSIĘ WOLA UNIKNIĘCIA GROZĄCZEGO KONFLIKTU SPOŁECZNEGO WZMIAWY PRZEMIERA I MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI DO PODJĘCIA ROZMÓW



SI-Y ODRZY SIĘ W WARSZAWIE KODZINA, SOLIDARNOŚCI Z PRZEMIEREM PIŃKOWSKIM, NIE DAŁY ONE ODCZEKIWAŃ RZĄDOWA, NIE WYKONANO NIKI KONTAKTU KONKRETNIE, WŁADZE JEDNAK OBLICZY KONTROLOWANIE W SPRAWIE ZMIAN W STATUCIE

1 WRZESZCIE 10-XI-1980
SĄD NADWYŻSZY POSTANAWIA ZMIEŃCIE ZASKARŻENIE POSTANOWIENIE I POKONAĆ REKONSTRUKCJI NASZ - SOLIDARNOŚCI - SĄD WODENSKI NIEMOJAŁ PODSTAW WYKONAWCZĄ JAKOCHOWIŁEJ ZMIAN DO STATUTU WĘKWA WOLI WNIOSKODAWCY

TEGO DNIA NA AUDIENCJI I KIEDY PRYMASA KARD STEFANA WYSZYŃSKIEGO:
CHCIAŁBYM, NAJMIŁSI, ABYCIE W TEGO CHWILI W KTORÉJ MOŻECIE MIEĆ DUZO RADOŚCI W SERCU FAMIETALI, ŻE SERCE, CHOCIAŻ BARDZO WĄŻNE, JEST NIŻEJ, TRUCHE WYPOD JEST GDZINA, WSZYSTKIM POTRZEBNE JEST SERCE, JEDNAK DOPRODZ DO HARMONICZNEGO DZIAŁANIA PEYNE ŁAD, PORZĄDEK I POSTĘP..



ZABIERAMY SIĘ DO ROBOTY
POSTĘP... O TYM MARCZI, POLACY I TEMU CHCIELI ROŚWIECIE SIĘ WIEKSCIE, ŻE JUŻ MOŻNA KONCZYĆ SIĘ KONFLIKTY W GDANSKU PO WIELOTYGDNIOWEJ WALCE POROZUMIENIE Z IZĄDEM ZAWARLI PRACOWNICY SŁUŻBY ZDROWIA I OSWIATY

NASZE SEKCJE ZAWODOWE WALCZYŁY O SPRAWY, MYŚLĘ, NAWIŚCOTNIEJSZE DLA BYTU NARODU I DLA DROG SWIADOMOŚCI, OROK POPRAWY WARTUNKOW BYTYDŃCH OBEJGANO STOPNIOWE PODWYŻSZANIE NA-KŁADÓW NA OSWATE I OCHRONĘ ZDROWIA, KTORÉ SA W POLSCE CHYBA NAJWIĘKSZE W EMERDIE
LISTOPAD 1980 TO TAKŻE CZAS RODZENIA SIĘ WIZJI ODNOWIENIE POLSKI, SPECYFICZNE PROGRAMY TWORZYLI LUDZIE KULTURY, NAUKOWCY, DZIEJNIKARZE...

... A TAKŻE SZEREGOWI CZŁONKOWIE I DELEGACJE ZWIĄZKU. PODSTAWĄ FRAZY W BYŁY POROZUMIENIA, RZECZNIKAMI ZI POSTULATU, REALIZACJA POSTULATU Z KOMITETU POROZUMIENIOWYCH TOWARZYSTW TWÓRCZYCH I TOWARZYSTW NABUDOWY OPRACOWAŁY SPOŁOŻNY PROJEKT USTAWY O CENZURZE TRZY PROJEKTY REFORMY GOSPODARCZEJ (POSTULAT) PRZYGOTOWALI: POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE, AKADEMIA EKONOMICZNA W WROCŁAWIU I GRUPA LEŚKA BALCERAŁA (TEN MOŻEKT STAŁ SIĘ PODSTAWĄ DALSZICH DZIAŁAŃ ZWIĄZKU)

DECYDUJĄCA PRZEŚLANKA REFORMY GOSPODARCZEJ JEST WZROST PAKTYCZNYCH UWARUNKOWAŃ OGRANICZONYCH PRZEDSTAWIENIOWYCH I WYELIMINOWANIE WPŁYWU APARATU PARTYJONEGO NA ŚCIEŻKĘ ZARZĄDZANIA GOSPODARSTWEM



TERAZ ISTOTNYM STAJĄ SIĘ PYTANIE O MIĘDZĘ I UJADK SOLIDARNOSCI W GOSPODARSTWIE. PROŚBA TIERWIEŻ ODWIEDZI BYŁA GDANSKĄ KONFERENCJĄ EKSPERTÓW ZWIĄZKU

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MUSI SIĘ WIĄZAĆ SOBIE Z DECYZJAMI. TYLKO TEN MOŻE PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ (I W JAKIM ZAKRESIE) PODEJMOWAĆ DECYZJE!



CO OBECNIE OZNACZA OBRONA INTERESÓW LUDZI PRACY W POLSCE? OZNACZA WALKĘ O TO, BY ŚWIATKI PRZYJAZSU GOSPODARCZEGO JAK NATYMIENIE DOTYKAJĄ PODSTAWY GRUPY SPOŁOŻNEJ O GWARANCJE NA PRZYSZŁOŚĆ, CZYLI URZĘDOWIŚCIENIE PODSTAWYCH REFORM!

SIĘDEM I PÓŁ MILIONA WĘDŁUG OSŁ. BADAŃ OPINIA PUBLIC. TY. W TYM DO 80% DO SOBIE OSŁ. ROBOTNIKÓW WIELKOPRZEMYSŁOWYCH

ABY WYKAZYWAŁ SIĘ MAŁEJSCIE ŻE SWOJÓ ZADAN. SOLIDARNOSCI MUSIĄŁA ZAŁĄCZYĆ TE SWE SPRAWY ORGANIZACYJNE. W POLONIE LISTOPADA ZWIĘKŁO LICZBĘ PONAD 3 MILIONÓW CZŁONKÓW!

REGULAMIN PRACY KKP - REFORME JAN KULEWICKI - PRODUCE

NASTĘPNY PUNKT - ORDYNACJA WYBORCZA ZWIĄZKU...
W NAS NA RAZIE JEST ZAWIESZONA... SA UWAGI TRAWNIKÓW

TAK PARĘLI 19 XI W SZCZECINIE A NA NASTĘPNY DZIA...
WARSZAWA UL. SZPITALNA 5 SIEDZIBA MKZ „MAZOWISZE” GODZINA 15:30
PAN ZBIGNIEW BUŁAK I SYSTEM PROJEKTOR BARBODNOWA. OTD NAWAŻ ZWIĘKOWANIA POMIĘDZY NIAMI



JA JESTEM NARODZIŃIAK
I JUŻ ROZPOCZĘTĄ POWIĘLĄJĘ. TY JESTY KILKA KOPU, JAN NARODZIŃIAK!

PAN SIĘ ZARĘKÓ JAKO O AD NA PRZEŚLUCZANIE TU MA PAN WEZWANIE

WARSZAWA UL. SZPITALNA 5 SIEDZIBA MKZ „MAZOWISZE” GODZINA 15:30
PAN ZBIGNIEW BUŁAK I SYSTEM PROJEKTOR BARBODNOWA. OTD NAWAŻ ZWIĘKOWANIA POMIĘDZY NIAMI

ZWIĘKOWA W WISŁCIE DO PROJEKTORU BARBODNOWA
ZWIĘKOWA INSTRUKCJA JAK WISŁCIE ODCZYTAĆ NIEPRZEMIANCIE ZWIĘKÓW DO KAMERNA PRACA. „SOLIDARNOSCI” ZWIĘKOWA ZWIĘKOWA NAKAZUJĄ I ZWIĘKÓW WISŁCIE Z NIEM POKRA SIĘ. BEZ ŚWIATKI KIEROWNICZO REKONSTRUKCJA MAZOWISZE PRZENOSIŁ SIĘ DO WISŁCZA W CAŁYM KRĄGU WIZJÓW

DZIS WARSZAWA
KONTROLA WŁAŚCIWYCH PODSTAWY TY!

JUŻ NIE CHODZI TYLKO O DZIAŁALNOŚĆ WISŁCIE! KOMISJA BUDOWA POWIŃNA ZBADAC DZIAŁALNOŚĆ WISŁCIE! 58!
PROJEKTORU!
SKONTROLUJ ILE PORSY IZDIE DLA POLICJI!
LUKARAD 24 1970 / 1976

WICEPREMIER ZWIĘKOWA PRZEŚLANKA DELEGACJE BARDONOWA. NIC Z TEGO NIE WYNIKIŁ. UCHWAŁONO STRAK POWIĘLĄJĄNY W GONIE
STRAK MIĄŁ SIĘ ZACIĄG 27-XI. 26-XI WIECZOREM STEFAN BRATKOWSKI NOWY DEMOKRATYCZNY KWADRANT PRZEŚLANKA DZIENNIKARZY - KONTYNUIOWA MEDIACJE

WISŁCIE ODCZYTAĆ NIEPRZEMIANCIE ZWIĘKÓW DO KAMERNA PRACA. „SOLIDARNOSCI” ZWIĘKOWA ZWIĘKOWA NAKAZUJĄ I ZWIĘKÓW WISŁCIE Z NIEM POKRA SIĘ. BEZ ŚWIATKI KIEROWNICZO REKONSTRUKCJA MAZOWISZE PRZENOSIŁ SIĘ DO WISŁCZA W CAŁYM KRĄGU WIZJÓW

MONDWINA WISŁCZA STOI!
CZY WARTO STRAKOWAĆ DWÓCH LUDZI?

TRZEBA PRZEŚLANIĆ SOBIE TEN FLAKAT

WISŁCIE DRUGA W NOCY
SA!
PRZYDECIALI!
WILWAT WARSZAWIAK!

STRAK MIĄŁ SIĘ ZACIĄG 27-XI. 26-XI WIECZOREM STEFAN BRATKOWSKI NOWY DEMOKRATYCZNY KWADRANT PRZEŚLANKA DZIENNIKARZY - KONTYNUIOWA MEDIACJE

WISŁCIE ODCZYTAĆ NIEPRZEMIANCIE ZWIĘKÓW DO KAMERNA PRACA. „SOLIDARNOSCI” ZWIĘKOWA ZWIĘKOWA NAKAZUJĄ I ZWIĘKÓW WISŁCIE Z NIEM POKRA SIĘ. BEZ ŚWIATKI KIEROWNICZO REKONSTRUKCJA MAZOWISZE PRZENOSIŁ SIĘ DO WISŁCZA W CAŁYM KRĄGU WIZJÓW

I GDY WARSZAWIE DO KILKA GODZINNYCH TARGÓW WSZYSTKO ZOSTAŁO WYKONCJONOWANE...
- TO JADĘ DO NICH NA PARKOWISKO...
- MOMENTEM NA TE NAGRODZĄCE O PRACOWNICZOŚCI DO KIEROWNICZO WISŁCIE JEDNAK NIE WICEPREMIERKA, ALE...
- WOBEC TEGO NIETH MNIE KIEROWNICZO W DUMIE PORADZĄC I SAMO SOBIE DAŁEJ ZWIĘKOWA I BUDOWANIE...
- NO GDY DOBRZE - MOŻE WICEPREMIER...

PIERWSZA W NOCY
PANI! PAN WIE CO GADZI NAM WISŁCIE KIM JI TRAKTOROWI TEN CZYWA NA TEN STRAK! MOŻE CIEŻ PROJEKTORU JAKIŚ DZWIĘK WYDŁA IGA FUSCIC

SA!
PRZYDECIALI!
WILWAT WARSZAWIAK!

PRZYPADEK NARODZIŃIAKA JESTŁE BAZ PODSTAWY PROBLEMA PRACOWNICZOŚCI W POLSCE SPRAWIE REALIZACJI POSTULATU 4 POROZUMIENIA. ZARZĄDCA NITY WARSZAWA NIE USTAFI MY STRAKOWEDEM

TOWARZYSZ BARBODNOWA! ON JEST NA NA TY! Z KURONIEM!

A MY NIE MOŻEMY ZROBIĆ NIC POZA DOKONANIE TRACY

PANIE MINISTRZE NIE MOŻEMY SIĘ GONIĆ ANI KROKÓW DO TYCH ANI KROKÓW

NO TO MY TU NIE MAMY O TYM ŻADNYCH MĄWIAĆ

NO TO MY TU CENIAMY NA KOWEJ WÓDZIE DE

DO BIELSKA PRZYBYŁA JAKAŚ BISSA BROWISZAWA DĄBRZAWSKI, SIEKETA I EPISKOPATU, KTÓRY PRZECHYLIŁ CZĘŚĆ ZA RZĄD I ODCIĄŁ!

DO BIELSKA PRZYBYŁA TEŻ LECHA WARESA, NIEMCO FODNIEJ DELAGATA RZĄDOWA Z WICEMINISTREM KOTELĄ, ZACZEŁ SIĘ ROZMOWY.

PRZEDSTAWIAM STANOWISKO PREMIERA: WYKONALI REZYGNACJE Z ZADANIANYCH STANOWISK MODERATOR I WICEMODERATOR, WYKONALI TEŻ SWOJE PRAWO PRZEZ WYMIENIA NIE CIĄGNIĘCIA. STAD APPEŁ O PRZEKAZANIE STRACIŁY.

W CIĄGU MIESIĄCA, TO KRYNY!

ROZMOWY ZOSTAŁY ZERWANE, LECH WARESA TELEFONOWAŁ DO WICEPREZESA IŻYCI, DOŻYWIŁ SIĘ NA BIELSKO WŁÓDZĄ PRZEKAZANIE RACJONÓW, NA NALAZŁY POKÓJ I SZANOWANIE PRZYJAZDZU OKRĄGŁYCH NALAZŁY, ALE TO TYCH TWARZYCH SHOW-EM ZABAWIAŁA REALIZACJE "BEWOLNIE" POMYŚLI!

MOJĄ LECH WARESA PRZECHYLIŁ NA POŁOŻENIE Z NIEJAKIM PRZYJAZDZEM SPRAWIA PILNA

MINISTRZEM STANOWISKA ROZUŁU PRZ. JE JEŚLI STRAFIŁOŚĆ PRZEZ JEJ MAN. PRZEZ JEJ REZYGNACJE WŁADZĄ I WICEMODERATOR.

CZĘDZWIĘK
W MUNDURZE
POLITYKA ODZYWIENIA AUTORYTETU KROPIU POMIĘDZ JAKO - SIEGA PROMIDOWAŁA SIĘ KŁ PZPR
WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

POCZĄTEK BYŁ NIEZŁY, PO STOPNI - NIU WARESA KROPIU ZAREZERWOWANO, NIE ZALEŻĄCE PRZEZ JEJ SĄDZENIE. PODPISANO TEŻ T.J.W. POROZUMIENIE RZESZOWSKIE UNDOLENIACIE GOSPODARSTWA, POSTULATY CIĘŻKICH, RZĄD WACŁAWA NIE WACŁAWA, PRAWA ROLNIKÓW DO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO, CZYLI 25. SOLIDARNOŚĆ ROLNIKÓW NA DŁUZE WSTĘPIWA, ALE DZIŚKI TEMU...

ZWIĄZEK MÓGŁ NIE ZANOWAĆ SIĘ KONFLIKTAMI WAZNYM WYKONANIE BYŁO PRZEKAZANIE PRZEZ KOWA

KOWA PRACOWEJ MENCJI SOLIDARNOŚCI - AS

BOMBA NIE 71 I JEŚCIE WZDŁY KAKOWSKIEGO, LIBERALE, NA WICEPREMIERA

RAMIĘTĄ O DWÓCH DOGMATACH SIĘP. NOWYCH: 1. NIE WYCHODZIMY NA ULICĘ 2. NIE INTERESUJĄ NAS ZMIANY PERSONALNE W WŁADZY, POZYCIEM ZOBACZYMYSI KTO JEŚCI KTO

W DZIKICH ZAKŁADACH PRACY DO WYBORCACH KOWACH I WYDZIAŁACH WYBIERANO PRZEDSTAWICIELSTWA ZAKŁADOWE, USTALANO PROGRAMY DZIAŁANIA KOMISJI ZAKŁADOWYCH

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

SIELANKA NIE TRWAŁA DŁUGO, MILICJA ZACZEŁA NA POCZĄTKU MARCA WYKONANIE CZŁONKÓW KOR-U (EKSPERTÓW ZWIĄZKU) JAKO KRYKONIA I ADAMA MICHNIKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

ADASIU, PO ODKRYCIU O RAZU NIE WYCHODZIŁ PRZYJAZDZ ROLNIKÓW Z "DOLNIEJ", BEZCIEŚ MIAŁ OCHRONĘ

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

DOBRE, WYSTĄPIE ZIE SWOIM STANOWISKIEM POD CZAS SEJMU 12-11 W RANKIE - ZAPYTAŁA I WĄDNIKI

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

WYKONALI PRZEZ WICEPREMIERA GEN. WACŁAWA JAKUCZAKA

19-III DELEGACJA MKZ I GŁOŚNÓW STRAŻA SIĘ NA SEJMIK GŁOSIŁY, CZYLI SIE WYKŁADAJĄ TRZYMAJĄC W PRZERWIE K GÓTOWSKI UPEWNIŁ SIĘ!

PO PRZERWIE: KOLEJNY PUNKT ORZĄD: DYKTAJKA NAD PROJEKTEM PLANU I BUDŻETU. PROSZĘ - RADNY ANDRZEJ NADPĘCKI

ODZWIĄŻ SIĘ! TAK JAK WSIADLIEM! WIE MINISTRACH!

PANIE PRZEWODZICZELI! CZY JAKIŚ DOSTANIEMY GŁOS?

PODNIEMAJZ JEST SIŁABA ZNACZONOŚĆ PLANU WSKAZOŚĆ RABINCH, WNOŚZE ABY NIE ROZPATRYWAĆ DZIS TIEGO PUNKTU I PRZESNIEĆ GO NA NASTĘPNE POSIEDZENIE

KTO JEST ZA PRZYJĘCIEM WNIOSKU? - KTO PRZECIWI? WNIOSKEM PRZEBUD. WOBEC TIEGO DZIEKIĄDE RABINOM I ZAPROSZONYM GOSCIOM ZA UURZĄD... I PANOWIE MACH, PRZYBYLSKI, BAK I BERGER - WYSZLI...

CO JEST?! KENIEC?! JAK TO?!

PRZECIEŻ WNIOSZEK DOTYCZYŁ ODDZIEZENIA DYSKU-SJI NAD PLANEM, A NIE ZAMIERZAJA SESSI!

PRZYJECZONO NAM GŁOS! RADNI! NIE DĄCIE SOBIA MANIPULOWAĆ!

MA RĄCZĘ! MANI-PULACZAJ! ZOSTAJEMY

JEDNA TRZECIA RABINCH PODSTAJA NA SALI I ZACZĘŁA PISAĆ WYRÓLNY KOMUNIKAT Z "SOLIDARNOŚCĄ". WTEDY POJAWILI SIĘ WICEWÓZDOWDOWIE PRZYBYLSKI I BAK!

RADNI PROSZENI SĄ DO SALI 145. NA CHWILĘ...

TYLUKO NA CHWILĘ...

NIE MA MOWY O ZADNEJ OKUPACJI! ROZMAWIAMY Z RABINAMI!

DŁACZKO ROBICIE NIEPOKÓJ? CHCECIE PRZEDJAC WŁADZĘ? POWIĘDZIECIE! OBRADZICIE SIĘ!

PROSZĘ ZAPRZE-STAĆ OKUPACJI SALI I OBADZIC OKRĘGOK GMACH!

NAGLE NA SALI PROBIŁO SIĘ NIEBESKÓ, Z CYWILAMI BYŁO ICH OKOŁO DWUSTU +MR. BEDNAREK

PORZĄDEK PANUJE WOKRE WBRĘW TWIERDZENIOM PANA WÓZDOWY. KLASA ROBOTNICZA...

JA TEŻ JESTEM SY-NEM ROBOTNIKA I CHEMIA!

... KTORA REPRZENTUJEMY, NIE PRZYJOME TAKIEGO POUCZKA. ORGANIZACJA WINNY WSKAZAĆ POSTĘPOWANIE WOBEC OSÓB, KTORÉ MANIPULOWAŁY RABINAMI. PRZECIEŻ MYŚMI TU PRZYWZILI ŻEBY ODCZYTAĆ PARĘ KARTEK PAPIERU WOBEC RABINACH! A CO NAM SZTODWANO! CO TİM RABINOM ZGÓ-TOWANO!

... I CO WAM SIĘ GOTUJE?!

ROZKAZ WYKONAM!

KOBIECY SRODKA! DZISZE BŁAGA NIE ZOSTAJĄ...

NIE ZŁEŻE SIĘ!

RADNI NA BOK!

BRAC! RULEW WŁOŚCIEGO!

BRAWO!

TU SA WYRZUCILI ICH PRZED BRAMĘ OD PODWÓRZA!

DO KĄD ICH NIE-SIECIE? OSZALECIE-SIE?!

NIE TĘDY! PRZED FRONTEM LUDZIE - JAK TO ZOBACZA-MOGA ZAATAKO-WAĆ WRN!

DO WYDGOŚCZY PRZY-JECHALI NATYCHMIAST, WALESA, BUDAK, JURCZYK, KALINOWSKI I CEŁUNSKI. PO CIEKIM POBIĘCIU W SZPITALU LEŻELI: RUL-WSKI, ŁABENTOWICZ I DELEGAT CHŁOPISKI MI-CHAŁ BARTOSZCZE.

20-III - KKK OBLÓSIŁA ŻOŁNIEC STRAŻKOWA. WIECZOREM RZĄD PRY-SIAŁ PROKURATORA ŻYD.

SŁUCHAM, SŁUCHAM...

... I TAKI BYŁ PRZEBIEG WYPADKÓW, JEŚCIE JEDNO: PROSIMY PRZEDSTAWIĆ NASZEMU GENE-RALNOMU PREMIEROWI ŻE TO "SOLIDARNOŚĆ" UŻYTKOWAŁE SPOKÓJ W ROZĄTU ZA WISZLAKI CENE ANI MAŁGICIA, ANI WÓZDGO, ANI NAWET NAS SA SIEDZI. MY TEN SPOKÓJ UTRZYMAJEMY.

BRAWO!

22-III WARSZAWA. CZY MA ZOSTAĆ ROKMOKY - RAKO-WSKIM

WYKOPANY TYPOR WODENNY? NIE JEST PRZYPA DNIEM UCIAWAŁA UCIAWAŁA WARSZAWI WSKIEGO O PRZEMUŻENIU WYCIENIŁ...

UWAŻA PAN, ŻE "SOLI-DARNOSC" PRONOKUJE I WPRZEDZIALISMY, ŻE NA ATAK NA ZWIĄZEK ODPOWIEMY NATYCHMIAST STRAJKOWEM, A JEDNAK TEGO NIE PRÓBILISMY!

SA W SPÓLE-CZYSTWIE LUDZIE ZMECZENI, KTORZY CHĘTNIE POPRA WĄSZE KONKRE-TNE DZIAŁANIA

PRZECIEŻ MYŚMI TU PRZYWZILI "ŻEBY ODCZYTAĆ PARĘ KARTEK PA-PIERU WOBEC RABINACH!...

TO Z KASETY RADIA OSWIADCZENIE MAZOWSZE - BIURA POLITYCZ-NEGO. PROBA OKUPOWANIA SALY MO ZACDNIĆ Z PRAWEM... ITD. TO SAMO NOWYM ŻYD W TELEWIZJI!

A TU MASZ SOLIDARNOŚĆ REGIONU - OSWIADCZENIE MAZOWSZE - BIURA POLITYCZ-NEGO. PROBA OKUPOWANIA SALY MO ZACDNIĆ Z PRAWEM... ITD. TO SAMO NOWYM ŻYD W TELEWIZJI!

NIE DOŚĆ, ŻE BITA TO DZISZE ŁEŻA JE-STEM W PARTII ŻO LAT, ALE CHYBA KŁUCZĘ TEKSTURĄ

ZACZEKAJ DO ZJAZDU

23-III NA POSIEDZENIU KKK W BYDGOS-CZY WALEGA POWIĘDZIAŁ!

MOGA PRZOPROZCJA: W ŚRODE ROKMOKY, JEŚLI BĘDZIE REZULTATÓW - W PIĄTEK 4 GODZINY STRAJKU OSTRZEGAWCZEGO, JEŚLI I TO NIE POMAGA - WIE WTÓREK STRAJK GENERALNY

ŚRODA I CZWARTEK - BEZ REZULTATÓW. NIE WYPOWIEDZIAŁI W NEGOCJACJACH CZĘŚĆ KRAJOWEJ KOMISJI STRAJKOWEJ DZIAŁAŁA W ŚRODĘ GDANSKIEJ.

PRZYCHODZIŁA SETKI TELEKONÓW Z TOPIKARIEM

OD KOMITETÓW ZAŁOŻNICÓW PZPR, OD ZWIĄZKÓW AUTONOMICZNYCH, NAWET OD BRANŻOWCÓW!

PRAWDIWI WENOSI JEDNOSCI NARODU!



I RZECZYWISTE: CAŁY NARÓD ZOBOWIĄZUJE SIĘ W PROTESTIE. WŁADZA ZMIĘKKA. NA PLEKUM KC SKRÓTYKOWANO ZWOLENIKIEM NATYCHMIASTOWE KONFRONTACJI I WYZNACZONO TERMIN ZAJAZDU PZPR, ALE RAKOWSKI DAŁEJ STRASZYŁ ROZLEWEM KRWI I CHYBA NIE BUDUJOWAŁ TWIERDZI KRAJU TRAKCJI PRZYGOTOWANIA DO STRAJKU GENERALNEGO (WTOREK 3-III)

NA RZĄD PRÓBO WALA WRYNAĆ GRUPO DOBRYCH WISŁUG" Z KLEMENSIEM SZCZANIŃSKIM



...ZAS PRYMAS POLSKI DO SIĘ KANIA Z OBRZĘSKIM MOWIE!



LEPIEJ Z MARZE NIEM ZŁOJA OSIĄGAC CELE JEZ DZIAŁAJCZY JEZ LETEJ JEZ OSIĄGANO COS NIE COS DZIS I REZULTAT OS... LOZYC NA ROZ... NIED ?...

30-III - PALLADNIE, OSTATNIE GODZINY PRZED STRAJKIEM

OGŁOSZENIE STRAJKU GENERALNEGO ZWISZYBY RZĄD DO UŻYCIA NADZYSZCZAJĄCYCH METOD I ŚRODKÓW I PROPONOWAŁ ABY DZIS ZAJĄC SIĘ WYGAŚNIENIEM KONFLIKTU BYDOWSKIEGO, A PODSTAWIŁ PROBLEMY POTRAKTOWAĆ JAKO TEMAT DO DISKUSJI W INNYCH DNIACH

TAM SIĘ ZAJĘLI OBYWATEL W BUDYNKU ZSL... WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ OD USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWIĄZKOWYCH ROLNIKÓW. NIE ZOSTANĄ ROLNIKÓW



ISTOTNYM ELEMENTEM BYŁY TEŻ IKU-ŁAROWE ROZMOWY KŁADÓW Z DORADZĄMI ZWIĄZKU...

... W KONSTRUKCJA BARZE TRZECIE PRZEZ RAKOWSKIEGO ATMOSFERE RÓLE GROZY...



OKOŁO GODZ. OSMEJ PODPISANO 1200 FORO ZWIĄZKIENI WARSZA... WSKIE

POSTANAWIAMY ODDOZYĆ STRAJK NA JUORO ZWOLNIE SIĘ POSIEDZENIE KKF



WYPUŚCILIŚMY PARĘ Z ZAGŁO!

MIKŁ LUBLIN STANOWISKO ZAGŁO: NIE JESTEŚMY ZADNO WOLENI! Z TEGO DOKUMENTU GO RÓBNO ODWOLAC STRAJK BO BALON NAPIĘCIA SIĘ PEKE

U NAS TO SAMO! I ZA CO? ZA MET-NE OSWIADCZENIE, KTOREGO LUDZIE PO PROSTU NIE ROZUMIEJA!

ZA CENĘ NIEZASNOŚCI WSPÓL-NEGO OSWIADCZENIA PRZEMIANNO BLOKADĘ WŁADZY W SPRAWIE ROLNIKÓW!



CZY NIE ZOSTAŁA ZAPRZE-PIEZAJCZA SIĘ SZANSA PRZEMIANNA IMPRUSI POLI - TRZECNIE? WŁADZA CO TRZY TRZEDANE DOPROWADZIŁ NAS DO ROZLETNEJ KONFRONTACJI BEZUSTANNE NARASTAJĄCIE BIEŻĄCY KONFLIKT A NIEBIEZ-PIECZENSTWO ROZLEWU KRWI JEST TYLKO ODWROTEK W CASIE.

I DRUGI PROBLEM. SPOŚROD... TAK... BIEŻĄCIE DECYZJA BYŁA TRAFNA, JEDNAK SPOŚROD JEJ PODJĘCIA TO DUŻE NIEBIEZPIECZENSTWO DLA PRZESZCZĘCI ZWIĄZKA AKY KOSZOWANIE PRZED FAKTEM DOKONYWANIEM DLA COBRA SIĘ DROGI ZWIĄZKU MUSIMY ZAROKTOWAĆ KOMUNIKACJĘ

W KIERUNKU SAMORZĄDU

CZY BYŁA SZANSA I TEGO NIE DOWIEMY SIĘ NIGDY. TYMCASEM W CIENIU KRZYKUSI BYDOWSKIEGO POWSTAWAŁA B. CENNA INICJATYWA 15-III - KOMISJA ZA KŁADÓWĄ STO-CZNI GDANSK



JACEK! WIEŚ... MYŚLE ŻE KO-ŁY NIECZNE JEST LITAKCZNIENIE JAKIEJS RADY... FOROZUMIENIA KZ-TDŲ DUŻYCH ZAKŁADÓW

...KONSULTACJE W SPRAWACH PROGRAMOWYCH, CO? TRZEBA RUSZYĆ W POL-SKIE!



DWA DNI PÓŹNIEJ JERZY MILECZYK ODWIEDZIŁ PIERW-SZY ZAKŁAD-WSK PZL RZESZÓW...



KOMISJA ZAKŁADOWA STROZECNI OGASNIENI MA DAWAĆ PROPONUCJE CHODZI O GŁOS W STRA-ŻACH NAŁ- WĄŻNIEJSZYCH DLA ZWIĄZKU I DLA KRAJU



POWSTAŁA: "SIEC ORGANIZACJI ZAKŁADOWYCH "NIEZ" SOLIDARNOSCI WODĄCACH ZA-KEADOW PRACY". SIEC WZNAŁA, ŻE NAJPIŃNIEJSZYM PROBLEMEM DO ROZTRAKCOWANIA SĄ SAMORZĄDY.

NIECO WCZEŚNIEJ - 3-IV - POW-STAŁA TRZEDNIK "SOLIDARNOSCI" POD KIEROWNICTWEM T. MAZOWIE-CKIEGO, B. CZYŃSKIEGO I W. KU-ZYŃSKIEGO, TAK WIEC SWIŁTE PIERWSZE OGŁOSZENIARÓDNE PISMO ZWIĄZEK OTRZYMAŁ PO SIĘDMIU MIESIĄCACH ISTNIENIA.



RÓWNIEM SIĘDMIE MIESIĘCY ZABRAŁO KOMISJI PLANOWANIA I MINISTERSTWOM O-RACZKOWANIE RAPORTU O STANIE GOSPODARKI I PROGRAMU DZIA-ŁANIA RZĄDU.



WŁADZA GRAŁA BEZRADNĄ. NAPRZYKŁAD TU!

POWIEŚĆ S...SYNOW! TEGO NIEPOD-DAWAŁO SIĘ ON LUDZI NABIE.



LUDZI DYSTAC CHĘCIA OKRUTNIEJ JE-MISTY "ZA WISZYSTKO". NAGLE OKAZA-ŁO SIĘ ŻE NIE MA JEST PRZEDSTAWICIELI WŁADZY



DOŚLEDZO DO PARADOKSU: W OKRĘGNIENIA MILIONANTÓW ZACIEKLE WALOZYLI KOROWCZ. NADPTEK Z ROKAWIERSKI I S.WALC A POTEM...



BENZYNA ROZTRAKCOWANA! PUNKT TRZEDICA PODPALAMY!

NAZYWAM SIĘ ADAM MICHNIK JESTEM, SĄM ANTYSOCJALISTYCZNY. SAM NIE KAZ SIĘ WYKŁAM. OWSEM BYLI WSIĄKI KO-LEPSZY SĄ ZWOLENIENI. WINNI ZOSTANA WKARA-NI I GWARANCJE? TYLKO NASZA WOLA WALSI O PRACOWNICZOSCI. TŁI SIĘ ZAGRYZAMY NIE ZIADZIAMYŚ JE DO METOD.

A TY WIEŚ, CO O MIM MOWIĄ NA ZWOLENIACH?

PO WYSTĄPIENIU MICHNIKA JEJEM WYPUŚCIE OBELESONYCH MULLANTÓW OGARNIAJĄCĄ KRAJ PŁA NARODU NA FUNKCJONARIUSZY I NOWA NAGŁA EPIDEMIA BEZ-CEZUŚCZENIA POMOJKÓW ZWIĘK-ROZ KADROWEJ DZIAWYEM TRAK-TEM ZWIĘKŁY SIĘ WIEC STRAJKOWA, A TAKŻE Z PROBLAMI ZALEGAJĄCZANNA ZWIĄZKU JAKO DOWODZ MULLANTÓW

CHEMY SŁUZYĆ SOB-ŁECZYSTWU A NIE DAWAĆ SIĘ WPRODZYĆ SIĘ W CIW NIEMU

„RZĄD NIE MARNOWAŁ CZASU WYDĄCĄC II. IX BEZ KONSULTACJI UCHEWAŁ 199/81 KTÓRA KUSIŁA GÓRNIKÓW OGROMNYMI ZAROBKAMI ZA PRACĘ W WOLNE SOBOTY



TO JEST WYMIERZONE W AKCJE OSWILE SOBÓT „SOLIDARNOSCI”. TU NIE CHODZI O WĘGIEL.

19. IX PROKURATURA GENERALNA DOTRZYMAŁA DECYZJE O U-MORZENIU ŚLEDZTWA W SPRAWIE BYDGOSKIEJ



OZWIWISIE: WOJEWODZKIE NIEWOLNI, MILIONA CZY NIEWOLNI, ZA TO MAMY DWIEŚCIE SPRAW WSZYSTKICH PRZECIWKO ZWIĄZKOM



26 WRZEŚNIA DRUGA TURA ZACZEŁA SIĘ DIALOGEM O KOMPROMIS W SPRAWIE USTAWY O PRZEDSIĘBIORSTWIE I SAMO RZĄDZIE, NA KTÓRY ZACZĘŁO SIĘ PRZYDUMYwać KOP W SEJMIE. G. PALKI: PRZYDUMIUM ZŁAMAŁO UCHEWAŁO ZŁAZDU - POZYCJA SAMORZĄDÓW JEST OGLABIONA!

KOMPROMIS BYŁ ŚLUSZNY! PO RAZ PRZYWISZY W HISTORII PRL SEJM WYSTĄPIŁ TAKO SUWERENNA WŁADZA W BRZOSU STANOWISKO KC I RZĄDU!

TERAZ MUSIMY WALCZYĆ O TO BY DOKŁADNIE WIEDZĄC DYKRETORÓW BYŁO WYBIERANYCH PRZEZ ZŁAZD!

W NATĘPKU SPRAW I ZDARZEŃ UWADZE UMKNĘŁA INFORMACJA, KTÓRA NA ZEBRANIU DZIAŁACZY ZWIĄZKÓW BRANŻOWYCH W KROSZNIE ZDRADZIŁO PARTYJNE CURIOSUM - ALBIS CURIOSUM.



29. IX PROF EDWARD LIPIŃSKI ODCZYTAŁ OSTATNIE OŚWIADCZENIE KSS KOR-

WYBORY NA PRZEWODNICZĄCEGO KANDYDUSA: SURCZYK AWIĄZAŁ, WAŁĘSA I RULIŃSKI!



JESTEM ZDECYDOWANY KONTYNUOWAĆ KURS TWARZY I NIEUSTĘPLIWY ODCZYWAĆ NIE Z ZAMKNIĘTYMI OCZYMIA

DZIAŁA SZCZĘŚLIWOSOBOWY KOMITET OCALENIA NARODOWEGO POD KIEROWNICTWEM GEN. JARUZELSKIEGO GEN. KISZCZAKA. POZOSTA SIĘ ZE DWÓMA MIESIĄCE CZYLI NIE OSŁABIE POPARCIE DLA KIEROWNICTWA „SOLIDARNOSCI”



W PIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA KOMISJI OSOBNYCH ROBOTNIKÓW WYJĄDNIENIEM NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ ZA ZAKOŃCZONĄ

Z TĄ WŁADZĄ MOŻNA ZAWIĄZAĆ KOMPROMIS, ALE PUNKT RÓWNOWAGI MIĘDZY WŁADZĄ A SPOŁECZYSTWEM PRZEBIEGA ZNAJĄCZNIE WYŻEJ NIŻ POZIOM, NA KTÓRYM STÓJMY. O POKOJU SPOŁECZNYM BIEDZĄCY MOGIŁY MOĆ WIDZIEĆ WYBORY. PODSTAWOWE INTERESY SPOŁECZYSTWA BĘDĄ ZAPEWNIENIE

PAMIĘTAJMY, ŻE MY MAMY BUDOWAĆ BIEŻĄCE NASTĘPNE ROZWIĄZANIA ORGANIZACYJNE, NIEZALEŻNE OD NAS, NIEZALEŻNE OD INNYCH, PO TO, ŻEBY ZAPEWNIĆ I UTRZYMAĆ DEMOKRACJĘ.



LECH WAŁĘSA OTRZYMAŁ 462 GŁOSY... HURRAAAA! BRAWO! STOO LAT!!!



I ŻNÓW WYBORY. PO „AUTOREPREZENTACJI” KANDYDATÓW WYBRANO KOMISJĘ KRAJOWĄ. ZŁAZD PRZYSTĄPIŁ DO DYSKUSJI O PROGRAMIE



UWAZAM, ŻE BĘDĘM W DZIAŁANIACH NASZEGO ZWIĄZKU BYŁO PRZYJOMOWANIE RZECZYWISTEGO BĄDŹ UROJONEGO ZAGROZENIA RADZIECKIEGO. STWARZAŁO TO SZCZEGÓLNA CENZURA DO OSIĄGANIA WSZYSTKICH NASZYCH CELÓW OD ODRZEK ROBOCIZY DO WYBÓRÓW DO SEJMU.



W PROGRAMIE MUSI SIĘ ZNALEZĆ SAMORZĄDOWA REFORMA GOSPODARCZA
NIEZAWISŁE SĄDOWNICTWO
SAMORZĄDOWOŚĆ W KULTURZE
PLURALIZM ŚWIATOPOGŁADOWY

REWOLUCJA SPOŁECZNEJ RADY GOSPODARKI NARODOWEJ, KTÓRA SKONTROLUJE I LWIARYGODNIŁO FUNKCJONARIAT RZĄDU
SAMORZĄDOWA RZECZPOSPOLITA!
RÓWNOŚĆ WOBEC PRAWA

USPOŁECZNIEŃ MASY MEDIÓW



WŁADZA PRZESZKADZA PRZY TOMUŻY NARODU W TV I RÓŻNYCH PROMOKACJI
PATRZ JASNO JACY SPYCIARZE! PODNIESIŁI CENY PAPIEROSÓW PRZYSEŁALI DWAÓCH NIBY DO WŁOŚCINA. ZAMIAST O PROGRAMIE MAMY MÓWIĆ O FETACH
MINISTER KRZĄK I KRĄSINSKI ZAMIERZAJĄ OKŁADWAĆ SAŁE CHYBA ZADZWIENIÓW PO MAJÓRKA BĘDŃARKA



PROGRAM „SOLIDARNOSCI” POWSTAŁ OD SIERPNIA 1980. POWSTAŁ Z 91 REGIONÓW, SEKCJI ZAWODOWYCH, Z OPRACOWAN OSRODKÓW BADAWCZYCH ZWIĄZKÓW, SIĘCI I POROZUMIEN SAMORZĄDÓW. JEGO PODSTAWĄ BYŁY TRADYCCJE NARODU I POSWIDOCZENIA LAT PRZEJTYCH W PRL
OCZYWISIE BYŁY! GWIASTWINE SPORY - NAPIĘCZĄD „FUNDAMENTALISTÓW” Z PRAGMATYKAMI O „STOSUNEK DO PRZC”
BRONIAĆ DOTYCZĄC SÓWEGO SYSTEMU
APARAT WŁADZY NIE MOŻE BYĆ WARTOŚCIOWYM PARTNEREM. POWINNO SIĘ WYPROWADZIĆ PARTIE Z ZAKŁADÓW.



7. X 1981: ZŁAZD TRWAŁ 18 DNI TYLKO ILE STRATK W DŁAZCZKO TAK DŁUGO? STYCZNI
DŁAZCZKO? SEJM CZTEROLETNI... TRWAŁ...
CO ZA PORÓWNIANIE? WIEŚC CO NASTĄPIŁO POTEKI!
TAK, ALE TEN SEJM POMÓŻE NARODOWI ZACHOWAĆ KREDOŚLUP PRZEZ CZAS NIEMOJÓ



TEŻ ZDARZA... TO JAK NASZE SPÓŁCZENSTWO... POTRZĄCZĄ Z BLISKA... KAŻDY CZŁOWIEK PEŁEN WĄD I SŁABOŚCI. ALE DAKO ZBIORCZOŚĆ PO DEJMUJE DECYZJE MAPRĘ SŁUSZNE, WYWAŻONE

PROGRAM ZWIĄZKAŁ NIE NARUSZĄC ZADANEJ Z RZĄDOWICH WARTUŃKOWI POROZUMIENIA... SPOWÓZÓW, ROLI PZPR W PAŃSTWIE, ALE JEDNOZDANIE ZDARZ WYRAŻAJĄC STWIERDZIŁ, ŻE "SOLIDARNOSĆ" NIE ZRZYGAJĄCIE Z WARTUŃKOWI DEMOKRATYCZNOI KRAJOWI REAKCJA WŁAŻDZ NA WYNIKI ZDARZU MIAMA BYĆ OSTATECZNYM SPRAWY WYBÓR WYNIK INTRAKCJI OSOB ZARZĄDZAJĄCĄ PRL.



16-X... ROZMOWY Z RZĄDEM O ZAOPATWIENIU W ŻYWIENIE I POWOŁANIU PRZEZ ZWIĄZKI STROJNICZKI RĄDY GOSPODARSTWA NARODOWEJ

RADY SŁUŻYŁABY KONTROLI I UWIA RYGNODNIANIU TRUDNYCH PODSUNIEĆ GOSPODARSTWA RZĄDU SPRÓBIE SPRAWY ROZSTRZYGAŁO BY REFERENDUM NARODOWE

TAKA... PODOBNY FEMISE MIAMA KOMISJA DO SPRAW REFORMY



NAZAJUTRZ: **PROPOZYCJA** JEST ZAMACHEM NA STRUKTURĘ PAŃSTWA ZMIERZAJĄCĄ DO OBEJCIENIA PORZĄDKU KONSTITUCYJNEGO I REGULACJI LUDOWIA

ONI TO WYSTĘPIA W OFICJALNYM KOMUNIKACIE RZĄDOWYM WYRĄDYM PRZED ZAKOŃCZENIEM ROZMÓW



CO TAM NAPISALI NA TEJ KARTCE?

WIĘC ŻE SPRZĘDAJĄ TYLKO PO CZWARTE ŚMALCU

STAJAM PO MIEŚCO TRZY DNI NA ZMIANIE Z DZIECIAMI I NAWET POPRO BÓW NIE DO-STAJAM!

BRAK CHLEBA, A ELEWATORY PEŁNE ZBOŻA



DŁACZEGO NIE REDESTRUKCJA KARTEK? DO TEGO NIE PO TRZECH MIA WYSTĘPIŁ!

BO PODOBNO WYDRUKOWALI 45 MILIONÓW KARTEK

CHCĄ NAS WZIASZ GOSPODEM



OSTENTACJO- NA BIZAD- NOŚĆ WĄRZ LOKALNYCH DOPROWADZA DO WYBU- CHA WIELKICH STRAJKÓW W ZYBAROWIE, MŚCZONÓ- WIE, W RE- GIONIE ŚWIE- TOKRZYCKIM I W INNYCH MIASTACH

WYDAWADZE KARTKI JAKO DROGIE ŻARZĄDOWANIA

NIE... TO JEST NIEMOŻLIWE... NIE MOŻEMY...



ROZUMIENIE POLITYCZNE!

BIERNY STRAJK. AD- MINISTRACJI SKŁANIAŁ DO PRZEKUCIENIA ROZUMIENIA POLITYCZ- NYCH PROPOZYCJE WYSUWALI I LUDZIE ZWIĄZANI Z UKŁADEM WŁAŻDZ I OKRODKI NIEZALEŻNE, PRZEWOD- NIKACZY PAK-U - RYSZARD KEIFF ZAIRO- PONOVAŁ KONCEPCJE T.ZW. "WIELKIEJ KO- LICCJI" POWIĄZANE!



W POLOWIE PAZ- DZIENNIKA PARTIA POZYBYŁA SIĘ DWAJCH NAJPOPULARNIEJ- SZYCH CZŁOWEKÓW: LISIA I BRITKOWSKIEGO

POWINIEN POW- STAC KOMITET PO- ROZUMIENIA NARODOWEGO PZPR - "SO- LIDARNOSĆ" KOSCIŁ- NARZĘDZINY NAD WSKAZANIE WŁAŻD- MI - DYSKORDANT MÓ- RAŁNO-POLITYCZNY

Wielki zalew... 20.05.1981



A KILKA DNI PÓŹNIEJ ZASTĄPIŁA KANIE JARUZELSKIM. PIERNASZY SERE TAKI - PREMIER. MINISTER - GENERAL W RZĄDZICH WYSTĘPIENIACH ZACHĘCĄŁ I KRÓCIE RZĄD WY- STĄP O NADZWI- CZAJNE WYPRAC- NIENIA!

... KTO I MARCHEWKA GO? - MARCHEWKA WYGLĄDA MI NA SZYMAZNA, - A KTO?



ROSEY SZEREGU KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ. 21.05.1

WIEC MOŻE BYĆ WŁADZ SPRAWIEDLIWYCH BEZ POLSKA NIERODZAJCIE!

RUCH MŁODZ.

POWSTAWIAŁY KLUBY STREŻENIA POLITYCZ- NE, NAWIAZUJĄC DO TRADYCJI CHRYS- TIANSKO-DEMOKRATYCZNEJ I KLUBY SŁUŻBY NIEMY PODOBY: "SOJALDEMOKRATYCZNE" I KLUBY "KROKOWE POLITYKI SAMOKRZESZNE" I KLUBY "KROKOWE"



WZNOWIWO... "ROZMOWY Z RZĄDEM. CIOSKI!"

O PRAWOZŁOŃCZOŚCI ROZUMIENIA NIE BE DZIEŃKI, O POSTĘPIE DO TY TEŻ NIE, MOŻE- MY O PRONCIE PORZU- MIENIA I O PODWYZ- KACH CEN



JERZY MILEWSKI BIA PROPAGATO- RUM IDEI POLSKIEJ PARTII PRACY

MUSI ISTNIEĆ POLITYCZNA REPREZENTA- CIA LUDZI PRACY. BRO- NICA INTERE- SÓW ZWIĄZKI. NAWCZĘ SIĘ NIE DA... POKAZAŁY TO DOŚWIAZCZE- NIA CZTER- NASTU MIEŚCIECY

PARTIE... UKŁADY: ROZUMIENIA "SOLIDARNOSĆ" JA WIDZIE TO TAK... DA TRZY SŁY... PZPR - OKROKO BODOWY I TERZ NIE WŁADNO RUSZAJ. DRUGA SIŁA - ZWIĄZEK "TRZECIA - SAMORZĄD" I ROLA KONTROLI TYCH SIŁ MUSI BYĆ CZWARTA: NIEZALEŻNY SĄD



4. VI Z INICJATYWY JARUZELSKIE- GO OBYWA WIELKIEJ TRU- KI. KSIĄDZ PRYMAS JÓZEF GLEMP - URON WALESA - TEN, JARUZELSKI.



27. VI

ROZĄD NIE SKIERUJE PROJEKTU PROWIZORUM DO SEDMU. LEŻY WYDA JAKO UKRWAŁE WŁASNA

TAK WAŻNEJ SPRAWY NIE PÓDPA SIĘ KON- SULTACJI?! TO JEST POSU- NIECIE KON- FRONTACYNE

JEDNOCZEŚNIE W KC!

POWSTAWIAJ NA ODRĄDKU OBRAD SEJ- MICA WYSTĄPIAŁ O NADZWIŻAJ- NIA SIŁA SPOWÓZÓW SIŁAZANIA!



WZNOWIWO... "ROZMOWY Z RZĄDEM. CIOSKI!"

O PRAWOZŁOŃCZOŚCI ROZUMIENIA NIE BE DZIEŃKI, O POSTĘPIE DO TY TEŻ NIE, MOŻE- MY O PRONCIE PORZU- MIENIA I O PODWYZ- KACH CEN



DLA PRZEJŚCIZNY KRAJU PODSTAWOWA SPRAWA BYŁA REFORMA GOSPODARSTWA ŚRANOWISKO ZWIĄZKI PRZYKŁADYWAŁA GŁÓWNE SIŁKI I JEJ EKSPERTY

TAK ZWANE, PROWIZORUM ZACHO- WUDZE SYSTEM NAKAZOWO-ROZDZIELCZY. RZĄD CHCIE TO RELEFICHAĆ ZAMIĄST REFORMY

REGION MAŁO- POLSKA PRZY- GOTOWYWAŁ SPÓŁCZNY PROJEKT ORDY- NACJI WYBÓR- CZEJ DO RAD NARODKOWYCH



JEST SZANSA, ZE MOŻE SIEM GOS ZMIENI!

UWZGLĘDNIADAJC REALIA POLITYCZNE PROPO- NUDEMY DWA WARIANTY: ALBO PEŁNE WOLNE WYBORY DO RAD I PRAWO WETA DLA WŁAŻDZ CENTRALNYCH W STDSUNKU DO DZIECZYI RADY, ALBO GWAR- RANCJA, ŻE Z GORY OKREŚLONA LICZBA MIEJSC W RĄDZIE OTRZYMAJĄ LUDZIE WŁAŻDZ



UWZGLĘDNIADAJC REALIA POLITYCZNE PROPO- NUDEMY DWA WARIANTY: ALBO PEŁNE WOLNE WYBORY DO RAD I PRAWO WETA DLA WŁAŻDZ CENTRALNYCH W STDSUNKU DO DZIECZYI RADY, ALBO GWAR- RANCJA, ŻE Z GORY OKREŚLONA LICZBA MIEJSC W RĄDZIE OTRZYMAJĄ LUDZIE WŁAŻDZ



JEST SZANSA, ZE MOŻE SIEM GOS ZMIENI!

UWZGLĘDNIADAJC REALIA POLITYCZNE PROPO- NUDEMY DWA WARIANTY: ALBO PEŁNE WOLNE WYBORY DO RAD I PRAWO WETA DLA WŁAŻDZ CENTRALNYCH W STDSUNKU DO DZIECZYI RADY, ALBO GWAR- RANCJA, ŻE Z GORY OKREŚLONA LICZBA MIEJSC W RĄDZIE OTRZYMAJĄ LUDZIE WŁAŻDZ

KILKU POSŁÓW POWIADOMIOWAŁO ZWIĄZEK O TREŚCI LISTAWY

... ZAKAZ STRAJKÓW, MILITARYZACJA ZAKŁADÓW, ZAKAZ ZGRÓMADZEŃ, PORUŠENIA SIĘ PO KRAJU...

TO JEST WZIECIE ZWIĄZKU W DWA OGNIE: PROWIZORIUM STAN WYDATKOWY

TAK, ŻEBY WPROWADZIĆ PROWIZORIUM MUSZĄ ZDUŚĆ ZWIĄZEK

W TYM CZASIE "SOLIDARNOSC" NIE PRZYJĄDZIAŁA ŻADNYCH DZIAŁAŃ AKCJI STRAJKOWYCH. PROFESJONALI, ZAS KOLNICY I STUDENCI. TU CHOPIEDŁ O LISTAWIE O WYŻSZYCH UCZELNIACH, REKTORA HEBCO Z W. S.J. RADOM I STATUS WYŻSZEJ SZKOŁY OFICERÓW POZARNICZYCH.

NIE CHEM PODLEGAĆ MSW!

TRZEBA PODWIĘKWAĆ MINIMUM DLA POROZUMIENIA.

WYCOFANIE PROWIZORIUM

WYCOFANIE SIĘ WIAZĄ Z REZERWĄ ANTYZWIAZKOWYCH DEMOKRATYCZNE WYBORY DO KADROBODOSTĘP DO TY!

MILICJA "ZDOBYŁA" BUDYNEK WÓJCIŁA PRZECIWKO NIE STAWIAJĄCYM OPÓRU STUDENTOM KOŁOSALNE SIŁY. LECH WAŁĘSA ZARZĄDZA POGOTOWIE W BIURACH ZWIĄZKU I WYDŁAŁ POSIEDZENIE PREZYDIUM KOMISJI KRAJOWEJ I PRZEWODNICZĄCYCH REGIONÓW DO RADOMIA.

NIE MA TEJ JEDNOŁIŚCICY JAKA MIŁOŚCI W KONCU MARCA. ZACZEŃCIE KRYZYSEM ZACZEŃCIE KONIA KOLEJKI. SA LUDZIE, KTÓRZY - WOBEC TEGO - CHCĄ OD NAS: "ACH! ZŁODZIE SIĘ!" SA LUDZIE, KTÓRZY - PRZECIWNIE - Z TYCH SAMYCH POWODÓW POWIADAJĄ: "IDZMY NA MAKSYMUM, NA CAŁOSC SKONCZYMY Z NIMI, STAC NAS NA TO" I W TYCH WARUNKACH ZWIĄZEK JEST NARAZONY NA ROZŁAM PRZY DEPOWIEDNIERZ GRZE ZE STRONY WŁADZY

W TEN SPOSOB SREBRA - ROKAWIEZ - ROKAWIEZ - DANO TYME - TASYM PRAWDY - POWIADAJĄ: "NO JA WIEDŁ - KROTYE W RADIU, TV, PRASIE I HISTERYCZNYM KOMENTA RZEM

TRZEBA DOCHWAĆ WIERNOSC. ZASADOM, MY NIE STRZE LAMY

NIE WIDZIEC CO NAM GROZI? TRZEBA COS ROBIĆ!

WIECIE MALCZYNSKI CO MACIE ZROBIĆ Z TA TASMA

TAK JEST!

POKAZCIE KLASE JAK W "TU DEJYNKA" HE... HE...

... SA LUDZIE, KTÓRZY - PRZECIWNIE - Z TYCH SAMYCH POWODÓW POWIADAJĄ: "...

... IDZMY NA MAKSYMUM, NA CAŁOSC SKONCZYMY Z NIMI, STAC NAS NA TO"

TO DO KOSZA...

A TO NA ANTENE...

W TEN SPOSOB SREBRA - ROKAWIEZ - ROKAWIEZ - DANO TYME - TASYM PRAWDY - POWIADAJĄ: "NO JA WIEDŁ - KROTYE W RADIU, TV, PRASIE I HISTERYCZNYM KOMENTA RZEM

SOLIDARNOSC

CRSE KONFERON TACIO 000

A WIEŻ SYNGU OJZEBGO HITLER NAPADŁ NA POLSKĘ? MUSIAŁ SIĘ BRONIC BIEŚC CZEK, BO POLACY ZACZELI...

TRZEBA DOCHWAĆ WIERNOSC. ZASADOM, MY NIE STRZE LAMY

DRUGA TEZA PROPAGANDY SKRZYLAŁA STRAJKI ZWIADAJAŁY GOSPODARKE

CZY ONI MYSLĄ, ŻE KIDS W TO LAWIERYZ I WEA - SNIE OBLUCZONO, ŻE ROZCZ CAŁY TEN ROK STATYSTYCZY PRACOWNIK PRZEMYŚLI STRAJKOWAL - NIE CAŁE 6 GODZIN!

W JEDNYM MAJĄ RACJE I "SOLIDARNOSC" RÓWNAZNIE ZAOWIADŁA BUDZETEM I BO LADZEDZ I BO LADZIE PRZESTA LI PIC!

W HISZPANII W 1979 STRAJKOWALI DOKŁADNIE MIED KAZY CALRETI. DAD NAM BOCZE TAKA GOSPODARKE JAK HISZPAŃSKA

44 XII W SALI TEATRU DRAMATYCZNEGO W WARSZAWIE ROZPOCZŁ SIĘ KONKREZ KULTURY POLSKIEJ, A W HISTORYCZNEJ SALI BHP STODCZYŃ GDAŃSKIEJ ROZPOCZĘŁA OBRADY KOMISJA KRAJOWA

KOMISJA KRAJOWA POTWIERDZIŁA UCHWAŁE RADOMSKĄ I WYDŁA OŚWIADCZENIE:

NSZZ "SOLIDARNOSC" OPWIAD SIĘ ZA POROZUMIENIEM NARODOWYM NA RZECZ DEMOKRATYCZNEJ PRZEBUDOWY PAŃSTWA I WSPÓLNEJ MAJĄ Z KRYZYSEM. POROZUMIENIA TEGO SZUMAC BRZEDZYM ŻE WYSTYKIMI SWIAMI, KOTRE WYSTY - PUZA PRZECIWKO POLTYCE STANU WYKOTKOWEGO, KONFRONTACJI...

OBRADY PRZEDAGAJĄ SIĘ, MIDA PÓWNOC. "JEST 13 GRUONIA 1981"

CO Z POGOTOWIEM W BIURACH REGIONÓW? TRWA?

NA PEWNO POWINNO TERAZ NIE POLĄCZYCIE SIĘ BO TELEFONY SA Z GŁAN SKIEM ZERWANE. DOPIERO RANO MOZE ODBLOKOWAĆ. A MOZE NIE.

KOLEJNY Z PRASY MOWIŁ ŻE TELEXY TEŻ SA OD - CIE

KOMISJA KRAJOWA W DNIA DZIESIĘTYM JEST ZAKONCZONA. ZYCIE PAŃSTWA DOBREJ NOCY.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ. CIĄG DALSZY TĘWA.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃCZY W STYCZNIU 1981 ROKU POWIADZĄ:

"... ZACHOWAJMY NADZIEJE, BO (...) PROCES ROZSZERZANIA WOLNOCI NARODU I BUDZENIA SIĘ ŚWIADOMOCI SUMIENIA NARODOWEGO JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁ."

JEST ZIARNEM RZUCONYM W ZIEMIE, KOTRE WYDŁA OWC STOKROTYN...

SAMORZĄD NA RZECZPOSPOLITĄ

(DOKONCZENIE TEŻ PRO-GRAMU "SOLIDARNOSCI" ZŁYCHYCH NA DRUGIEJ STRONIE OKŁADKI)

19. FLURALIZM ŚWIATO-POGLĄDOWY, SPOŁECZNY, POLITYCZNY I KULTURALNY POWINIEN BYĆ PODSTAWĄ DEMOKRACJI W SAMORZĄDNEJ RZECZPOSPOLITEJ.

20. AUTENTYCZNY SAMORZĄD PRACOWNICZY BĘDZIE PODSTAWĄ SAMORZĄDNEJ RZECZPOSPOLITEJ.

21. SAMODZIELNE PRAWNIE ORGANIZACJE I MADAŁ - KOWO SAMORZĄDY TERYTORIALNE MUSZĄ BYĆ RZECZYWIŚCIĄ REPREZENTACJĄ SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ.

22. ORGANIZACJE I CIAŁA SAMORZĄDOWE POWINIEN UŻYSKAĆ REPREZENTACJĘ NA SZCZEBLU NAJWIŻSZYCH WŁĄDZ PAŃSTWOWYCH.

23. SYSTEM MUSI GWARANTOWAĆ PODSTAWOWE WOLNOŚCI OBYWATELSKIE, RESPEKTOWAĆ ZASADY RÓWNOŚCI WOBEC PRAWIA WSYSTKICH OBYWATELI I WSYSTKICH INSTYTUCJI ŻYCIA PUBLICZNEGO.

24. SĄDOWNICTWO MUSI BYĆ NIEZAWISŁE A APARAT ŚCIGANIA PODDANY SPOŁECZNEJ KONTROLI.

25. W POLSCE FRAWORZĄDNEJ NIKT NIE MOŻE BYĆ PRZEŚLĄDOWANY ZA PRZEKONANIA ANI ZMUSZANY DO DZIAŁANIA NIEZGODNYCH Z SUMIENIEM.

26. OSOBY WINNE DOPROWADZENIA KRAJU DO UPADKU MUSZĄ PONIEŚĆ PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

27. MŁODE POKOLENIE POLAKÓW MUSI NIEZAPĘKNIĆ ODPOWIEDNIE WARUNKI DLA ROZWOJU FIZYCZNEGO, PSYCHICZNEGO I MORAŁNEGO

28. KULTURA I OŚWIATA MUSZĄ BYĆ DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO, WYMAGAJĄ OPIEKI I POMOCY ZWIĄZKU.

29. ZWIĄZEK BĘDZIE PIERAŁEM I CHRONIEM WSZELKIE NIEZALEŻNE POCZYNA- NIA ZMIERZAJĄCE DO SA- MORZĄDNOŚCI W KULTURZE I EDUKACJI.

30. ZWIĄZEK BĘDZIE PIERAŁEM SWOBODE BADAŃ NAUKOWYCH I SAMORZĄD- NOŚCI ŚRODOWISK NAUKO- WYCH.

31. ZWIĄZEK BĘDZIE WĄC- CAŁEM Z ZAŁĄCZANIEM WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH ŻYCIA, PONIEWĄZ SPOŁECZE- NISTWO CHCE I MA PRAWO ŻYĆ W PRAWDZIE.

32. ŚRODKI SPOŁECZNEGO KOMUNIKOWANIA SA WŁAS- NOŚCIĄ SPOŁECZNĄ, MUSZĄ SŁUŻYĆ CAŁEMU SPO- ŁECZEŃSTWU I BYĆ POD JEJEGO KONTROLĄ.

33. CZŁONKOWIE NASZE- GO ZWIĄZKU MĄŻĄ PRAWO NIESKRĘPOWANEGO WYRA- ZANIA OPINII I WOLI ORAZ SWOBODNEGO ORGANIZOWA- NIA SIĘ DLA REALIZACJI WSPÓLNYCH CEŁÓW.

34. DECYZJE I DZIAŁANIA INSTANCJI ZWIĄZKOWYCH WINNY OPIERAĆ SIĘ NA RZE- TELNEJ ZNANOŚCI OPINII I WOLI CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

35. PODSTAWOWYM SPO- SOBEM REALIZACJI INTERE- SÓW PRACOWNICZYCH I OBY- WATELSKICH CZŁONKÓW ZWIĄZKU JEST DROGA UZ- GODNIENI I POROZUMIENIA, A GDY ONE ZAWIODĄ - AKCJE PROTESTACYJNE.

36. KONTROLA I KRYTY- KA INSTANCJI ZWIĄZKO- WYCH TO PRAWO I OBOWIĄ- ZEK KAŻDEGO CZŁONKA "SOLIDARNOSCI".

37. "SOLIDARNOSĆ" DO- MĄGA SIĘ NOWEGO PORO- ZUMIENIA SPOŁECZNEGO. (TU PROGRAM PRZEJMUJE) - POROZUMIENIE ANTYKRY- ZYSOWE

- POROZUMIENIE W SPRA- WIE REFORMY GOSPODAR- CZEJ - POROZUMIENIE DLA SA- MORZĄDNEJ RZECZYPOSPO- LITEJ.

(PODĄJEMY FRAGMENTY ROZWINIĘCIA ROZDZIAŁU P.T. "NOWE POROZUMIENIE SPOŁECZNE".)

NSZZ "SOLIDARNOSĆ" JEST GWARANTEM PORO- ZUMIENIA SPOŁECZNYCH Z 1980 ROKU I DOMĄGA SIĘ KONSEKwentNEJ ICH REALI- ZACJI. NIE MA INNEJ DROGI OCALENIA KRAJU NIŻ RE- ALIZACJA KONSTYTUCYJNEJ ZASADY SUWERENNOŚCI NARODU.

ZWIĄZEK NASZ OKREŚLA SWOJĄ PROGRAM W CHWILI, GDY KRAJOWI GROZI KATA- STROFA. NIE MOŻNA PRZY- ZWYCZYĆ SIĘ DO ŻYCIA W KRZYŻYŚCIE, Z KRZYŻYSU MU- SIMY WYŚCIE.

POROZUMIENIE ANTYKRY- ZYSOWE MUSI ZAPEWNIĆ SPOŁECZEŃSTWU PRZETRWIA- NIE ZBLIZAJĄCYCH SIĘ CIĘ- ŻKICH ZIMOWYCH MIEŚCIECY. MUSI WSKAZAĆ KIERUNKI WYJŚCIA Z KRZYŻYSU. MUSI BYĆ PIERWSZYM SPRAWDZA- NEM WSPÓŁDZIAŁANIA WŁĄDZ I SPOŁECZEŃSTWA.

POROZUMIENIE W SPRA- WIE REFORMY GOSPODAR- CZEJ WYMĄGA WSPÓŁDZIA- ŁANIA WŁADZY I SPOŁE- CZENSTWA NA RZECZ RĄDY- KALNEJ ZMIANY DOTYCZĄ- SOWEGO PORZĄDKU GOSPO- DARCZEGO. REFORMA ZA- GWARANTOWAĆ POWINNA ZARZĄDZANIE ZAŁĄCZAMI PRACY PRZEZ ZAŁOGI WSK- STEMIE GOSPODARCYM KO- JARZĄCYM PRAWA RYNKU Z WSPÓŁCZYNIONYM PLA- NOWANIEM.

SETKI PODPISANYCH PRZEZ RZĄD POROZUMIENI POZOSTAŁY NA PIERZECIE. PRZYRZECZENIA ZŁOŻONE LUDZIOM PRACY PRZEZ WŁĄDZE MUSZĄ ZOSTAĆ ZREALIZOWANE.

POROZUMIENIE W SPRA- WIE SAMORZĄDNEJ RZECZY- POSPOLITEJ MUSI WYZNA- CZAĆ KIERUNKI I SPOSOBY DEMOKRATYZACJI INSTYTUCI- JI ŻYCIA PUBLICZNEGO: SEJMU, WŁĄDZ POLITYC- ZNYCH, TERYTORIALNYCH, GO- SPODARCZYCH, SĄDOWNICTWA, OŚWIATY ITP. REALIZACJA TEGO POROZUMIENIA USTALI WŁĄCZWIWE STOSUNKI, MIĘ- DZY OBYWATELAMI A PAŃ- STWIEM.

DROGA KU SAMORZĄD- NEJ RZECZYPOSPOLITEJ JEST JEDYNĄ DROGĄ BY POLSKA, SIŁNA WEWNĘTRZNIE STAŁA SIĘ WIAROGODNĄ JAKO RÓWNOUPRZEDNY PARTNER DLA INNYCH NARODÓW.

ZWIĄZEK TRAKTUJE NO- WE POROZUMIENIE SPOŁE- CZNE JAKO CAŁOŚĆ NIE- ROZŁĄCZNA, WZAJEMNIE POWIĄZANA.

PROGRAM DZIAŁAŃ NSZZ "SOLIDARNOSĆ" JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM ZOBOWIĄZANIEM JAKIE ZWIĄZEK PODEJMIE JE WOBEC KRAJU. NIE UWĄŻAMY, ŻE MAMY MO- NOPOL NA PRAWDE. JESTE- SMY GOTOWI W DIALOGU - UCZYNIWMY I LOJALNYM - ROZMAWIAĆ Z WŁĄDZĄ- MI, SZUKAĆ WŁĄCZNYCH DECYZJI, KTÓRE NAJLEPIEJ SŁUŻYŁYBY KRAJOWI I RE- ALIZOWAŁYBY INTERESY PRACOWNICZE I OBYWATEL- SKIE OBYWATELI.

NIECH TO BĘDZIE PO- ROZUMIENIE WOKÓŁ TEGO, CO NARODOWE, DEMOKRA- TYCZNE I LUDZKIE.

WOKÓŁ TEGO, CO NIE POWINNO NAS DZIELIĆ.

NSZZ "SOLIDARNOSĆ" JEST GWARANTEM PORO- ZUMIENIA SPOŁECZNYCH Z 1980 ROKU I DOMĄGA SIĘ KONSEKwentNEJ ICH RE- ALIZACJI.

NIE MA INNEJ DROGI O- CALENIA KRAJU NIŻ RE- ALIZACJA KONSTYTUCYJNEJ ZASADY SUWERENNOŚCI NARODU.

ZJAZD DELEGATÓW

GDANSK 7.8.1981

STANOWISKO RĄDOWSKIE

3.XII.1981 - PO PÓŁTORA - ROCZYCH DOŚWIADCZENIACH ZWIĄZKU (FRAGMENTY):

ZWIĄZEK NIE ODPSTĄPI OD SPEŁNIENIA NASTĘPUJĄ- CYCH ZADAŃ:

a) WYSTĄPIENIE SIĘ WŁĄDZ ZE WSZYSTKICH RETRESJI ANTYZWIĄZKOWYCH

b) PRZEDSTAWIENIA SEJ- MOWI PROJEKTU USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH W WERSJI UZGODNIWIEJ I PRZED STAWIENIAMI "SOLIDARNOSCI".

c) WYSTĄPIENIE SIĘ WŁĄDZ Z T.ZW. FROWIZORIUM SYS- TEMOWEGO ORAZ UZGODNI- NIE ZE ZWIĄZKIEM I WPRO- WADZENIE W ŻYCIĘ REFORMY GOSPODARZEJ OPARTEJ NA SAMORZĄDNOŚCI. PRZEDSIĘ- BIORSTW

d) PRZEFROWADZENIA DE- MOKRATYCZNYCH WYBORÓW DO RAD NARODOWYCH

e) USZANOWANIA ZWIĄZ- KOWEJ KONTROLI NAD GOS- PODARKĄ

f) PRYZNANIA SPOŁ RA- DZIE GOSPODAROWEJ KOMPETENCJI UMOZLIWIĄCYCH REALNY WPLYW NA DECYZJE RZĄDOWE I KONTROLĘ NAD POLITYKĄ SPOŁECZNO-GOSPO- DARZĄ PAŃSTWA

g) ZAPEWNIENIA TEJ RĄDZIE, "SOLIDARNOSCI", KOS- CIÓŁOWI I INNYM OSROD - KOM OPINII PUBLICZNEJ DOSTĘPI DO RĄDIA I TE- LEWIZJI

SA TO MINIMALNE WARUN- KI POROZUMIENIA, KTÓRE U- MOŻLIWI WSPÓLNĄ SKUTECZ- NA WALKĘ Z KRZYŻYSM. ZA TĄKIM POROZUMIENIEM OD- WIĄDAMY SIĘ.

